



# DZIENNIK URZĘDOWY KURATORIUM OKRĘGU SZKOLNEGO BRZESKIEGO

MARZEC

1939 R.

## TREŚĆ:

Poz.	Str.	Poz.	Str.	
16	Zmiana podziału okręgów szkolnych na obwo- wody szkolne . . . . .	106	szkołach powsz. — inż. ogr. A. Tucewicz . . . . .	121
17.	Wyrządzenie za używanie własnych samo- chodów w podróżach służbowych . . . . .	106	Hodowla warzyw przy szkole — M. Kraw- czyk . . . . .	125
18.	Warunki prowadzenia pryw. zakładów ośw.- wych. internatowych dla dorosł., zw. „uniwer- sytetami ludowymi“ . . . . .	107	Krzewy owocowe przy szkole — M. Kraw- czyk . . . . .	128
19.	Zaliczanie bezpłatnej praktyki w szkołach powszechnych do wysługi lat . . . . .	108	Amerykańska rosa mączna na agrestie — K. Żelazowska . . . . .	132
20.	Zbiórka w szkołach na rzecz „Daru Narod- owego 3 Maja“ . . . . .	108	Jak upiększyć roślinnością ozdobną własne budynki szkolne . . . . .	133
21	Numeracja szkół zawodowych . . . . .	108	Jak zorganizowałem i prowadzę ogródek przy szkole — A. Konieczny . . . . .	138
	Konkursy na stanowiska kierowników publ. szkół powsz. w O. S. B. . . . .	110	Jak na nieużytkach powstał wzorowy ogró- dek szkolny — W. Dworzańczyk . . . . .	139
	Wydawnictwa zatwierdzone do użytku szkol- nego . . . . .	114	Dalszy przykład założenia i prowadzenia ogrodu szkolnego na piaskach — E. Soko- łowski . . . . .	140
	Komunikaty . . . . .	117	Od Redakcji — bibliografia o ogródkach . . . . .	140
	<b>CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA:</b>		Pomoce i materiały uzupełniające do nauki przyrody martwej — S. Jędrzejczyk . . . . .	141
	Słowo wstępne . . . . .	119	Polacy w Ameryce pamiętają o Łomży — Fr. Wasząnik . . . . .	149
	W trosce o zdrowie dziecka — S. Jędrzejczyk	120	Kronika . . . . .	150
	O zakładaniu i prowadzeniu inspektorów przy		Nowe książki i czasopisma . . . . .	158
			Komunikaty . . . . .	168

**Składając grosz na T-wo P. B. P. S. P. bierzesz  
zaszczytny i niepowtarzalny udział w budowie  
100 szkół pomników Marszałka Józefa  
Piłsudskiego na Polesiu.**

16.

**ROZPORZĄDZENIE**

**Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia  
Publicznego**

z dnia 31 grudnia 1938 r.

o zmianie podziału okręgów szkolnych na obwody  
szkolne.

(Przedruk z „Dziennika Urzędowego Ministerstwa W.R.  
i O.P.“ nr 1 poz. 1 z 1939 r.).

Na podstawie art. 2 i 6 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 4 lipca 1933 r. o organizacji obwodowych władz szkolnych (Dz. U.R.P. Nr 50, poz. 389) zarządzam co następuje:

§ 1. W § 1 rozporządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 14 lipca 1933 r. o podziale okręgów szkolnych na obwody szkolne (Dz. U. R. P. Nr 61, poz. 459), zmienionego rozporządzeniem Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 8 lutego 1938 r. (Dz. U. R. P. Nr 12, poz. 85), wprowadza się następujące zmiany:

1) Punkt 1 otrzymuje brzmienie:

„Okrąg Szkolny Brzeski dzieli się na obwody szkolne:

Brzeski, obejmujący powiat brzeski, z siedzibą inspektora szkolnego w Brześciu n.Bugiem,

Drohicki, obejmujący powiat drohicki, z siedzibą inspektora szkolnego w Drohiczynie,

Koszyrski, obejmujący powiat koszyrski, z siedzibą inspektora szkolnego w Kamieniu Koszyrskim,

Kobryński, obejmujący powiat kobryński, z siedzibą inspektora szkolnego w Kobryniu,

Kosowski, obejmujący powiat kosowski, z siedzibą inspektora szkolnego w Kosowie Poleskim,

Łuniniecki, obejmujący powiat łuniniecki, z siedzibą inspektora szkolnego w Łunińcu,

Piński, obejmujący powiat piński, z siedzibą inspektora szkolnego w Pińsku,

Prużański, obejmujący powiat prużański, z siedzibą inspektora szkolnego w Pruzanie,

Stoliński, obejmujący powiat stoliński, z siedzibą inspektora szkolnego w Stolinie,

Białostocki, obejmujący miasto Białystok oraz powiat białostocki, z siedzibą inspektora szkolnego w Piałymstoku,

Bielski, obejmujący powiat bielski, z siedzibą inspektora szkolnego w Bielsku Podlaskim,

Sokółski, obejmujący powiat sokółski, z siedzibą inspektora szkolnego w Sokółce,

Szczuczynski, obejmujący powiat szczuczynski, z siedzibą inspektora szkolnego w Grajewie,

Wysokomazowiecki, obejmujący powiat wysokomazowiecki, z siedzibą inspektora szkolnego w Wysokiem Mazowieckiem“.

§ 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 kwietnia 1939 r.

**Minister Wyznań Religijnych  
i Oświecenia Publicznego:**

**W. Świętosławski**

17.

**ZARZĄDZENIE**

**Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia  
Publicznego**

z dnia 19 grudnia 1938 r. (Nr BP-16612/38)

wydane w porozumieniu z Ministrem Skarbu w sprawie ryczałtu tytułem wynagrodzenia za używanie własnych samochodów w podróżach służbowych.

(Przedruk z „Dziennika Urzędowego Ministerstwa W.R. i O.P.“ nr 14 poz. 421 z 1938 r.).

Na podstawie § 16 ust. 7 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 28 marca 1934 r. o należnościach w razie pełnienia czynności służbowych poza zwykłym miejscem służbowym oraz w razie przeniesienia na inne miejsce służbowe, zmienionego rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 2 lipca 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr 54, poz. 393), zarządzam, co następuje:

§ 1. Funkcjonariusze państwowi otrzymują tytułem wynagrodzenia za używanie własnych samochodów w podróżach służbowych ryczałt w wysokości:

- a) samochodem o litrażu do 1.500 cm.<sup>3</sup> włącznie 25 gr. za 1 klm.;
- b) samochodem powyżej 1.500 cm.<sup>3</sup> 30 gr. za 1 klm.

§ 2. Ryczałt określony w § 1 zwiększa się o 5 groszy przy podróżach służbowych, odbywanych na obszarze województw: wileńskiego z wyjątkiem powiatu wileńsko-trockiego, wołyńskiego z wyjątkiem powiatu dubieńskiego i rówieńskiego, poleskiego, z wyjątkiem powiatu brzeskiego, kobryńskiego, prużańskiego, nowogrodzkiego z wyjątkiem powiatu szczuczynskiego, na obszar powiatów wolkowskiego i grodzieńskiego w województwie białostockim, na obszarze powiatów górskich, przyległych do granicy południowej Państwa i na obszarze powiatów myślenickiego, limanowskiego i kołomyjskiego.

§ 3. Ryczałt, o którym mowa w §§ 1 i 2 niniejszego zarządzenia zwraca się tylko wtedy, gdy nie ma możliwości przejazdu tańszym środkiem lokomocji jak kolejami wszelkiego rodzaju, omnibusami, statkami, w przeciwnym zaś przypadku zwraca się w razie użycia w podróży służbowej własnego samochodu zgodnie z § 16 ust. 5 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 28 marca 1934 r., zmienionego

rozporządzeniem Rady Ministrów z 2 lipca 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr 54/1936 r., poz. 393), koszt przejazdu kursującym na danej przestrzeni tańszym środkiem lokomocji z uwzględnieniem przepisu § 14 ust. 7 wyżej cytowanego rozporządzenia, z wyjątkiem przypadków nagłych, gdy użycie tańszego środka spowodowałoby opóźnienie przejazdu, wskutek którego interes publiczny byłby narażony na szkodę oraz z wyjątkiem przypadków, w których zachodzi potrzeba odbycia czynności urzędowych w większej ilości miejscowości, jeżeli to spowoduje oszczędność na dietach.

§ 4. Oświadczenie odbywającego podróż służbową o braku tańszego środka lokomocji powinno być potwierdzone każdorazowo przez miejscową władzę administracyjną.

§ 5. Przy podróżach służbowych odbywanych własnym samochodem nie przysługuje funkcjonariuszowi państwowemu ryczałt, o którym mowa w § 19 omawianego rozporządzenia.

§ 6. Za własny samochód w rozumieniu przepisu ust. 7 § 16 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 28 marca 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr 54 z r. 1936, poz. 393) można uważać również samochód stanowiący współwłasność kilku osób, natomiast nie można wypłacać wynagrodzenia określonego niniejszym zarządzeniem za używanie w podróżach wypożyczonego samochodu.

§ 7. Przy użyciu w podróżach służbowych własnego motocykla lub roweru ma zastosowanie przepis ustępu 5 § 16 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 28 marca 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr 54 z r. 1936, poz. 393).

§ 8. Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem jego ogłoszenia.

Równocześnie traci moc obowiązującą zarządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 5 lipca 1937 r. w sprawie ryczałtu tytułem wynagrodzenia za używanie własnych samochodów w podróżach służbowych (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr 8, poz. 234).

Minister Wyznań Religijnych  
i Oświecenia Publicznego:  
W. Świętosławski

18.

## MINISTER

Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego  
OKÓLNIK Nr 4

z dnia 10 lutego 1939 r. (II OP-862/39)

w sprawie warunków prowadzenia prywatnych zakładów oświatowo-wychowawczych internatowych dla dorosłych, zwanych „uniwersytetami ludowymi“.

Do czasu wydania rozporządzenia wykonawczego do ustawy z dnia 11 marca 1932 r. o prywat-

nych szkołach oraz zakładach naukowych i wychowawczych (Dz. U. R. P. Nr 33, poz. 343 z dn. 20 kwietnia 1932 r.) dotyczącego specjalnie t.zw. „uniwersytetów ludowych“ zarządzam, aby stosowane do nich były, niezależnie od formy prawnej utrzymujących ją organizacyj, ogólne zasady tej ustawy przy zachowaniu następujących postanowień szczegółowych:

Warunki, wymienione w art. 2 ust. (1) pkt. 1, 2, 3 i 4 można uznać za spełnione w przypadku wykazania się:

- odpowiednim lokalem z urządzeniami internatowymi,
- stałym personelem nauczycielskim w składzie conajmniej 2 osób,
- programem odpowiadającym wymaganiom dydaktycznym i wychowawczym, które by nie stały w sprzeczności z zasadami ustalonymi w ustawie o ustroju szkolnictwa.

Program powinien uwzględniać, w oparciu o wiadomości przyniesione ze szkoły powszechnej, historię Polski, naukę o Polsce współczesnej, język i piśmiennictwo polskie, a całość kursu powinna się zamykać w okresie nie krótszym niż 4 miesiące bez przerw w pełnym wymiarze czasu pracy dziennej.

§§ 2, 10, 11, 13 — 15, 18, 19 i 21 rozporządzenia wykonawczego z dn. 7.VI.1932 r. (Dz. U. R. P. nr 50, poz. 473) mają w stosunku do omawianych zakładów analogiczne zastosowanie.

Wytyczne okólnika niniejszego należy stosować począwszy od dn. 1.IX.1939 r. z tym, że zakłady internatowe, działające już w roku szkolnym 1938/39, obowiązane są uzyskać orzeczenia władz szkolnych, jeżeli ich dotąd nie posiadają, oraz dostosować się do innych postanowień ustawy z 11 marca 1932 r. o prywatnych szkołach i zakładach wychowawczych (Dz. U. R. P. Nr 33, poz. 343) oraz rozporządzenia wykonawczego z dnia 7 czerwca 1932 r. (Dz. U. R. P. nr 50, poz. 473) najpóźniej do dnia 31 sierpnia 1939 r.

Tym samym ograniczam pkt. 1 okólnika nr 32 z dn. 13.III.1933 r. (I Pol-857/33), w sprawie warunków zakładania prywatnych kursów dla dorosłych w tym sensie, że zakłady internatowe, organizowane przez towarzystwa oświatowe wyłącznie dla swoich członków, — objęte zostają postanowieniami niniejszego okólnika.

Minister

W. Świętosławski

19.

## MINISTER

Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

## OKÓLNIK Nr 13

z dnia 25 lutego 1939 r. (BP-1721/39)

w sprawie zaliczania bezpłatnej praktyki w szkołach powszechnych do wysługi lat.

Na liczne zapytania Kuratoriów wyjaśniam, że praktyka nauczycielska wprowadzona okólnikiem Ministerstwa Nr 28 z dnia 7 marca 1933 r. (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr 2, poz. 38) może być zaliczona nauczycielom na podstawie ust. 9 art. 15 ustawy z dnia 1 lipca 1926 r. o stosunkach służbowych nauczycieli (Dz. U. R. P. Nr 85 z r. 1933, poz. 660) do służby nauczycielskiej jako praca nauczycielska, a więc praca zawodowa, dająca kwalifikacje i doświadczenie, uzdalniające ich do służby nauczycielskiej.

Wnioski Kuratoriów o zaliczenie nauczycielom na podstawie ich podań bezpłatnej praktyki do wysługi lat powinny być należycie motywowane z wyszczególnieniem okresu trwania praktyki, wymiaru godzin i podaniem oceny pracy nauczyciela w charakterze bezpłatnego praktykanta.

Minister

W. Świętosławski

20.

## MINISTER

Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

Dnia 13 lutego 1939 r. Nr II W-434/39

Zbiórka w szkołach na rzecz „Daru Narodowego 3 Maja“.

Zezwalam na przeprowadzenie w szkołach w czasie od 2 do 9 maja jednorazowej nadzwyczajnej zbiórki na rzecz „Daru Narodowego 3 Maja“.

Zbiórka powinna mieć charakter najzupełniej dobrowolny, przyczym składki młodzieży szkolnej nie mogą przekraczać norm zastrzeżonych w okólniku Nr 80 z dnia 22 sierpnia 1936 r. II P-5000-36. Organizują ją: Polska Macierz Szkolna na terenie m. st. Warszawy, oraz województw warszawskiego, lubelskiego, łódzkiego, kieleckiego, białostockiego, wołyńskiego, poleskiego, nowogródzkiego i wileńskiego, na obszarze woj. pomorskiego w pow. lipnowskim, nieszawskim i włocławskim, na obszarze woj. poznańskiego w pow. konińskim, kaliskim, kolskim i tureckim; Towarzystwo Szkoły Ludowej na terenie Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego i Lwowskiego; Towarzystwo Czytelni Ludowych na terenie wojew. poznańskiego z wyłączeniem powiatów konińskiego, kaliskiego, kolskiego i tureckiego, pomorskiego z wyłączeniem powiatów lipnowskiego, nieszawskiego i włocławskiego i górnośląskiej części wojew. śląskiego.

Minister

W. Świętosławski

21.

## ORGANIZACJA SZKÓŁ

Numeracja szkół zawodowych.

(Przedruk z „Dziennika Urzędowego Ministerstwa W.R. i O.P.“ nr 14 poz. 425 z 1938 r.).

Na podstawie rozporządzeń Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 27.III. 1933 r. w sprawie ubioru młodzieży szkolnej (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. nr 3, poz. 50 i 51) oraz z dn. 15.IX.1938 r. (D. Urz. Min. W R i O P,

nr 10, poz. 295) Ministerstwo W. R. i O. P. ustala z ważnością od dnia ogłoszenia następujące numery dla szkół zawodowych.

Równocześnie tracą moc obowiązującą dotychczas wydane zarządzenia w tej sprawie.

Szkoly Handlowe. (Na tarczy litera H).

Okrąg Szkolny Brzeski

Szkoly prywatne.

Nr 100 Brześć n.Bugiem

— 3-kl. Koedukacyjna Szkoła Handlowa (z 4-tą klasą specjalną) Poleskiego T-wa Oświaty Zawodowej,

— Prywatne Koedukacyjne Gimnazjum Kupieckie Poleskiego T-wa Oświaty Zawodowej,

Nr 101 Białystok

— Prywatne Koedukacyjne Gimnazjum Kupieckie Polskiego T-wa Krzewienia Wiedzy Handlowej i Ekonomicznej,

Nr 102 Kosów Poleski

— 3-kl. Koedukacyjna Szkoła Handlowa T-wa Szerzenia Wiedzy Zawodowej,

Prywatne Koedukacyjne Gimnazjum Kupieckie T-wa Szerzenia Wiedzy Zawodowej,

- Nr 103 Łomża — 3-kl. Koedukacyjna Szkoła Handlowa (z 4-tą klasą specjalną) Polskiej Macierzy Szkolnej,  
— Prywatne Koedukacyjne Gimnazjum Kupieckie Polskiej Macierzy Szkolnej,
- Nr 104 Pińsk — 3-kl. Koedukacyjna Szkoła Handlowa Artura Aschera.
- Nr 105 Pińsk — Prywatne Koedukacyjne Gimnazjum Kupieckie T-wa Rozwoju Ziemi Wschodnich,
- Nr 106 Wysokie Maz. — Średnia Szkoła Handlowa Koedukacyjna,  
— Prywatne Koedukacyjne Gimnazjum Kupieckie T-wa Przyjaciół Wysockiego Mazowieckiego,
- Nr 107 Brześć n.Bugiem — Prywatne Męskie Liceum Administracyjno-Kolejowe im. Marszałka J. Piłsudskiego Poleskiego T-wa Oświaty Zawodowej.

## Szkoly państwowe.

- Nr 111 Białystok — Państwowe Koedukacyjne Liceum Handlowe.

## Szkoly Techniczno-Przemysłowe i Przemysłowe

(Na tarczy litera P)

## Okrąg Szkolny Brzeski.

## Szkoly państwowe

- Nr 60 Łomża — Państwowa Szkoła Przemysłu Leśnego im. Marszałka J. Piłsudskiego, Państwowe Liceum Przemysłu Drzewnego im. Marszałka J. Piłsudskiego,
- Nr 61 Białystok — Państwowe Gimnazjum Mechaniczne,
- Nr 62 Białystok — Państwowe Gimnazjum Stolarskie,
- Nr 63 Hajnówka — Państwowe Gimnazjum Stolarskie,
- Nr 67 Białystok — Państwowe Żeńskie Gimnazjum Krawieckie.

## Szkoly prywatne.

- Nr 71 Brześć n.Bugiem — Średnia Szkoła Techniczna im. Marszałka J. Piłsudskiego Poleskiego T-wa Oświaty Zawodowej,  
— Prywatne Liceum Budowlane Poleskiego T-wa Oświaty Zawodowej,
- Nr 72 Brześć n.Bugiem — Prywatne Gimnazjum Mechaniczne Poleskiego T-wa Oświaty Zawodowej,
- Nr 73 Brześć n.Bugiem — Prywatne Gimnazjum Drogowe im. Marszałka J. Piłsudskiego Poleskiego T-wa Oświaty Zawodowej,
- Nr 74 Brześć n.Bugiem — Prywatne Gimnazjum Stolarskie Poleskiego T-wa Oświaty Zawodowej,
- Nr 75 Brześć n.Bugiem — Prywatne Żeńskie Gimnazjum Krawieckie Polskiej Macierzy Szkolnej,
- Nr 76 Łomża — Prywatne Żeńskie Gimnazjum Krawieckie Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

# KONKURSY NA STANO

## publicznych szkół powszechnych

Na podstawie art. 11 ustawy z dnia 1 lipca 1926 r. o stosunkach służbowych nauczycieli (Dz. U. R. października 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr 85, poz. 660) i ustawą z dnia 9 kwietnia 1938 r. (Dz. U. R. P. nionych publicznych szkół powszechnych:

Obwód	Miejscowość szkolna	Gmina Magistrat	Stopień) szkoły	Szkoła mieści się w budynku własnym czy wynajętym
Brzeski	Wierzchowice	Wierzchowice	III	własny
"	Kalenkowicze	"	II	wł. i wyn.
"	Radzież	Ołtuszyce	II	"
"	Wojska	Ratajczyce	II	własny
"	Wielkoryta	Wielkoryta	II	"
Drohicki	Wawulicze	Bezdzież	II	własny
"	Mołodów	Motol	III	"
Koszyński	Chocieszów	Chocieszów	III	"
"	Czornce	"	II	"
"	Wielki Obzyr	Wielki Obzyr	II	"
"	Rakowy Las	Kamień Kosz.	II	wł. i wyn.
Kobryński	Dywin	Dywin	III	własny
"	Nowosiółki	Nowosiółki	II	"
"	Osmołowicze	Antopol	II	wł. i wyn.
"	Oziaty	Oziaty	II	własny
"	Stryków	Tewle	I	"
Kosowski	Jodczyki	Kosów Pol.	III	"
Łuniniecki	Sienkiewiczze	Łachwa	III	"
"	Drebsk	"	II	"
"	Oharewicze	Kruhovicze	II	"
Piński	Pińsk	Pińsk	III	wynajęty
"	Dostojewo	Porzecze	III	własny
"	Poniatycze	Żabczyce	II	"
"	Sieńczyce	Moroczno	II	"
"	Żabczyce	Żabczyce	II	"
"	Łasick	Wiczówka	II	"
"	Newel	Chojno	II	wynajęty
"	Ośnieżyce	Pińkowicze	II	"
Prużański	Chorewo	Rudniki	III	własny
"	Chuczyn	Prużana	II	"
"	Linowo	"	III	wł. i wyn.
"	Zahorze	Malecz	II	"
"	Kutniewiczze	"	II	"
"	Sielec	Sielec	III	wynajęty
"	Uhlany	Siechniewiczze	II	własny
"	Noski	Rudniki	II	wł. i wyn.
"	Kuplin	Prużana	I	własny
"	Laskowicze	Siechniewiczze	I	"
"	Suchopol	Suchopol	I	"
Białostocki	Białystok, nr 5	Białystok	III	wynajęty
"	Czarna Wieś Kośc.	Czarna Wieś	II	własny
"	Trzcianne	Trzcianne	III	"

# W I S K A K I E R O W N I K Ó W

## w Okręgu Szkolnym Brzeskim.

P. Nr 104 z 1932 r., poz. 873), zmienionej rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 Nr 27, poz. 243), Kuratorium O. S. B. ogłasza konkurs na stanowiska kierowników niżej wymie-

Mieszkanie dla kierown. szkoły w budynku szk. składa się z:		Przy szkole jest grunt szkolny w ilości	U W A G I
pokoje	kuchni		
2	1	0.10 ha	
2	1	0.2 <sup>f</sup> ha	
2	1	0.025 ha	
2	1	0.10 ha	
3	1	0.125 ha	
2	1	1 ha	
1	—	1 ha	
2	1	0.05 ha	
2	1	0.25 ha	
2	1	0.185 ha	
2	1	0.03 ha	
3	1	—	
2	1	0.03 ha	Od st. kol. Kobryń 35 km. Z Kobrynia kom. autob.
1	1	1 ha	” ” ” ” 28 km. ” ” ” ”
2	1	0.05 ha	” ” ” Antopol 8 km.
2	1	0.25 ha	” ” ” Zabinka 17 km.
2	1	2 ha	” ” ” Tewle 6 km.
—	—	0.50 ha	” ” ” Kosów Pol., 24 km. Kom. autob.
2	1	0.06 ha	Do st. kol. w Sienkiewiczach 1 km. Poczta w miej.
2	1	0.80 ha	” ” ” w Łachwie 5 km. Do poczty w Kożan- gródka 3 km.
—	—	—	” ” ” i poczty w Hancewiczach 8 km.
3	1	1 ha	Do st. kol. Janów 12 km.
3	1	2 ha	Stacja kolejowa i poczta w/m.
3	1	0.42 ha	” ” ” Mołotkowicze 8 km.
2	1	0.5 ha	” ” ” Mołotkowicze 3 km.
2	1	1 ha	” ” ” Pińsk 6 km.
—	—	—	
—	—	—	
2	1	1 ha	
2	1	1 ha	
2	1	0.5 ha	
2	1	1 ha	
2	1	0.25 ha	
	w budowie	1 ha	
2	1	1 ha	
	w budowie	1 ha	
2	1	0.5 ha	
2	1	1 ha	
—	—	0.5 ha	
—	—	0.08 ha	
3	1	1,5 ha	Od st. kol. Czarna Wieś 3 km.
3	1	0.85 ha	” ” ” Mońki 10 km.

Obwód	Miejscowość szkolna	Gmina Magistrat	Sto- pień szkoły	Szkoła mieści się w budynku własnym czy wynajętym
Bielski	Podbiele	Bielsk Podl.	II	"
"	Popławy	Brańsk	II	"
"	Białowieża	Białowieża	III	"
"	Wólka Wyganowska	Kleszczele	II	"
"	Mielnik n.Bug.	Mielnik	III	"
"	Łosinka	Narew	II	"
"	Siemiatycze	Siemiatycze	III	"
"	Wyszki	Wyszki	II	"
Sokólski	Sidra	Sidra	III	wł. i wyn.
"	Wierzchlesie	Szudziałów	III	"
"	Dębowa Stara	Odelsk	II	własny
"	Janowszczyzna	Sokółka	II	"
"	Jacowlany	Sokolany	II	"
"	Kamionka Stara	Sokółka	II	wynajęty
"	Maławicze Dolne	"	II	własny
"	Chodorówka Duża	Suchowola	II	"
Szczuczynski	Grajewo, nr 2	Grajewo	III	"
"	Tajno	Pruska	III	wł. i wyn.
"	Białaszewo	Białaszewo	II	"
"	Niedźwiadna	Szczuczyn	II	wynajęty
Wysokomazow.	Łapy, nr 1	Łapy	III	"
"	Tykocin	Tykocin	III	"
"	Jabłoń Kościelna	Piekuty	III	"

O wymienione stanowiska mogą się ubiegać osoby odpowiadające wymaganiom ustępu 1 art Pierwszeństwo będą mieli kandydaci z ukończonym Państw. Instytutem Nauczycielskim lub Należycie udokumentowane podania. adresowane do Kuratorium O. S. Brzeskiego w Brześciu ogłoszony jest konkurs, w terminie do dnia 30 kwietnia 1939 r.

Inspektoraty Szkolne, w obwodach których ogłoszony jest konkurs, przedłożą podania z odpo



Mieszkanie dla kierown. szkoły w budynku szk. składa się z:		Przy szkole jest grunt szkolny w ilości	U W A G I
pokoje	kuchni		
2	1	0.77 ha	
2	1	4 ha	
3	1	0.2 ha	
3	1	1.1 ha	
4	1	0.10 ha	
2	1	0.50 ha	
—	—	2 ha	
3	1	2 ha	
—	—	0.10 ha	
2	1	0.01 ha	
2	1	0.02 ha	
—	—	0.10 ha	
3	1	0.08 ha	
—	—	—	
3	1	0.096 ha	
2	1	0.10 ha	
—	—	—	
2	1	0.08 ha	
2	1	0.25 ha	
—	—	—	
—	—	—	
—	—	0.06 ha	Stacja kolejowa na miejscu.
—	—	0.15 ha	Stacja kol 3 km.

12 powołanej ustawy z dnia 1 lipca 1926 r. o sto sunkach służbowych nauczycieli.  
Wyższym Kursem Nauczycielskim.

n/B., należy wnosić w przepisanej drodze służbowej do Inspektoratów Szkolnych, w obwodach których  
wiednimi wnioskami do Kuratorium w terminie do dnia 15 maja 1939 r.

## Wydawnictwa zatwierdzone do użytku szkolnego.

A. Ministerstwo W. R. i O. P. zatwierdziło do użytku szkolnego następujące książki i pomoce szkolne dla szkół powszechnych, średnich ogólnokształcących i zakładów kształcenia nauczycieli.

(Przedruk z „Dziennika Urzędowego Ministerstwa W. R. i O. P.” nr 13 poz. 411 z 1938 r.).

### 1. Książki do bibliotek nauczycielskich:

Birkenmajer J. Bogarodzica Dziewica. Analiza tekstu, treści i formy. Wydawnictwo Filomaty. Lwów. (Nr II Pr-15595/37).

Czerny A. L. O wojewodzie Gwilemie Krzywonosie. Wydawnictwo Instytutu Literackiego. Warszawa. 1934. (Nr II Pr-16557/38).

German J. Amaranty. Powieść z lat 1803-1813. 2 t. Wydawnictwo Książnicy-Atlasu. Lwów—Warszawa. 1938. (Nr II Pr-16418/38).

Harabaszewski J. Jędrzej Śniadecki. Nauczyciel chemii i pisarz rzeczy chemicznych. Wydawnictwo Książnicy-Atlasu. Lwów — Warszawa. 1938. (Nr II Pr-16605/38).

Hessen S. Szkoła i demokracja na przełomie. Przełożył A. Zieleńczyk. Wydawnictwo „Naszej Księgarni”. Warszawa—Wilno. 1938. (Nr II Pr-16379/38).

Insadowski H. Ks. Prawo rzymskie u Horacego. Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Lublin. 1935. (Nr II Pr-16449/38).

Korniszewski F. i Maćkowiakowie J. i A. Nauczanie początkowe. Psychologia-Dydaktyka-Praktyka. Wydawnictwo „Naszej Księgarni”. Warszawa. 1938. (Nr II Pr-15931/37).

Korzeniowski J. Spekulant. Opracował K. Wojciechowski. Biblioteka Narodowa. Seria I. Nr 25. Wydawnictwo Krakowskiej Spółki Wydawniczej. Kraków. 1924. (Nr II Pr-15712/37).

Maklakiewicz J. Piosenki szkolne. Śpiewnik dla I—IV klas szkół powszechnych. Zeszyt III. (Dla 3-ej klasy szkoły powszechnej). Układ tekstu F. Kiwelowicza. Wydawnictwo Księgarni F. Grabczewskiego. Warszawa. (Nr II Pr-17196/38).

Mickiewicz A. Grażyna. Opracował H. Zychyński. Biblioteka Narodowa. Seria I. Nr 74.

Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Lwów. 1935. (Nr II Pr-15698/37).

Mickiewicz A. Trybuna Ludów. Opracował E. Haecker. Biblioteka Narodowa. Seria I. Nr 27. Wydawnictwo Krakowskiej Spółki Wydawniczej. 1925. (Nr II Pr-15699/37).

Narwoczyński B. Polska myśl pedagogiczna. Biblioteka Pedagogiczno-Dydaktyczna. Nr 16. Wydawnictwo Książnicy-Atlasu. Lwów — Warszawa. 1938. (Nr II Pr-16546/38).

Papee S. Ignacy Mościcki. Nakład Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych. Lwów. 1938. (Nr II Pr-16154/38).

Rowid H. Psychologia pedagogiczna. Podręcznik dla młodzieży przygotowującej się do zawodu nauczycielskiego. Część I, z 17 rysunkami w tekście. Wydanie trzecie przerobione i uzupełnione. Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa. Kraków. 1937. (Nr II Pr-15275/37).

Słowacki J. Książd Marek. Opracował S. Turowski. Biblioteka Narodowa. Seria I. Nr 29. Wydawnictwo Krakowskiej Spółki Wydawniczej. Kraków. (Nr II Pr-15710/37).

Słowacki J. Balladyna. Opracował J. Kleiner. Biblioteka Narodowa. Seria I. Nr 51. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. 1930. (Nr II Pr-15701-37).

Słowacki J. Beniowski. Opracował J. Kleiner. Biblioteka Narodowa. Seria I. Nr 13/14. Wydawnictwo Krakowskiej Spółki Wydawniczej. Kraków. 1923. (Nr II Pr-15700/37).

Słowacki J. Lilla Weneda. Opracował M. Janik. Biblioteka Narodowa. Seria I. Nr 16. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. 1928. (Nr II Pr-15702/37).

Słowacki J. Fantazy. Opracował S. Kołaczowski. Biblioteka Narodowa. Seria I. Nr 105. Wydawnictwo Krakowskiej Spółki Wydawniczej. 1927. (Nr II Pr-15711/37).

Słowacki J. Sen srebrny Salomei. Opracował S. Turowski. Biblioteka Narodowa. Nr 57. Wydawnictwo Krakowskiej Spółki Wydawniczej. Kraków. 1923. (Nr II Pr-15708/37).

Szekspir W. Król Lir. Przełożył i opracował A. Tretiak. Biblioteka Narodowa. Seria II. Nr

28. Wydawnictwo Krakowskiej Spółki Wydawniczej. Kraków. 1929. (Nr II Pr-15703/37).

Szekspir W. Makbet. Przełożył J. Paszkowski. Opracował A. Tretiak. Biblioteka Narodowa. Seria II. Nr 16. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossoliskich. 1927. (Nr II Pr-15704/37).

Tetmajer - Przerwa K. Na skalnem Podhalu. 2 t. Wydawnictwo „Biblioteki Polskiej“. Warszawa. (Nr II Pr-15767/37).

Towarzystwo Filomatów. Opracował A. Łucki. Biblioteka Narodowa. Seria I. Wydawnictwo Krakowskiej Spółki Wydawniczej. Kraków. (Nr II Pr-15713/37).

Wrzosek A. i Zwierz S. Żywiół obcy w życiu gospodarczym Pomorza. Wydawnictwo Instytutu Bałtyckiego. Prace kartograficzno-statystyczne pod red. J. Borowika. Zeszyt II. Gdynia—Toruń. Skład Główny: Kasa im. Mianowskiego. Instytut Popierania Nauki. Warszawa. (Nr II Pr-16000/37).

Zaleski B. Wybór poezyj. Opracował J. Tretiak. Biblioteka Narodowa. Seria I. Nr 30. Wydanie drugie. Wydawnictwo Krakowskiej Spółki Wydawniczej. Kraków. (Nr II Pr-15706/37).

Zimorowicz Sz. Roksolanki. Opracował A. Brückner. Biblioteka Narodowa. Seria I. Nr 73. Wydawnictwo Krakowskiej Spółki Wydawniczej. Kraków. 1924. (Nr II Pr-15716/37).

## 2. Pomoce szkolne:

a) do użytku zbiorowego w szkołach powszechnych.

Kossak W. Marszałek Józef Piłsudski. Portret. Wklęsłodruk „Rotofot“ Warszawa. (Nr II Pr-16620/38).

„Ilustracja szkolna“. Wydawnictwo Związku Nauczycielstwa Polskiego. Warszawa:

Matejko J. Hold Pruski. Seria LXVII. Nr 627. 1936. (Nr II Pr-16620/38).

Kossak J. Stefan Czarniecki. Portret. Seria X. Nr 170. 1938. (Nr II Pr-16620/38).

Jenerał Józef Chłopicki. Portret. Seria XV. Nr 243. 1930. (Nr Pr-16620/38).

Kossak W. Fragment boju o Olszynkę. Seria XV. Nr 241. 1930. (Nr II Pr-16620/38).

Emilia Plater. Portret. Seria XV. Nr 247. 1930. (Nr II Pr-16620/38).

Kossak W. Podczas ataku na Wołę. Seria XV. Nr 249. 1930. (Nr II Pr-16620/38).

Rok 1920. Tanki na pozycji. Photo-Plat. Seria XV. 1930. (Nr II Pr-16620/38).

Rok 1920. Część Grodna spalona przy odrocie bolszewików. Fot. J. Ryś. Seria XV. Nr 248. 1930. (Nr II Pr-16620/38).

Rok 1920. Ułani siódmego pułku prowadzą oddział Kozaków do niewoli. Fot. J. Ryś. Seria XV. Nr 242. 1930. (Nr II Pr-16620/38).

Rok 1920. Spotkanie się delegacji polskiej i bolszewickiej podczas pertraktacji o rozejm. Ze zbiorów Muzeum Wojska w Warszawie. Seria XV. Nr 250. 1930. (Nr II Pr-16620/38).

Józef Piłsudski. Pierwszy Marszałek Polski. Portret. Seria XLIX. Nr 523. 1934. (Nr II Pr-16620/38).

Marszałek Józef Piłsudski. Portret. Seria LII. 1934. (Nr II Pr-16620/38).

Marszałek Edward Śmigły - Rydz. Portret. Seria LXXII. Nr 731. 1936. (Nr II Pr-16620/38).

Ignacy Mościcki. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej. Portret. Ilustracja szkolna. Seria XLIX. Nr 522. 1934. (Nr II Pr-16620/38).

Godło Państwowe. Seria XLIX. Nr 520. (Nr II Pr-16620/38).

Flagi, znaki, bandery państwowe. Seria XLIX. Nr 521. 1934. (Nr II Pr-16620-38).

Warszawa. Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego podczas rewii wojskowej. Fot. J. Ryś. Seria XXV. Nr 345. 1931 r. (Nr II Pr-16424/38).

Warszawa. Widok na Stare Miasto od strony Pragi. Photo-Plat. Seria XXV. Nr 344. 1931 r. (Nr II Pr-16424/38).

Wilno. Ogólny widok miasta. Fot. H. Poddębski. Seria XVII. Nr 269. 1931 r. (Nr II Pr-16426-38).

Wilno. Katedra. Fot. Poddębski. Seria XVII. Nr 275. 1931 r. (Nr II Pr-16432/38).

Wilno. Ostra Brama. Fot. Poddębski. Seria XVII. Nr 271. 1931 r. (Nr II Pr-16433/38).

Wieliczka. Wnętrze kopalni soli. Wklęsłodruk „Rotofot“. Seria LXVI Nr 622. 1936 r. (Nr II Pr-16431/38).

Polesie. Mały Poleszuk. Fot. T. Jeżewski. Seria XXVIII. Nr 397. 1932 r. (Nr II Pr-16434/38).

Polesie. Kamieniołomy granitowe pod Klesowem. Fot. S. Sekutowicz. Seria XXVIII. Nr 396. 1932 r. (Nr II Pr-16434/38).

Polesie. Wychodnia skał krystalicznych pod wsią Teodorówka na południo-wschód od Sarn. Fot. L. Sawicki. Seria XXVIII. Nr 388. 1932 r. (Nr II Pr-16436/38).

**Polesie.** Wieś Moczula. Fot. S. Bochnig. Seria XXVIII. Nr 389. 1932 r. (Nr II Pr-16436/38).

**Wołyń.** Hubków. Ruiny Zamku. Ze zbiorów Wołyńskiego Tow. Krajoznawczego. Seria XXVIII. Nr 446. 1932 r. (Nr II Pr-16435/38).

**Wołyń.** Słupy bazaltu w Janowej Dolinie. Ze zbiorów Wołyńskiego Tow. Krajoznawczego. Seria XXXIII. Nr 447. 1932 r. (Nr II Pr-16435/38).

**Gdynia** — port. Wkłęśłodruk „Rotofot“. (Nr II Pr-16437/38).

**Alpy.** Dom pasterski w górach. Fot. Cyger. Seria XXII. Nr 325. 1931 r. (Nr II Pr-16422/38).

**Alpy.** Kanton rzeki Taminy. Fot. Kilchberg — Zurich. Seria XXII. Nr 324. 1931 r. (Nr II Pr-16422/38).

**Rumunki.** Wkłęśłodruk „Rotofot“. Seria LXVIII. Nr 640. 1936 r. (Nr II Pr-16423/38).

**Kolonia (Niemcy).** Seria LXV. Nr 629. 1936 r. (Nr II Pr-16429/38).

**Z dalekiej północy.** Lapończyk z reniferem. Publishers Photo Service. Seria XVII. Nr 270. 1931 r. (Nr II Pr-16426/38).

**Z dalekiej północy.** Pogromca niedźwiedzia. Publishers Photo Service. Seria XVII. Nr 276. 1931 r. (Nr II Pr-16432/38).

**Z dalekiej północy.** Chata śnieżna Eskimosów. Publishers Photo Service. Seria XVII. Nr 260. 1930 r. (Nr 16433/38).

**Jerozolima.** Widok na Bazylikę Grobu Świętego. Publishers Photo Service. Seria XVI. Nr 260. 1930 r. (Nr II Pr-16427/38).

**W oazie.** „Rotofot“. Seria LXXVI. Nr 738. 1937 r. (Nr II Pr-16438/38).

**Kalifornia.** Pożar szybu naftowego. Seria XVIII. Nr 288. 1931 r. (Nr II Pr-16439/38).

**Afryka Południowa.** Wodospad Wiktorii. Publishers Photo Service. Seria XVIII. Nr 287. 1931 r. (Nr II Pr-16439/38).

**Formy terenu na mapie.** Oprac. według wskazówek G. Wuttkego. Seria LIII. Nr 72. 1934 r. (Nr II Pr-16443/38).

**Zaludnienie Polski z uwzględnieniem mniejszości narodowych według spisu z dnia 9 grudnia 1931 r.** Seria XXXVI. Nr 464. 1932 r. (Nr II Pr-16441/38).

**Oniszczyk W. i Kurkiewicz F.** Europa. Mapa konturowa. Podziałka 1: 4000000. Wydawni-

ctwo B-ci Drabeżyńskich. Warszawa. (Nr II Pr-14711/36).

b) do użytku zbiorowego w szkołach różnych typów

**Godła państwowe.** Wydawnictwo Salonu Malarzy Polskich. Kraków. L. 166 i 165 — w szkołach ogólnokształcących wszystkich typów. (Nr II Pr-16129/38).

**Matejko J.** Hołd pruski. Wydawnictwo Salonu Malarzy Polskich, Kraków — w szkołach powszechnych i średnich. (Nr II Pr-16717/38).

**Matejko J.** Rejtan na Sejmie w Warszawie. Wydawnictwo Salonu Malarzy Polskich, Kraków — w szkołach powszechnych i średnich. (Nr II Pr-16718/38).

**Matejko J.** Ogłoszenie Konstytucji 3-go Maja 1791. Wydawnictwo Salonu Malarzy Polskich, Kraków — w szkołach powszechnych i średnich. (Nr II Pr-16716/38).

**Stryjeńska Z.** Wici — zew wojny. Wydawnictwo Salonu Malarzy Polskich, Kraków — w szkołach powszechnych i średnich. (Nr II Pr-16713-38).

**Stryjeńska Z.** Dziewosięby. Wydawnictwo Salonu Malarzy Polskich, Kraków — w szkołach powszechnych i średnich. (Nr II Pr-16712/38).

**Stryjeńska Z.** Obrazy z Podhala. Wydawnictwo Salonu Malarzy Polskich, Kraków — w szkołach powszechnych i średnich. (Nr II Pr-16714/38).

**Stryjeńska Z.** Wieczornica Górska. Wydawnictwo Salonu Malarzy Polskich, Kraków — w szkołach powszechnych i średnich. (Nr II Pr-16029/38).

**Romer E. i Szumański T.** Polska. Mapa fizyczna. Podziałka 1 : 700.000. Wydawnictwo Książnicy-Atlasu. Lwów—Warszawa. 1937 — w szkołach powszechnych i gimnazjach ogólnokształcących. (Nr II Pr-15174/37).

e) do użytku poszczególnych uczniów.

**Hławiczka S.** „Strzała“. Zwycięski model szybowcowy na śląskich zawodach mod. szyb. Rysunek wykonawczy 1 arkusz 58 × 84 cm. z opisem wykonania i oblatywania. Wydawnictwo B. Kotuli, Cieszyn. Nr II Pr-16771/38).

**Rybka E. i Wojtowiczowie A. i M.** Mapka. Gwiazdy pasa równikowego o deklinacji od — 40 st. do + 40 st. Część I. Rektascensja od 0h do 12h. Część II. Rektascensja od 12h do 24h. Wydawnictwo Książnicy-Atlasu. Lwów, Warszawa — w liceach ogólnokształcących. (Nr II Pr-16954/38).

Rybka E. i Wojtowiczowie A. i M. Mapa. Gwiazdy północnego nieba o deklinacji większej od + 30 st. Wydawnictwo Książnicy-Atlasu. Lwów — Warszawa — w liceach ogólnokształcących. (Nr II Pr-16954/38).

B. Ministerstwo W. R. i O. P. zatwierdziło do użytku szkolnego następujące książki i pomoce naukowe dla szkół zawodowych:

Bildziukiewicz Adam. Zasady kalkulacji kupieckiej. Nkl. Księgarni Kazimierza Rutkiego w Wilnie. R. 1938. Cena zł 3.60 — jako książkę do bibliotek w szkołach handlowych. (Nr III PU-270/38).

Bildziukiewicz Adam i Żeligowski Henryk. Arytmetyka handlowa dla klasy I gimnazjum kupieckiego. Towarzystwo wydawnicze w Wilnie, 1938 r. Cena zł 2.60 — jako książkę pomocniczą dla kl. I gimnazjum kupieckiego. (Nr III PU-241/38).

Eildziukiewicz Adam i Żeligowski Henryk. Arytmetyka handlowa, druki i formularze dla klasy II gimnazjum kupieckiego. 1938 r. Wilno. Nakł. Towarzystwa Wydawniczego. Cena gr 80 — oraz druki i formularze dla klasy III gimnazjum kupieckiego, 1938 r. Cena zł. 1 — jako pomoc naukowa przy nauce arytmetyki handlowej w kl. II i III gimnazjum kupieckiego. (Nr III PU-248/38).

Korbiel Stanisław. Atlas geograficzny. Nkl. Wydawniczej Spółki Kartograficznej „Globus”. Kato vice, 1938. Wydanie drugie uzupełnione i poprawione — jako pomoc naukową dla uczniów szkół zawodowych wszelkich typów i stopni. (Nr III PU-7048/38).

Obróbka metali i miernictwo warsztatowe w tablicach. Nakł. Towarzystwa Wojskowo-Technicznego — Warszawa, Aleja Róż 8, 1938 — jako książkę do bibliotek nauczycielskich i uczelnianych szkół przemysłowych grupy metalowej. (Nr III PU-352/38).

## K O M U N I K A T Y

**Komunikat o konkursie w sprawie przyjęcia na studia w Państwowym Instytucie Nauczycielskim w Warszawie w roku szkolnym 1939/40.**

Niniejszym ogłasza się konkurs na urlopy dla kandydatów na 1-szy rok studiów w Państwowym Instytucie Nauczycielskim w Warszawie w roku szkolnym 1939/40.

1. O przyjęcie mogą się ubiegać kierownicy (czki) i stali (te) nauczyciele (ki) publicznych szkół powszechnych, szkół ćwiczeń i szkół specjalnych, którzy (re) nie później niż w roku 1936 uzyskali świadectwo ukończenia Wyższego Kursu Nauczycielskiego lub analogicznych studiów.

2. Przy przyjmowaniu będą przede wszystkim uwzględniane osoby, które wykazały szczególne zainteresowanie i uzdolnienia pedagogiczne oraz zamiłowanie do pracy o charakterze społecznym na terenie szkoły (zrozumienie wpływu czynników socjologicznych w poznaniu dziecka, współpraca szkoły z domem itp.).

3. Podanie o przyjęcie na 1-szy rok studiów należy wnieść drogą służbową do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w terminie do dnia 30 marca 1939 r. i zaopatrzyć w następujące załączniki:

a) dokładny życiorys, własnoręcznie napisany, z wyszczególnieniem przebiegu dotychczasowych

studiów i praktyki nauczycielskiej. W życiorysie należy pomieścić sprawozdanie z dotychczasowej pracy wychowawczej, dydaktycznej i społecznej, dołączając krótki referat na temat dokonanych przez petenta spostrzeżeń z życia dzieci na podstawie dotychczasowej praktyki.

b) świadectwa szkolne i egzaminacyjne oraz inne dowody dokonanych prac i odbytych studiów, np. zaświadczenia z udziału w kursach waktcyjnych (w oryginałach),

c) odpis wykazu stanu służby,

d) wykaz przestudiowanej do egzaminu lektury, według wymagań podanych w komunikacie (Dz. Min. W. R. i O. P. z r. 1937, Nr 14, poz. 434),

e) deklarację według załączonego wzoru,

f) 2 nienaklejone fotografie z własnoręcznym czytelnym podpisem (format urzędowy).

Bezpośrednio przełożona władza służbowa dołączy ponadto wyciąg z wykazu kwalifikacyjnego oraz szczegółową opinię o kandydacie.

4. O ostatecznym przyjęciu do Instytutu rozstrzygnie kolokwium wstępne w Instytucie (Al. Ujazdowskie 20) w dniach 26, 27, 28 czerwca. O dniu egzaminu kandydaci dopuszczeni do kolokwium będą zawiadomieni przez Dyрекcję Instytutu.

5. Wymagania przy egzaminie wstępnym (kolokwium) oraz warunki przyjęcia podane zostały w komunikacie Dyrekcji Państwowego Instytutu

Nauczycielskiego (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr 14, poz. 434 z dn. 31.XII.1937 r.) oraz w Dzienniku Kuratorów.

6. Kandydaci dopuszczeni do egzaminu wstępnego poddani będą na miejscu badaniu lekarskiemu dla stwierdzenia, czy stan zdrowia umożliwia im studia.

7. Nauczyciele przyjęci do Instytutu mogą otrzymać na pierwszy rok studiów, tj. na rok 1939-40, urlop płatny za zwrot kosztów zastępstwa w rozłożeniu na raty na warunkach określonych w deklaracji, względnie urlop płatny za zwrot kosztów zastępstwa bez spłat ratalnych lub bezpłatny.

Na drugi rok studiów — zależnie od wyników pracy w pierwszym roku studiów — udzielane będą w miarę możliwości urlopy płatne.

Składający podanie obowiązany jest wyraźnie podać, o jaki rodzaj urlopu prosi oraz zaznaczyć, czy będzie posiadał dostateczne środki finansowe na utrzymanie się w Warszawie, otrzymawszy na 1-szy rok studiów urlop płatny za zwrot kosztów zastępstwa na raty lub bez rat, względnie bezpłatny, gdyż na żadne subwencje liczyć nie można.

Inspektoraty Szkolne skierują do Kuratorium podania kandydatów wraz z odpowiednimi wnioskami i z opinią o pracy oraz uzdolnieniach ogólnych i pedagogicznych w terminie do 15 kwietnia 1939 r., załączając wykaz wszystkich kandydatów, który zawierać winien wyciągi z podań, ujęte w następujące rubryki: 1) L.p., 2) Nazwisko i imię, wiek, wyznanie, stan cywilny, 3) Stanowsko służbowe i miejsce pracy, 4) Ilość lat pracy, 5) Kwalifikacje (według załączonych świadectw), 6) Rok egzaminu W.K.N. i rodzaj urlopu otrzymanego na studia, 7) Znajomość języka obcego i jakiego, 8) Ostatnia ocena pracy, 9) Stosunek do służby wojskowej i posiadany stopień wojskowy, 10) udział w pracy społecznej, w jakim charakterze, 11) Udział w pracach niepodległościowych — ewentualnie odznaczenia, 12) Wnioski Inspektoratu, 13) Uwagi.

Po rozpatrzeniu podań przez Ministerstwo Kuratorium zawiadomi Inspektoraty, którzy z kandydatów dopuszczeni zostali do kolokwium wstępnego, a następnie, którzy z nich zostali przyjęci na pierwszy rok studiów w związku z wynikiem kolokwium wstępnego.

Liczba miejsc jest ograniczona, wobec tego będą mogli być przyjęci istotnie tylko wybitniejsi nauczyciele.

Sluchaczy Instytutu obowiązują zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Wyznań Religijnych i

Oświecenia Publicznego z dnia 3 lipca 1934 r. Nr 1 R-4700/34 (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr 6—7 z dnia 31 lipca 1934 r., poz. 94) następujące opłaty:

Taksa za egzamin wstępny . . . 10 zł

Taksa administracyjna roczna . . 30 zł.

Taksa za egzamin końcowy . . . 35 zł

(Nr II P-345/39).

#### DEKLARACJA.

Prosząc o przyjęcie do Państwowego Instytutu Nauczycielskiego w Warszawie, niniejszym zobowiązuję się:

1) przestrzegać ściśle postanowień regulaminów, obowiązujących w Instytucie Nauczycielskim i zarządzeń Dyrekcji,

2) nie obejmować bez zgody Dyrekcji Instytutu Nauczycielskiego żadnych zajęć ubocznych,

3) w razie uzyskania, dla pracy w Instytucie Nauczycielskim, urlopu płatnego lub bezpłatnego za zwrot kosztów zastępstwa — pracować — niezależnie od zobowiązań, przyjętych uprzednio z powodu pobierania stypendium, czy urlopu — w ciągu lat czterech od daty ukończenia Instytutu w szkolenictwie na stanowisku, które wyznaczą mi władze szkolne najdalej w tymże okresie czasu.

Gdybym z własnej winy, czego ocenę pozostawiam władzom szkolnym, przerwał studia, lub po ich ukończeniu nie wypełnił zobowiązań wyżej wymienionych: w punkcie 3, zobowiązuję się zwrócić do Skarbu Państwa całą kwotę, otrzymaną tytułem poborów służbowych w czasie studiów w Państwowym Instytucie.

(podpis)

Kierownik . . . . .

Nauczyciel . . . . .

szkoły . . . . . klasowej w . . . . .

w powiecie . . . . .

W . . . . dnia . . . 193 . r.

#### Komunikat urzędowy.

Centralne Pracownie Dydaktyczne Ministerstwa W. R. i O. P. (Warszawa, Senatorska 29) zawierają obfity zbiór książek i pomocy naukowych z zakresu poszczególnych przedmiotów nauczania w szkole średniej ogólnokształcącej, udzielają na miejscu lub listownie informacji i porad fachowych z różnych dziedzin nauczania. Pracownie otwarte są dla osób zainteresowanych w poniedziałki i piątki od godz. 17 do 20. Kierownicy pracowni przyjmują w poniedziałki od g. 17 do 19. Kancelaria czynna codziennie od godz. 8 do 15-ej, w soboty do 13.30. Tel. 216.83 i 267.88.

---

---

# CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

---

---

POŚWIĘCONA PRACY NAUCZYCIELSTWA W SZKOLE I POZA SZKOŁĄ.

---

---

W każdym narodzie ceniona  
jest tylko jego samodzielność. Tylko  
rzeczy własnymi rękami robione po-  
siadają istotne znaczenie.

Józef Piłsudski.

*W związku z realizacją programu w szkołach powszechnych Redakcja Dziennika poświęca niniejszy numer zagadnieniom, dotyczącym organizowania i prowadzenia ogrodów szkolnych. Znajdą w nim Czytelnicy — niewątpliwie na czasie, bo w okresie rozpoczynających się robót wiosennych w ogrodzie — szereg artykułów opracowanych przez Nauczycieli szkół powszechnych na podstawie własnej praktyki i własnych doświadczeń. Redakcja zamieszczając te artykuły, czyni to w przekonaniu, że Nauczycielstwo podobnie jak na innych odcinkach pracy szkolnej, wykorzysta doświadczenia swych Kolegów i osiągnięte przez nich wyniki — również w tym tak ważnym pod względem dydaktycznym, wychowawczym i gospodarczym dziale pracy.*

*Działalność szkolnictwa na tym polu idzie po linii wysiłków tych państwowych i społecznych czynników, które w obecnym dziejowym okresie bytu państwowego Polski zmierzają do podniesienia gospodarczego kraju, a tym samym do spotęgowania potencjału jego obronności.*

*Ogół Nauczycielstwa, dzięki swej liczebności oraz dzięki dużemu zasięgowi swej pracy nad młodzieżą, pochodzącą z rozmaitych sfer społeczeństwa, zna dokładnie warunki życia i potrzeby ludności, zwłaszcza wiejskiej i robotniczej, i stąd wykorzystując ogrody szkolne w kierunku rozpowszechnienia uprawy i spożycia warzyw oraz owoców, może w znacznej mierze przyczynić się do polepszenia bytu tej ludności.*

*Zamieszczone w niniejszym numerze artykuły nie wyczerpują poruszanego zagadnienia i dlatego Redakcja Dziennika będzie podawała w następnych numerach dalsze prace związane z tym zagadnieniem*

*Równocześnie Redakcja zwraca się do tych Czytelników, którzy w dziedzinie organizowania i prowadzenia ogródków szkolnych uzyskali wybitniejsze osiągnięcia, z apelem o dzielenie się swymi spostrzeżeniami i uwagami z ogółem Kolegów na łamach naszego Dziennika.*

*Redakcja zwraca również uwagę Czytelników na zamieszczony w niniejszym numerze artykuł o pomocach naukowych i materiałach pomocniczych do przyrody martwej.*

S. JĘDRZEJCZYK.

## W trosce o zdrowie dziecka.

Na jednej z konferencyj rejonowych w obwodzie ostrołęckim w r. szk. 1934/35, w dyskusji nad osiągniętymi wynikami nauczania wysunięto — jako jeden z czynników ujemnych — słaby stan zdrowia dziatwy szkolnej. To zdanie, potwierdzone zgodnie przez wszystkich, dało asumpt do wysunięcia na następną konferencję zagadnienia: „Jak szkoła w naszych warunkach może przyczynić się do podniesienia zdrowotności dzieci”. Opracowane przez dwie osoby referaty, oparte na dłuższych obserwacjach i spostrzeżeniach, dały b. ciekawy materiał. Przede wszystkim stwierdzono bardzo dużą śmiertelność wśród dzieci w wieku przedszkolnym: jako dowód przytoczone zostały następujące liczby, dotyczące rocznika 1928 dzieci z kilku sąsiednich wiosek kurpiowskich. I tak:

W miejscowości	urodziło się dzieci	dożyło do wieku szk.	co stanowi %
L	28	6	21,4
Ł	31	13	42,0
M	36	17	47,2
W	22	12	54,5
Z	18	10	77,0
Ogółem	130	58	44,6%*

Już sam ten fakt: więcej niż połowa dzieci umierających w ciągu pierwszych 6 — 7 lat życia świadczy o bardzo nieodpowiednich warunkach, w jakich dzieci te żyją. Złe warunki mieszkaniowe, mało odzież, używanie dzieci do zbyt ciężkiej dla nich pracy fizycznej, brak pomocy lekarskiej i t.p. powodują zastraszającą śmiertelność oraz częste chOROBY, stwierdzane nie tylko w szkole, ale i przy poborze rekruta.

Ale bodaj najbardziej ujemnie na rozwój i stan zdrowotny dzieci wpływa złe odżywianie.

Nieumiejętnie, niesmacznie i niehigienicznie przygotowane potrawy, brak ich urozmaicenia, ubóstwo koniecznych dla organizmu składników, brak witamin — to zasadnicze wady odżywiania się dziecka kurpiowskiego.

Ta ostatnia sprawa wymaga bardziej szczegółowego omówienia.

Nieurodzajna ziemia kurpiowska — lotne piaski, albo bagniste łąki o kwaśnej trawie — posiada w powiecie ostrołęckim teoretycznie gęstość zaludnienia wynoszącą 49 mieszkańców na 1 km. kw. (w/g spisu ludności z r. 1931). Ponieważ jednak znaczne obszary zajmują lasy państwowe, gęstość zaludnienia nawet na wsi wzrasta w licznych wypadkach do 70 — 80 osób na 1 km kw. Przy ta-

kim stanie zaludnienia powiat powinien mieć charakter przemysłowo - rolniczy, tymczasem przemysłu prawie niema, na robotach sezonowych w lasach zatrudniona bywa niewielka liczba robotników, którzy wyłącznie z tego utrzymać się nie mogą. Głównym przeto źródłem utrzymania musi być rola. Należy tu nadmienić, że na Kurpiowszczyźnie nie ma tradycji rolniczych, bo dawniej Kurpie był bartnikiem, myśliwym, smolarzem, poszukiwał bursztynu i obrabiał go, splawiał drzewo z puszczy, a praca na roli była zajęciem dodatkowym. Dziś puszcza — to tylko nazwa i resztki lasów, których Niemcy nie zdążyli wyciąć w czasie wielkiej wojny; zwierzyny nie ma, bartnictwo prowadzone na sposób dziki musiało upaść, bursztyn wyczerpał się — pozostała tylko ziemia i ona musi wyżywić puszczaków. Celem użyczenia ziemi i dla wykorzystania bagnistych łąk, wypasają Kurpie dość dużo bydła rogatego. Jednak kwaśna trawa, którą w dodatku trudno kosić, nie nadaje się do hodowli krów; konieczna tu jest racjonalna uprawa łąk — ale ta dziedzina należy do instruktorów łakarstwa; w chwili obecnej krowy — podobnie jak ich właściciele — pędzą suchotniczy żywot. Z tego powodu mleka jest mało, a zimą prawie wcale go nie ma.

Dzięki takim warunkom codzienne pożywienie około 80% ludności stanowią prawie wyłącznie ziemniaki i kapusta. Chleb dla tej większości nie jest pokarmem powszednim, a zdarza się często, że drobniejszym rolnikom na przednówku brakuje ziemniaków. Niedokarmione od samego urodzenia niemowlęta bywają nieraz rożone wywarem z makówek ...żeby nie płakały! Taki domowy środek działa skutecznie na sen dziecka, ale jednocześnie osłabia jego władze umysłowe. Nic też dziwnego, że spotyka się sporo dzieci opóźnionych w rozwoju umysłowym. Często również zachodzi konieczność odroczenia obowiązku szkolnego z uwagi na słaby rozwój fizyczny źle odżywianego dziecka.

Widzimy z powyższego, że spożywane przez ludność kurpiowską pokarmy, zawierają wprawdzie dostateczną ilość węglowodanów, które organizm częściowo zamienia na tłuszcz, ale brak im dostatecznej ilości białka. Nie konsumuje się również jarzyn surowych i owoców, zawierających niezbędne dla budowy organizmu sole mineralne, oraz witaminy. A przecież te właśnie brakujące składniki: białko, sole i witaminy znajdują się w odpowiedniej ilości w warzywach i owocach o które na wsi nie powinno być trudno. I tu ze smutkiem należy stwierdzić, że warzywnictwo i sadownictwo na Kurpiowszczyźnie prawie nie istnieje. Przy niektórych tylko domach są ogródki, w których sieje

\*) Liczby te zaczerpnięte zostały z ksiąg parafialnych.



się nasiona kapusty do wysadzenia roślinek w polu; poza tym chwasty, pokrzywy, kilka drzew dzikich, a w lepszym razie półdzikich owoców, nie dających pożytku. Cebulę, marchew, buraki, ludność wiejska kupuje na targach u drobnych pośredników — na kilogramy!

Ten stan już dawniej nasuwał niektórym spośród nauczycieli myśl zakładania ogródków i propagowania uprawy oraz spożycia warzyw.

Ostatnio sprawa ta została bardziej nasiloną i zmodyfikowaną w ten sposób, że ogródki warzywne przy szkołach mają być, miejscem demonstracji i praktyki, a uczniowie 2 lub 3 najstarszych klas mają prowadzić podobne ogródki u siebie (przy domach), ograniczając się na razie do 2 — 3 rodzajów warzyw. W szczególności propaguje się uprawę pomidorów, fasoli, marchwi i truskawek.

Sprawy te są omawiane na zebraniach rodziców, których zachęca się do współdziałania z działalnością: wydzielania kawałka ziemi, nawiezienia jej, zakupu nasion i t. d.

Kilka szkół w powiecie od paru lat prowadzi

ogródki wzorowe: szkoły te dostarczają innym wyprodukowane u siebie nasiona warzyw i kwiatów, bulwy, dalia, sadzonki truskawek, malin, porzeczek, a nawet dziczki drzewek owocowych.

Dzięki tak pomyślanej i chętnie przez nauczycielstwo prowadzonej akcji, mamy już dziś do zanotowania fakty uprawiania przez ludność całej wsi pomidorów, których owoce spożywane są przeważnie na surowo — nawet zielone, tu i ówdzie w ogródkach przy domach zjawiają się truskawki, fasola staje się produktem dość często spotykanym, cebula jednolatka rodzi się nawet na ziemi piaszczystej, a jesienią dziatwa chrupie ze smakiem surową marchew wyrwaną wprost z ziemi w ogródku szkolnym.

Akcja taka może do zdrowia dziecka przyczynić się więcej, niż dorywcze dożywianie z funduszów społecznych. Trzeba ludność wdrażać do samowystarczalności, co w danym wypadku jest zupełnie realne.

A ze zdrowiem dziecka wiąże się ściśle zagadnienie obronności Państwa.

Inż. ogr. A. TUCEWICZ

## O zakładaniu i prowadzeniu inspektów przy szkołach powszechnych.

Program nauczania zajęć praktycznych w szkołach powszechnych przewiduje dla klas starszych w okresie wiosennym spośród prac ogrodniczych zakładanie i prowadzenie inspektu.

Inspekt jest pomocą przy uprawie tych warzyw, które z natury swojej wymagają więcej czasu na wyrosnięcie i wydanie plonu (np. pomidory), lub tych, z których plon chcemy otrzymać wcześniej, niż jest to możliwe przy zwykłej uprawie gruntowej (np. kapusta wczesna, kalafior, wczesne, sałata, ogórki, rzodkiewka).

Uprawa warzyw bez posiadania własnego inspektu jest niekompletną. W takim bowiem wypadku musimy się wyrzec uprawy niektórych roślin lub też kupować t.zw. „rozsadę“.

Inspekt również przedłuża okres wegetacyjny roślin kwiatowych, dla których lato w naszej szerokości geograficznej jest zbyt krótkie.

Ogrodnicy zakładają inspekta zimą, zaczynając od połowy stycznia. W warunkach szkolnych inspekt należy zakładać w marcu.

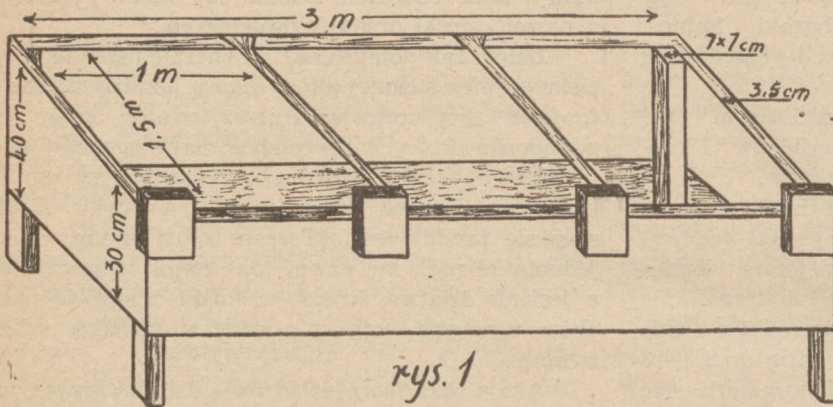
Pod inspekt należy wybrać miejsce równe lub lekko pochylone ku południowi, niezacienione, suche, bez bliskiej wody podskórnej, i możliwie osłonięte od północy i zachodu, a nawet i ze strony wschodniej. Takie miejsce, będąc na skutek położenia ciepłym, daje najlepsze warunki do prowadze-

nia inspektu, gdyż zimne wiatry nie oziębiają skrzyń.

Najlepszą osłonę daje budynek, gorszą już płot z desek lub żywopłot. Na terenie przeznaczonym pod inspekt nie mogą rosnąć drzewa, bowiem zasłaniałyby go przed cennymi promieniami słonecznymi. Wybierając miejsce pod inspekt należy pamiętać, by woda znajdowała się w pobliżu. Jest to szczególnie ważne ze względu na podlewanie.

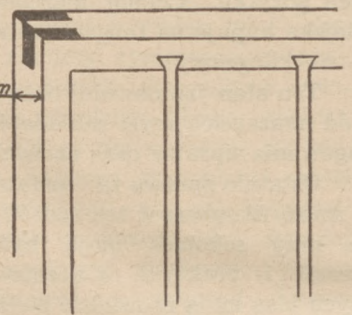
Do założenia inspektu są potrzebne: skrzynia drewniana, okna, maty ze słomy, wietrzniczki, deseczka służąca do uklepywania ziemi, ziemia, nawóz, oraz widły, łopaty, grabie i polewaczki.

Drewniane skrzynie inspektowe robią się na 5, 4, 3, nawet i na 2 okna. Nie poleca się jednak robić skrzyń mniejszych niż 3-okienne (rys. 1) ze względu na takie rośliny jak pomidory lub ogórki, które należy wysiewać w okna środkowe, jako najcieplejsze. Na skrzynie używa się desek mających 3 1/2 cm grubości. Przy wymiarze okna inspektowego 1 m na 1 1/2 m, skrzynia 3-okienne będzie miała 3 m długości i 1 1/2 m szerokości. Wiązanie desek skrzyni inspektowej skutecznia się przez danie w rogach skrzyni słupka czterokątnego o wymiarze 7 na 7 cm. Do tego słupka przybijają się deski, tworzące boki skrzyni. Dla lepszego jeszcze wzmocnienia i dla stworzenia podstawy dla okien daje się poprzeczki (szerok. 5—7 cm) w miejscach, gdzie



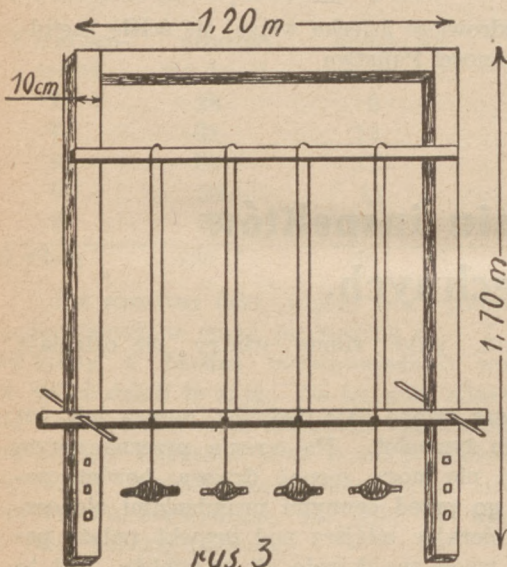
rys. 1

3 okienna skrzynia inspektowa.



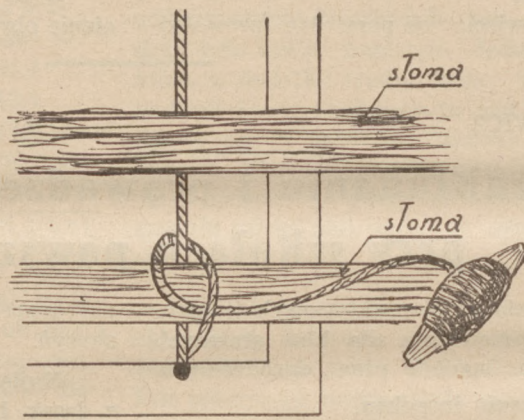
rys. 2

róg okna inspektowego



rys. 3

rama do robienia mat z naciągniętym szpagatem.



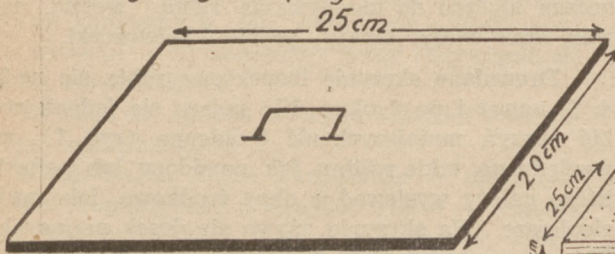
rys. 4

wiązanie maty.



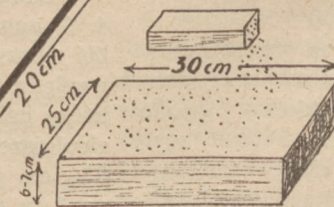
rys. 5

wietrznik



rys. 6

deseczka do uklepywania ziemi



rys. 7

siew w skrzynce



a. rys. 8 b.

a. rozsada niepikowana  
b. -" - pikowana.

się okna schodzą. Pewnym ułatwieniem przy zakładaniu inspektów jest wbudowanie w rogach skrzyni „nóg”, które są przedłużeniem słupka wiążącego boki skrzyni w rogach.

Do budowy ram okien inspektowych używa się desek o  $3\frac{1}{2}$ — $4\frac{1}{2}$  cm grubości. Na rogach umocowuje się je okuciem żelaznym (rys. 2).

W celu ułatwienia spływania wody deszczowej w dolnej beleczce okna należy zrobić wycięcie. Szyb w oknie 4 rzędy po 5 szt. w rzędzie. Wymiar szyby 25 cm na 24 cm. Szyby układa się dachówkowato w kierunku spadku skrzyni. Dla większej trwałości należy okna przed oszkleniem dobrze zapokostować.

Maty inspektowe robi się ze słomy żytniej prostej na ramie zbitej z wąskich 10 cm desek (rys. 3). Wymiar ramy 170 x 120. Na wbitych w ramę gwoździach lub kółkach rozciąga się grubszy szpagat, a cieńszym szpagatem przeplata się pęczki słomy i umocowuje (rys. 4).

Źródłem ciepła w inspekcji są: promienie słoneczne i grzejący się nawóz koński. Nawóz w okresie przedwiosna, gdy dnie są jeszcze krótkie, jest najważniejszym źródłem ciepła. Ciepło powstaje na skutek silnego rozwoju bakterii rozkładających nawóz (żerujących na nawozie). Objawem życia bakterii w nawozie jest jego grzanie się. Przy dowolnym dostępie powietrza (nawóz luźno ułożony) bakterie rozwijają się szybciej, wytwarzają więcej ciepła. Przy mniejszym dostępie powietrza (nawóz ubity, udeptany) bakterie rozwijają się wolniej i wytwarzają mniej ciepła. Zato nawóz udeptany będzie „grzał” dłużej, gdyż na dłużej wystarcza bakteriom pokarmu zawartego w nawozie.

Do zakładania inspektu używamy nawozu końskiego świeżego, to znaczy wprost ze stajni. Na kilka dni przed założeniem inspektów nawóz należy zwieźć i ułożyć, nie ubijając, w wysokości na  $1\frac{1}{2}$  m przynajmniej wał w pobliżu tego miejsca, gdzie będą inspekta.

W stosunku do ciepła słonecznego inspekt jest pułapką ciepła; szyby bowiem przepuszczają promienie świetlne bez trudności, ale ciepło, jakie z tych promieni wytwarza się na powierzchni ziemi inspektowej, już tak łatwo nie wypuszczają. Po dniu słonecznym zawsze nagromadza się pewna ilość ciepła w inspekcji — ma to duże znaczenie wówczas, gdyż nawóz przestaje wydzielać po pewnym już czasie ciepło, wówczas słońce głównie ogrzewa inspekt.

Samo zakładanie inspektu odbywa się w dwóch etapach:

#### I etap:

- 1) Ustawiamy skrzynię tak, by była nachylona w kierunku połudn.-wschodnim.
- 2) Zagrzązany nawóz koński (wydzielający widoczny opar) roztrzaskamy dokładnie i równomiernie w skrzyni, z lekka uklepujemy widłami, by lepiej przylegały do siebie jego cząstki, oraz

by sprawdzić, czy równomiernie został rozłożony. Układając pościel nawozową, jednocześnie robimy okład z zewnątrz skrzyni — do wysokości skrzyni, i okład od razu mocno udeptujemy. Po napełnieniu skrzyni nawozem —

- 3) zakładamy okna inspektowe, przykrywamy matami i pozostawiamy tak inspekt aż do ponownego zagrzązania się w nim nawozu. Nawóz bowiem przy układaniu w skrzyni trochę wystygł i na ponowne zagrzązanie się trzeba dni kilka zaczekać.

#### II etap:

Gdy po kilku dniach nawóz w skrzyniach zaczyna parować, należy wówczas:

- 1) Zdjąć maty i okna.
- 2) Bardzo starannie, równomiernie i mocno udeptać nawóz w skrzyni. To wpłynie na zahamowanie silnego rozwoju bakterii, rozkładających nawóz, a tym samym zostanie zahamowane silne jego grzanie się, które będzie zato dłużej trwało, o co właśnie chodzi. Udeptany nawóz powinien sięgać do dolnego brzegu skrzyni inspektowej.
- 3) Na tak udeptany nawóz daje się 5 cm warstwa suchych liści jako ochrona przed wyrastaniem z nawozu grzybów — zarodniki ich znajdują się w dużej ilości w nawozie.
- 4) Następnie sypiemy ziemię inspektową warstwy około 20 cm. Musimy pamiętać, by warstwa ziemi w inspekcji była bardzo blisko szyb, aby małe roślinki nie wyciągały się do słońca. Po nasypianiu ziemi znów nakrywamy skrzynie oknami i matami i czekamy dni kilka, by ziemia się nagrzała.

W ten sposób inspekt mamy założony. Po kilku dniach możemy przystąpić do wysiewu roślin. Przed tym jednak należy zdjąć okna, ziemię przekopać i równo zagrabić.

Ważną jest rzeczą posiadanie odpowiedniej ziemi inspektowej. Ziemia ta powinna być zasobna w pokarmy dla roślin, przewiewna, o dużej zawartości próchnicy, lecz nie za tłusta — rośliny na takiej ziemi chorują.

Ziemię inspektową należy przygotować w jesieni. Potrzebny tu będzie: 1) nawóz koński zleżały, całkowicie przetrawiony, z wyglądu przypominający ziemię. Zwykle po dwu latach leżenia nawóz koński nadaje się jako składnik ziemi inspektowej. Do inspektu można użyć: 2) ziemię darniową — jest to przetrawiona darnina, z wyglądu również przypominająca ziemię. Darnina ulega całkowitemu rozkładowi normalnie po 2-3 latach leżenia. Aby przygotować ziemię darniową, należy zciąć łopatą darninę możliwie cienko, ułożyć w wał nie wyższy jak 1 m — 80 cm i dwa razy do roku lub przynajmniej raz przerzucić z jednego miejsca na drugie, ażeby umożliwić dostęp powietrza do całej powierzchni darniny. Mając: 1) ziemię gnojową, 2) ziemię darniową i 3) nieco rzecznego

lub jasnego piasku — możemy sporządzić ziemię inspektową, dając 1 łopatę ziemi gnojowej, 1 łopatę ziemi darniowej i jedną piątą część piasku. Po dokładnym wymieszaniu otrzymamy potrzebną nam ziemię inspektową. Ziemia inspektowa nie powinna zawierać kamieni, szkła, kawałków drzewa — dlatego też należy ją starannie przesiać przez rafę. Rafa jest to siatka druciana rozpięta na ramie drewnianej lub żelaznej.

W braku przygotowanej ziemi darniowej i gnojowej można sporządzić ziemię inspektową z różnych odpadków, gromadzonych stale w jednym miejscu i dokładnie zbutwiałych — będzie to ziemia kompostowa. W braku ziemi kompostowej można wziąć do inspektu górną warstwę ziemi z żyznej rabaty ogrodowej, ziemia taka jednak nie zastąpi całkowicie dobrze przygotowanej ziemi inspektowej.

Podpórki do wietrzenia inspektu, zwane pospolicie wietrznikami, są to kawałki deski szerokości 5 cm, wycięte w stopnie i służące do podpierania okien na dowolnej wysokości (rys. 5).

Deseczka służąca do uklepywania ziemi, 25 cm na 20 cm, z rączką drewnianą, przedstawiona jest na rys. 6.

Koszt urządzenia inspektu w przybliżeniu przedstawia się następująco: jedno okno inspektowe oszkłone — około 10 zł, skrzynia trzyokienna — około 8 zł, mata słomiana na jedno okno — około 3 zł, a więc koszt skrzyni trzyokiennej, 3 okien i 3 mat razem wyniesie około 47 zł. Jednokonna fura świeżego nawozu końskiego wraz z dostawą na miejsce w warunkach miejskich kosztuje w marcu 4 zł 50 gr — 5 zł. Dla założenia inspektu na 3 okna potrzeba 3 jednokonne fury nawozu — koszt około 13 zł 50 gr — 15 zł. Wyżej podane ceny ulegają wahaniu w zależności od miejscowych warunków i mogą być niższe, np. odpada koszt robocizny mat, które dzieci mogą same wykonać, na skrzynię inspektową można użyć starych desek, będących jeszcze w dobrym stanie, przy czym skrzynię można wykonać własnym sposobem w warsztacie szkolnym i t. p.

W inspekcji można siać, przesadzać (pikować) i sadzonkować rośliny. Przed siewem należy sprawdzić, czy ziemia w inspekcji usypana jest poziomo, choć okna nie leżą poziomo, a są nieco pochylone ku południowi.

Nasienie wysiewa się rzutowo lub rzędowo przykrywa się je ciepłą ziemią inspektową — grubość tej warstwy ziemi zależna jest od średnicy nasienia. Na ogół przykrycie nasion warstwą ziemi powinno być trzy razy grubsze od średnicy nasienia.

Gdy roślinki podrosną i pokażą się pierwsze listki — nie „liścienie“, należy je przesadzić — to znaczy przepikować w inne miejsce w inspekcji. Przesadzanie wpływa dodatnio na lepsze ukorzenie nie rozsady. Pikowana rozsada posiada krótszy ko-

rzeń główny, wytwarza szereg nowych korzonków i wysadzona do gruntu szybciej się przyjmuje.

W inspekcji stale musimy regulować temperaturę przez wietrzenie. Czasem na noc wypadnie podłożyć pod okno inspektowe drewnienko grubości ołówka, aby przez tę szparę uchodził nadmiar ciepła. Szczególnie w okresie wschodzenia rośliny są wrażliwe na nadmiar ciepła i na przeschnięcie głąby. Należy więc utrzymywać ziemię w stanie wilgotnym, ale również nie za mokro. Inspekt podlewa się tylko wodą ciepłą, aby go nie oziębici. Najodpowiedniejsza temperatura dla kapust 10—12° C ciepła. Z nadejściem więc ciepłych dni pikowaną kapustę często przewietrza się. Wietrzy się nieraz po kilka godzin dziennie. Rzodkiewka i sałata również jak i kapusta nie znoszą zbyt wysokiej temperatury w inspekcji. Natomiast pomidory wymagają więcej ciepła, 18-20° C. Dla pomidorów należy przeznaczyć środkowe okno w skrzyni, jako najcieplejsze. Pomidory siejemy w połowie marca, pikujemy w połowie kwietnia; pod jedno okno można zmieścić 150 do 200 szt. rozsady.

Rozsada kwiatów letnich wymaga mniej więcej tej samej temperatury co kapusta.

Zdarzyć się jednak może, że szkoła ze względów materialnych lub technicznych nie będzie mogła od razu na wiosnę uruchomić wyżej opisanego inspektu. Wówczas należałoby stopniowo przygotowywać części potrzebne do założenia inspektu, a na razie w sezonie bieżącym zastąpić inspekt podobnym urządzeniem, np. hodować rozsady w skrzynkach.

A więc należałoby ścinać i gromadzić darninę, z której po dwóch latach będziemy mieli cenną ziemię darniową; następnie trzeba by zwieźć chociaż jedną furę nawozu końskiego i ułożyć w wał wys. 1 m — po przegnicciu będzie z tego ziemia gnojowa. Również można by stopniowo nabywać odpowiednie deski do skrzyni i ram okien inspektowych. Można zavezasu nagromadzić kawałki szkła odpowiednie do oszklenia okien inspektowych. W ten sposób stopniowo da się skompletować całość inspektu. Inspekt możemy w pewnym tylko stopniu zastąpić hodowlą w skrzyneczkach drewnianych, sporządzonych z dykty lub z cienkich deseczek (rys. 7). Skrzyneczki mogą być kwadratowe lub prostokątne wys. 6-7 cm, szer. 25 i dł. 25 do 30 cm. Skrzyneczki takie należy umieścić na samym oknie lub na stole przy oknie w pomieszczeniu ogrzonym

Skrzyneczki wypełniamy ziemią, pozostawiając 2 cm od góry. O ile brak ziemi inspektowej, to można zużytkować górną warstwę ziemi z grządy ogrodowej. Po wypełnieniu ziemię ugniatamy i dokładnie równamy powierzchnię. Gdy ziemia w skrzynkach ogrzeje się do temperatury pokojowej, wysiewamy możliwie najrówniej nasiona (rys. 7), lekko ugniatamy deseczką i przykrywamy 3—4 mm warstwą tej samej ziemi przesianej przez gęsty przetak. Po wysianiu nakrywamy skrzynki tafelką

szkianą. Ziemię w skrzynkach utrzymujemy w stanie wilgotnym.

Gdy wszędzie rośliny, pozostawiamy je tak długo w skrzynkach, dopóki im miejsca nie braknie. Skoro zauważymy, że rosną za gęsto i zaczynają się opierać o tafelkę szklaną, musimy je przesadzić do innych skrzynek nieco większych. Przy przesadzaniu czyli pikowaniu małych roślinek należy posługiwać się nie palcami, a małymi patyczkami. W ten sposób przesadza się rozsadę kilkakrotnie, dopóki nie wyhoduje się odpowiedniej do wysadzenia w grunt (rys. 8).

Rozsada hodowana w inspekcji posiada warunki dużo lepsze, aniżeli hodowana w skrzynkach w pokoju; z tego powodu hodowlę rozpoczynamy w skrzynkach tylko wtedy, gdy zbyt wielkie trudności sprawia uruchomienie inspektu.

Częściowo również (jak i hodowlę rozsady w skrzynkach) może zastąpić inspekt urządzenie pośrednie między inspektem a rozsadnikiem, wówczas gdy brak okien inspektowych i skrzyń, natomiast jest w rozporządzeniu świeży nawóz koński i maty.

Można urządzić co następuje: w marcu, gdy ziemia rozmarznie, z jednej rabaty-zagonu wybrać warstwę ziemi na głębokość 30—32 cm. Otrzymane w ten sposób zagłębienie wypełnić świeżym, gorącym nawozem końskim, który należy natychmiast równo udeptać i przykryć ponownie już płytszą warstwą ziemi. Nad tym miejscem należy zrobić rusztowania z żerdzi, patyków grubszych lub tyczek — wysokości  $\frac{1}{2}$  m lub nieco wyżej. Na urządzone w ten sposób rusztowaniu należy umieszczać na noc, skoro się tylko ściemni, maty. O ile rabata przylega do jakiegos budynku, muru, lub płotu, który daje osłonę szczególnie od północy — wówczas możemy jeden rząd patyków podtrzymujących matę oprzeć o mur. Urządzenie takie nie da tyle ciepła co inspekt, wpłynie jednak nieco na zwiększenie temperatury ziemi na rabacie, którą grzać będzie od dołu nawóz, a od zimna ochroni częściowo matę ze słomy; w rezultacie urządzenie takie pozwoli również na wcześniejszą uprawę warzyw i roślin kwiatowych.

M. KRAWCZYK.

## Hodowla warzyw przy szkole.

Gdyby można sporządzić coś w rodzaju statystyki, ile różnych warzyw spożywają poszczególne warstwy ludności, okazałoby się z całą pewnością, że najmniej — nie biorąc oczywiście pod uwagę kartofli i kapusty — spożywa ich wieś, najwięcej zaś miasto. Jakie przyczyny składają się na to, trudno dochodzić, na pewno jednak niepoślednią rolę gra tu brak uświadomienia i niechęć do inowacji.

Szczególnie lekceważone, a nawet i pogardzane, są warzywa najpożyteczniejsze, jak np. cebula i czosnek; inne rozpowszechniają się słabo bo ludność nie wie o ich ogromnym znaczeniu odżywczym, jak np. fasola; inne jeszcze mają dość młodą tradycję, jak np. pomidory, które rozpowszechniły się na całym obszarze Polski dopiero po wojnie światowej, choć i przed wojną były znane ludności miejskiej. Szereg innych warzyw o daleko mniejszym znaczeniu odżywczym, jak marchew, buraki, ogórki, sałata, pietruszka, są ludności mniej lub więcej znane, jednak mało wykorzystywane, spożywane bowiem same dają za mało treściwy pokarm, nadają się raczej jako dodatki do potraw mięsnych, mięsa zaś spożywa wieś i długo jeszcze spożywać będzie bardzo mało.

Inna sprawa z wymienionymi trzema gatunkami, tj. pomidorami, cebulą i fasolą. Rośliny te mogą stanowić całkowicie odrębne potrawy, urozmaicając bardzo skromny jadłospis ludności wiejskiej, a co najważniejsze, spośród wszystkich naszych

warzyw posiadają najwięcej składników odżywczych.

Nam, nauczycielom, musi chodzić na równi z wojskiem o otrzymywanie do szkoły zdrowego materiału dziecięcego, wiemy bowiem, że inaczej reaguje na pracę umysłową mózg dziecka normalnie odżywionego, inaczej zaś niedożywionego i anemicznego.

Z tej racji należałoby w ogrodach szkolnych uczyć dzieci hodowli i uprawy przede wszystkim tych roślin, które są najpożyteczniejsze, które spożywane na wsi mogą podnieść zdrowotność, a co za tym idzie, i aktywniejsze ustosunkowanie się do życia i jego przejawów wśród ludności wiejskiej, tym bardziej, że w ten sposób podnosi się również i poziom kulturalny i stopę obronności państwa.

Pomidory pochodzą, podobnie jak kartofle, z Ameryki. U nas są szerzej znane dopiero od czasu wojny światowej, choć i kartofle nie mają starej tradycji, bo zaledwie przed stu laty zaczęto je w Polsce na szeroką skalę uprawiać. Jako bliski kuzyn kartofli, wymagają pomidory mniej więcej tego samego rodzaju uprawy i tej samej gleby, tylko jako roślina delikatniejsza, dużo więcej opieki i staranniejszej obróbki.

Ponieważ zawierają dużo żelaza i wapna w związkach łatwo przyswajalnych przez organizm ludzki, a prócz tego dużo cukru, są bardzo chętnie

snożwane na surowo przez dzieci, na których organizm, szczególnie na rozwój kości, wywierają szkodliwy wpływ. Spożyte nawet w dużych ilościach nie powodują żadnych ujemnych skutków, jak np. niedojrzałe owoce.

Chcąc hodować pomidory, musi się przygotować najpierw rozsadę. Są dwa sposoby: w inspekcie lub w paczkach na oknie. Ponieważ jest rzeczą wątpliwą, by drobny gospodarz zakładał w tym celu inspekt, najlepiej zastosować paczki. Nasienie pomidorów sieje się w paczkę napelnioną dobrą ziemią w marcu. Początkowo paczka stać może gdzieś w ciepłym miejscu, przykryta czymś, by nasiona szybko kiełkowały, a gdy skielkują, trzeba ją przenieść na okno, by roślinki miały jak najwięcej światła. w przeciwnym razie powyciągają się i wyginą. W dni cieplejsze wynosi się paczki na pole, byle nie na pełne słońce, bo wiosenne słońce może młode roślinki wprost spalić. Gdy roślinki dostaną po dwa listki prócz liścieni, należy je przepikować (przesadzić) rzadziej, sadząc głębiej, niż rosły, by wypuściły korzonki przybyszowe. W ten sposób pielęgnowane wyrosną do 20 i więcej centymetrów wysokości. Dopiero po 15 maja można je

przesadzić w grunt, są bowiem wrażliwe na przymrozki, wysadzone więc wcześniej łatwo mogą być przez ładą lekką przymrozek całkowicie zniszczone. Sdzi się je na normalnej grządce (1,20 m szer.), najlepiej w dwóch rzędach odległych od siebie o 60 cm, w rzędzie zaś co 1 m mijanego. Na dziesięć dni przed sadzeniem należy przygotować dolki dobrze przyprawione nawozem, a następnie zasypać ziemią, zmieszaną z małą garstką soli potasowej i superfosfatu. Nawczy te mają duże znaczenie, powodują bowiem zarozumianie się owocu i szybsze jego dojrzewanie. A chodzi bardzo o to, by pomidory dojrzewały jak najwcześniej, bo jeżeli hoduje się na sprzedaż, cena wczesnych jest daleko wyższa niż późniejszych, i co najważniejsze, zbyt późne pomidory podlegają gniciu, przy tym dużo owoców jest poplamionych. Wprawdzie jest i na to rada, bo przyska się krzaki jeszcze przed zakwitnięciem 1% cieczą bordoską, którą sporządza się w następujący sposób: w 50 l wody rozpuszcza się 1 kg siarczanu miedzi (siny kamień) w drewnianym lub emalowanym naczyniu, w drugim zaś, również w takim samym naczyniu, też w 50 l wody gasi się 1 kg wapna palonego lub rozproszka 2 kg dobrego wana gaszonego, następnie do wana dolewa się powoli roztwór siarczanu miedzi, mieszając dokładnie. W żadnym wypadku nie wolno łączyć roztworów w odwrotnym porządku, lub sporządzać w naczyniach żelaznych, np. wiadrach. Ciecz sporządzona mylnie nie będzie mieć żadnej wartości, może raczej zaszkodzić, niż pomóc. Ciecz ta pomimo, że w handlu są inne gotowe środki chemiczne do zwalczania cho-

rób powodowanych przez grzybki, ma nad nimi dużą przewagę, jest bowiem łatwa do sporządzenia i tania, bo tak siarczan miedzi, jak i wapno kosztują grosze. Jest tylko o tyle niewygodna, że nie da się przechowywać, trzeba ją zużyć bezpośrednio. Można ją dzień lub dwa przechować, ale trzeba wsypać nieco cukru, np. 2 łyżki stołowe, który rozpuszczony w cieczy wstrzymuje nieco jej rozkład chemiczny. Ciecz ta jest ważna jeszcze i z tego względu, że zwalcza dużo chorób grzybkowych na drzewach i krzewach owocowych, a z dodatkiem zieleni paryskiej lub arsenianu ołowiu truje radykalnie wszystkie owady i gąsienice żerujące na listkach.

Jeśli rok jest przeciętny, niezbyt mokry, spryskiwanie nie jest konieczne, bo owoce nie będą gnily. Ze względu jednak na zaznajomienie dzieci z profilaktyką ogrodniczo-sadowniczą, gdyż ponieść one mają wiadomości nabyte w szkole na wieś i zastosować w przyszłości w swoich gospodarstwach, choćby tylko dlatego, by czynność ta nie stanowiła dla nich czegoś egzotycznego, szkoła powinna zapoznać dzieci z opryskiwaniem, jeżeli ma warunki po temu.

Wracając do pomidorów, należy je sadzić w przygotowaną ziemię głębiej, niż rosły w paczkach, aż po same pierwsze listki. Jeśli w ciągu wzrostu zasili się je jeszcze małą ilością superfosfatu, powinny należycie owocować. Aby jednak nie zagęszczały się zbyt, a soki szły w jak największych ilościach w owoce, należy je co jakieś dwa tygodnie przecinać. Czynność ta polega na systematycznym usuwaniu wszystkich bocznych pędów, pozostawiając tylko pęd główny, na którym tworzą się kiście kwiatów, t.zw. piętra. Gdy już podrosną, daje się każdemu krzakowi, a raczej pędowi, jeśli się prowadzi tylko na jeden pęd, palik wysoki na 1—1,50 m i przywiązuje najlepiej rafią. W miarę wzrostu okopuje się również pomidory, podobnie jak kartofle, by spowodować powstawanie jak największej ilości korzeni przybyszowych. Zasadniczo nie trzeba podlewać pomidorów, chyba w pierwszych dniach po posadzeniu, jeżeli brak deszczu i ziemia jest wyschnięta. Można natomiast w czasie wegetacji zasilać rośliny gnojówką rozcieńczoną wodą w stosunku 1 : 10 sposobem podlewania wgłębnego, t.j. w ten sposób, że nawóz płynny wlewa się w dolki wywiercone obok rośliny zaostrowym patykiem i dolki te zasypuje się zaraz ziemią. Sposób ten działa szczególnie dodatnio, gdy w tym czasie panuje posucha, równocześnie bowiem dostarcza się roślinie i wilgoci i pokarmu.

Pomidorów jest bardzo dużo odmian. Niektóre z nich są nawet wyhodowane i ulepszone przez nasze krajowe zakłady ogrodnicze. Starą odmianą i niezawodną są „Lukullus“, z nowszych zaś mocno polecanych w dodatkach ogrodniczych prasy co-

dziennej warto wymienić „Sławę Torunia“, nie wymagając bowiem palikowania, gdyż mają wzrost karłowaty. Istotnie odmiana wypróbowana w roku ub. dała wcale nie mniej owoców, niż odmiany palikowe i choć owoce leżały masami na ziemi, nie uległy wcale gniciu. Były tylko może mniej smaczne do jedzenia na surowo i miały mniej apetyczny wygląd, niż pomidory innych odmian. Dużo jednak kłopotów odpadło, bo nie potrzebowały palików i podwiązywania. Prowadzi się je na 2—3 łodygi i przecina starannie, bo mają tendencję do wypuszczania mnóstwa bocznych odnóg, z których jest mało poiechy, owoce bowiem zwykle są drobne i nie dojrzewają.

Cebula jest jednym z najpożyteczniejszych warzyw, niestety przez naszą ludność wiejską całkowicie niedoceniana, a nawet pogardzana. Żydzi są narodem praktycznym i z całą pewnością nie konsumowali by jej w tak ogromnych ilościach, gdyby nie była tak pod względem odżywczym jak i dietetycznym wybitnie dodatnią. Narody śródziemnomorskie, szczególnie Francuzi, doceniają w pełni wartość cebuli. Zupa cebulowa należy we Francji do najczęściej używanych potraw, a żadna prawie potrawa, szczególnie mięsna, nie obejdzie się bez dodatku cebuli. Oczywiście daleko większy wpływ na organizm wywiera cebula w stanie surowym, gdyż przez gotowanie podobnie jak u wszystkich owoców i warzyw, niszczy się zawarte w niej witaminy. Dzieci, jak o tym można się łatwo przekonać, bardzo chętnie zjadają surową cebulę, szczególnie jej części zielone, gdy jest jeszcze młoda. Dziecko, spożywając jakiś pokarm, nie zastanawia się nad jego wartością odżywczą. Smakuje mu, lub nie. Cebula ze względu na swój niezbyt miły zapach i smak gryzący nie powinna by dziecku smakować, a jednak zjada ją chętnie. Widocznie zawiera takie składniki, których brak dziecku w organizmie. Starsi mają ten instynkt zwykle już mocno przytępiony, u dziecka jednak objawia się on dość wyraźnie. Można np. zaobserwować na wycieczce, jak dzieci wyskubują zawzięcie rosnący w trawie szczaw i zjadają go z apetytem, choć wcale nie są głodne, a już takim klasycznym przykładem jest zjadanie przez dzieci całymi masami niedojrzałych i niesmacznych owoców, choć owoce niedojrzałe oddziałują fatalnie na żołądek. Młody organizm domaga się apodyktycznie dostarczenia mu brakujących składników i witamin, przy czym jest mu obojętne, czy zawierający je pokarm odpowiada prawidłom t.zw. wyrobionego smaku. Wnioskując choćby tylko z tego faktu, że cebula jest przez inne narody, daleko od nas praktyczniejsze, spożywana w ogromnych ilościach, powinna i u nas znaleźć znacznie większe zastosowanie. W miastach jest na ogół doceniana, na wsi jednak ani w setnej części nie znajduje tego zastosowania w jadłospisie. Jaki

powinna i mogłaby mieć, bo wieś rozporządza przecież wszystkimi warunkami do jej hodowli.

Hodowla jest stosunkowo łatwa, cebula bowiem udaje się na każdej średniej z.emi. Nie lubi świeżego nawozu, którego w żadnym wypadku nie wolno dawać. Najlepiej udaje się na nawozie w drugim roku, np. po kapusownicy. Grządka musi być bardzo starannie już w jesieni przekopana i jeżeli ktoś dysponuje kompostem, zasiana nim. Siew stosuje się tak z nasieniem jak i dymki, rzędkowy, bo wówczas łatwiej jest plwić grządki. Nasienie wysiewa się w marcu lub kwietniu. Gdy wszędzie, przereźda się tak, by każda roślina miała dość miejsca do rozrastania się. Na grządce 1,20 m szerokiej, jeśli rzędy idą wzdłuż, zmieści się ich 6—8; jeśli sieje się poprzecznie, rząd od rzędu wypada co 15 cm, tak, by można było stosować mechaniczne plwienie i wznoszenie ziemi strzemiączkiem. Jest to uprawa roczna cebuli z nasienia.  $\frac{1}{4}$  główek powinno wyrosnąć normalnie, reszta będzie niedorośnięta, ale zoatna do domowego użytku. Jeśli chce się wynodować cebulę na t.zw. dymkę, którą sadi się z wiosną roku przyszłego, wysiewa się nasienie w taki sam sposób na grządki, tylko daleko gęściej i dopiero w maju lub czerwcu. Zasiana późno i zagęszczona — wyrasta bardzo mała, a zasadzona — w następnym roku dorasta dopiero do właściwej sobie wielkości. Pierwszy sposób jest mniej kłopotliwy i bardziej ekonomiczny, ale wymaga więcej staranności w pracy, dlatego stosowany jest w większych zakładach ogrodniczych.

Cebulę napada bardzo często mucha cebulan-ka, która składa jajeczka u nasady łodyżki, wylęgła zaś gąsieniczka wyjada środki młodych roślinek, powodując ich obumarcie. Jest na to jednak dobry sposób. Grządki z cebulą posypuje się sadzą w czasie wegetacji dwu lub trzykrotnie w odstępach parotygodniowych. Sadza ma tę wiasność, że rozpuszcza powłokę jajeczek i niszczy w ten sposób szkodnika. Mucha ta napada cebulę sianą lub sadzoną szczególnie na świeżym nawozie, a ponieważ w ciągu lata wychodzi jej kilka pokoleń, dlatego trzeba stosować kilka posypywań, najmniej dwa. Tak dymkę, jak i cebulę do użytku można przechowywać przez zimę nawet na strychu w paczkach obłożonych dobrze słomą. Lepiej jednak znaleźć pomieszczenie takie, by mróz tam nie dochodził, ale temperatura była niska, by cebula nie gnęła lub nie wyrastała.

Czosnek sadi się tylko z ząbków, z których składa się główka. Pielęgnuje się i przechowuje się tak samo, jak cebulę. Warzywo to służy tylko jako przyprawa do różnych potraw, ma jednak wielkie znaczenie zdrowotne. Dla dzieci stanowi znakomite lekarstwo na pasożyty przewodu pokarmowego, dla starszych jako lekarstwo wstrzymujące postępy sklerozy, obecnie zresztą lekarstwo

bardzo modne, stosowane w postaci pigułek napełnionych wyciągiem z czosnku.

Fasola nie ma tego znaczenia dietetycznego i leczniczego, jakie mają pomidory i cebula. Jest jednak tak pożywną, że w dużej mierze może zastąpić mięso, tak rzadko spożywane na wsi. Jeszcze bowiem długo będzie aktualne powiedzenie, że chłop je kurę wtedy, kiedy albo kura zdycha, albo on sam jest umierający. Każdy z nas zna powieści Jacka Londona, opisujące przygody na Dalekiej Północy. Wszyscy jego bohaterowie, wybierając się na Północ, zaopatrują się w żywność, której główną część składową stanowią zapasy fasoli. Nielada wartość odżywczą musi posiadać fasola, jeśli potrafi regenerować siły człowieka zmuszonego do wyjątkowych wysiłków w walce z surową naturą Dalekiej Północy. Istotnie zawartość białka w fasoli jest nieproporcjonalnie wyższa, niż w innych naszych warzywach. Jedynie soja stoi pod tym względem dużo wyżej od fasoli, uprawa jej jednak w naszych warunkach glebowych i klimatycznych znajduje się na razie jeszcze w stadium prób.

Hodowla fasoli jest silniej rozpowszechniona tylko w niektórych okolicach Polski, choć od dawna była wszędzie znana. Odmian fasoli jest mnóstwo. Nas interesować mogą tylko te, które dają największy plon i są najmniej kłopotliwe w uprawie. Odmiany fasoli dzielą się na tyczne i pieszce, uprawiane na ziarno suche i szparagowe. Wybór gatunku uzależniony jest od okolicy. W każdym razie polecenia godne są t.zw. Jaśki — fasola tyczna, inne zaś odmiany raczej w formie fasoli pieszej ze względu na kłopot z tyczkami. Odmiany fasoli uprawianej na ziarno nie nadają się do jedzenia wraz ze strączkami w stanie zielonym. Są mało smaczne i zawierają włókna. Szparagowe odmiany fasoli, które normalnie służą do użytku w stanie niedojrzałym, mogą być hodowane i na ziarno, jest ono jednak zwykle mniej smaczne. Najcenniejsze są wszystkie odmiany fasoli białej, odznaczają się bowiem i dobrym smakiem i apetycznym wyglądem po przygotowaniu do spożycia, wreszcie są dość plenne. Na wieś jest godną polecenia t.zw. Perłówka. Można ją bowiem z powodzeniem sadzić w kartoflach, jak to się praktykuje w niektórych okolicach

Małopolski.

Fasolę sadzi się dopiero w drugiej połowie maja, jest bowiem bardzo wrażliwa na lekkie nawet przymrozki. Jeżeli sadzi się ją osobno na grządce, to w trzy rzędy podłużne, lub co 40 cm w kwadrat, po 3—4 ziarenka w dołek. Nawożenia nawozami azotowymi nie potrzebuje, ponieważ jest to roślina motylkowa, żyjąca w symbiozie z bakteriami usadowionymi na jej korzonkach. Bakterie te wychwytyują wolny azot, który dostarczają swemu gospodarzowi w formie przyswajalnej dla niego. Dlatego zwykle fasola zasadzona na glebie, na której przedtem nigdy nie rosła, może łatwo w pierwszym roku zawiąć, brak jej bowiem w glebie bakterii, które rozmnażałyby się na jej korzonkach i dostarczały pokarmów azotowych. Dalsza pielęgnacja fasoli polega na oczyszczaniu jej z chwastów i wżruszaniu zaskorupiającej się ziemi. W kartoflach sadzi się fasolę już po drugiej oborywce i nie trzeba się więcej o nią trapić. Przed terminem kopania kartofli fasola jest już dojrzała, wrywa się więc ją i w wolnym czasie móci do użytku, lub sprzedaje. Nie będzie jej wprawdzie dużo z tego rodzaju uprawy, zawsze jednak 50 — 150 kg z morga można uzyskać, co nie jest bagatelką dla drobnego rolnika, bo stanowi według zeszłorocznych cen rynkowych równowartość 10 — 30 zł. Spożyta zaś przez rodzinę rolnika wzbogaca znakomicie jego kapuściano-kartoflaną dietę.

Oczywiście, że w ogródku szkolnym nie można się ograniczyć do uprawy tylko tych trzech warzyw. Chodzić nam będzie tylko, by właśnie te warzywa poznały dzieci najlepiej i nauczyły się hodować je jak najracjonalniej, bo one mogą znaleźć na wsi szczególnie pożyteczne zastosowanie. Zresztą uprawa wszystkich innych warzyw jest w przybliżeniu podobna, jak tych trzech, a skondensowane wskazówki, jak się je wysiewa i uprawia, można znaleźć w każdym cenniku pierwszego lepszego większego zakładu ogrodniczego. Zakłady te przesyłają bardzo chętnie szkołom cenniki, wystarczy wysłać pocztówkę z żądaniem, wiedzą bowiem, że szkoła może być doskonałym propagatorem idei ogrodnictwa i sadownictwa, z rozwojem zaś tej gałęzi produkcji rolniczej rozszerzy się i dla nich rynek zbytu na nasiona.

M. KRAWCZYK.

## Krzewy owocowe przy szkole.

Nie stanowi dla nikogo tajemnicy fakt, że Polska, w olbrzymiej większości kraj rolniczy, nie pokrywa ani w połowie wewnętrznego zapotrzebowania na owoce, choć posiada wszystkie warunki do hodowli najwyborowszych gatunków, szczególnie jabłek. Spożycie owoców jest w porównaniu z krajami zachodnimi kilkakrotnie niższe, szczególnie, jeśli

chodzi o wieś. Prawda, że po ostrej zimie 1929 roku stan zadrzewienia wzrósł kilkakrotnie liczbowo, są to jednak drzewka młode, które wchodzi dopiero w okres owocowania i nieprędko nasycą rynek. Dodać należy, że na wsi zasadzono dużo drzewek nieodpowiednich, kupowanych u domorosłych ogrodników, z których niewiele będzie w przyszłości pocie-



chy. Nic dziwnego, że dzieciom wiejskim wprost wylażą oczy na wierzch na widok owocu, a często my, nauczyciele, mamy okazję obserwowania, jak gospodarze w mieście kupują dla swoich dzieci, prócz tradycyjnej bułki, i owoce na straganach. Jest to chyba szczyt niezaradności, bo najdrobniejsze nawet gospodarstwo ma warunki do wyhodowania własnych owoców, jeśli nie na sprzedaż, to przynajmniej w takiej ilości, by starczyło na własne potrzeby na cały rok.

Gospodarze na wsi nie umieją, nie wiedzą, jak do tego się zabrać. Myślę, że szkoła może w tym wypadku oddać nieocenioną wprost przysługę wsi, jeśli nie bezpośrednio, to przez dzieci, które na terenie ogródka szkolnego mogą się z hodowlą odpowiednich drzew i krzewów owocowych zapoznać, a nawet otrzymać materiał gotowy i odpowiedni do zasadzenia przy chacie wiejskiej.

Z drzewami owocowymi jest trudniej, bo trudno jest myśleć o zakładaniu szkółki przy szkole, która dużo pracy wymaga, a jeszcze więcej znajomości pomologicznych. Lepiej to zrobiją odpowiednie zakłady ogrodnicze, które podlegają odpowiedniej kontroli. Natomiast krzewy owocowe są tak łatwe w hodowli i tak wdzięczne za pielęgnację, że każdy je może i na każdej prawie glebie hodować. Zasadzone w większej ilości, mogą dostarczyć owocu nie tylko na własne potrzeby gospodarza, ale dać nawet pewien i to dość znaczny dochód, szczególnie dla drobnego rolnika.

Do krzewów, które nadają się do hodowli wszędzie i dla każdego, należą: agrest, maliny, porzeczki. Trzy te gatunki należy uzupełnić truskawkami, które choć krzewami nie są, dają owoce bardzo smaczne i wczesne.

**AGREST** znany jest w całej Polsce od dawna i przed kilkunastu laty można go było wszędzie spotkać w zdżiczalym stanie przeważnie. Niestety, przed kilkudziesięciu laty przywleczono z Ameryki zarazę, t.zw. mączniak amerykański, który prawie na całym obszarze Polski wyniszczył plantacje, i to szczególnie gatunków najszlachetniejszych. Walka z tym grzybkim jest dość trudna, bo nie ma żadnego radykalnego środka leczącego zarazę (krzewy\*). W ostatnich latach jednak udało się wyhodować agrest odporny na mączniaka całkowicie, a dający drobne owoce. Dodać bowiem należy, że są odmiany odporne, ale o owocach bardzo drobnych, nadających się raczej na przetwory, niż na owoc spożywany na surowo. Nie opłaca się ich hodować, bo skutkiem zbyt drobnego owocu szczególnie zbiór jest bardzo kłopotliwy. Młode krzaczki agrestu odpornego na mączniaka można otrzymać

\* ) Przyp. Red. Sposób zwalczania mączniaka amerykańskiego podaje osobny artykuł, umieszczony w niniejszym numerze Dziennika (str. 132).

po .80 gr. za sztukę w Państw. Z. Hod. w Puławach. Agrest ten figuruje w cenniku pod nazwą: Agrest Małopolski.

Agrest wymaga dużo nawozu w glebie, dlatego należy go rokrocznie nawozić w jesieni przykopując nawóz wokoło krzaka płytko, ponieważ krzew ten ukorzenia się pod samym wierzchem. Przyjmuje każdy rodzaj nawozu i nawet przenawożenia nie boi się zbyt. Lubi wokół siebie czystą, nie zachwaszczoną glebę. Wogóle pielęgnowany rośnie i na piasku i na ciężkiej ziemi, byle nie była bagnista. Lubi dużo słońca, owoce wówczas wcześniej dojrzewają i zawierają dużo cukru, dlatego nie należy sadzić go pod drzewami, lub w miejscach zacienionych.

Rozmnaża się bardzo łatwo. Wystarczy na wiosnę nagiąć gałązkę do ziemi w mały dołek, przypiąć ją zgiętym na kształt kulki patykiem i przysypać nieco ziemią i na następną wiosnę można ją odciąć od krzaka, bo przygięta gałązka wypuściła już korzonki i zasadzić jako nowy krzak. Po 4 — 5 latach młode krzaczki rozrosną się tak, że dać powinny po 3 — 4 kg. owocu. Teraz cała praca polega na stałym każdej jesieni nawożeniu i przycinaniu zągęszczających się krzaków. Wycina się oczywiście tylko stare gałązki. Krzaki sadzi się mniej więcej co 1½ m. w kwadrat, jeśli się zakłada odrębną plantację z kilkudziesięciu lub kilkuset krzaków, lub jednym rzędem, również co 1½ m., jeśli sadzi się je w ogrodzie owocowym między rzędami drzew.

Łatwo obliczyć, ile owocu może dać po paru latach kilkadziesiąt krzewów zasadzonych przy szkole, czy przy wiejskiej chacie. A są to owoce smaczne, łatwe do zbicia w mieście i jedne z najlepszych na wyrób wina.

**PORZECZKI** dzielą się na kilka odmian, a mianowicie porzeczki czerwone, białe i czarne. Nadają się specjalnie na gleby wilgotne, a nawet podmokłe. Wymagają oczywiście również dużo zasobów pokarmowych w glebie, jeśli im więc dostarczymy w formie nawozu, a latem podlejemy rozcieńczoną gnojówką, będą dobrze rosły i na lżejszych glebach, tylko owoce będą drobniejsze. Wymagania pielęgnacyjne mają skromniejsze, aniżeli agrest, mogą z powodzeniem rosnać nawet w miejscach zadarnionych, należy je jednak w jesieni okopywać i nawozić. Kilkuletnie gałązki musi się wycinać, ponieważ przestają owocować, względnie mają bardzo drobny owoc. Rozmnaża się je w jeszcze prostszy sposób, niż agrest, tnie się bowiem sadzonki podobnie jak wilklinę i sadzi również podobnie.

Na sadzonki wybierać należy pędy jednoroczne, które od starszych różnią się tym, że korę mają jaśniejszą. Tnie się taki pęd na kawałki po 15 do 20 cm., byle z oczkami (pączkami), wtyka ukośnie pod kątem 45° w ziemię tak, by jedno lub

dwa oczka najwyżej wystawały nad ziemię. Dobrze jest z końcem lipca i początkiem sierpnia zasilić młode sadzonki saletrą wapniową w ten sposób, że w 10 litrach wody rozpuszcza się dwie dobre garście saletry wapniowej i podlewa tym roztworem dwu lub trzykrotnie w odstępach 10-dniowych. Do jesieni wyrosną do 50 cm. wysokości, a na wiosnę można już sadzić je na stałe miejsca. Ciąg sadzonek i sadzić je można tak w jesieni, jak i na wiosnę. Jeśli się to robi wiosną, trzeba jak najwcześniej, już w marcu lub z początkiem kwietnia najdalej zasadzić, porzeczka bowiem wcześniej wypuszcza kwiaty i listki.

W trzecim roku po posadzeniu zaczyna się owocowanie. Owoce porzeczki są stosunkowo tanie i nie nadają się do dalszego transportu, za to na przetwory, np. galaretki i na wyrób wina, stoją na równi z agrestem.

Szczególnie nadają się do wyrobu wina owoce porzeczki czarnej (*ribes nigrum*). Wogóle krzew ten jest całkiem niedoceniony w stosunku do swojej wartości. Rzadko kto wie o tym, że zawartością witamin porzeczki czarne przewyższają wszystkie nasze owoce i nie wiele ustępują pomarańczom. Były nawet przed kilku laty w prasie artykuły na ten temat z dokładnymi zestawieniami składu chemicznego różnych naszych owoców, gdzie owoce porzeczki czarnej specjalnie z racji największej zawartości witamin polecano do hodowli. Minęło to jednak jakoś bez większego echa, może dlatego, że czarna porzeczka odznacza się charakterystycznym silnym zapachem, który nie wszyscy lubią.

Przyznam się, że i ja nie zająłbym się jej hodowlą, gdyby nie przypadek, że zakład ogrodniczy, z którego sprowadzałem czerwone porzeczki, przez pomyłkę przysłał mi jeden krzak czarnej. W ciągu ośmiu lat krzaczek kilkunastocentymetrowy rozrósł się w sto kilkadziesiąt krzaków dających ponad 50 kg. owocu. Owoce te są wprost idealnym materiałem, jak na nasze warunki, na wyrób wina czerwonego. Wprawdzie wino to nie jest pierwszorzędne, niegorsze wcale jednak od win czerwonych węgierskich, czy włoskich, w wyrobie zaś ogromnie łatwe, nie ulega bowiem zbyt łatwo zarażeniu obcymi bakteriami, nie psuje się w przechowaniu i tania kalkuluje się, bo 1 litr około 60 gr.

Tak agrest, jak i porzeczki, z wyjątkiem czarnych, można prowadzić zarówno w formie krzewów, co jest zresztą najwygodniejsze, jak i w formie jakby piennych małych drzewek. Stanowią wówczas ozdobę ogrodu szkolnego, szczególnie w chwili owocowania, kiedy kulista korona takiego małego drzewka jest obsypana owocem kolorowym. Oczywiście wyhodowanie takiego drzewka wymaga daleko więcej zachodu, niż zwykłych krzaków, amatorowi jednak daje dużo zadowolenia. Jako podkładka do tego celu służy porzeczka złota (*ribes aureum*). Komu nie zależy na czasie, wystarczy zaopatrzyć się w jedną sadzonkę porzeczki złotej, a po

3 — 4 latach będzie miał tyle, ile zechce, roślina ta bowiem chętnie daje mnóstwo odrośli korzeniowych, a nawet sadzona tak, jak zwykła porzeczka, wypuszcza korzenie i rośnie. Po roku lub dwóch, gdy podkładka wyrosnie do żądanej wysokości, zatem 1 — 1½ m., przy czym stale trzeba usuwać boczne pędy i odrosła z korzeni, można w lipcu przystąpić do zaoczkowania agrestem lub porzeczka. Robi się to w ten sam sposób, w jaki ogrodnicy oczkują dziczki, a mianowicie nacina się korę łodygi złotej porzeczki na żądanej wysokości w kształt litery T i wstawia oczko z agrestu lub porzeczki. Oczko wycina się z jednorocznej gałązki na długość około 2 cm., wraz z łykiem; gdy zostanie przy nim troszkę drewna, nie szkodzi. Wstawia się je za korę, którą nacięto się na podkładce, i okręca dość ściśle rafią, lub gdy jej brak, kawałeczkiem jakiegoś łyka, tak, by je przycisnąć do drewna podkładki. Odgiętą korę nasuwa się na korę oczka, chroni ona oczko przed wysychaniem. Naturalnie tak rany podkładki nie należy dotykać palcami, jak również rany oczka. Rana taka, analogicznie jak i u istot wyższego rzędu, może ulec zakażeniu. Dowodem przyjęcia się oczka będzie, jeśli ogonek blaszki listka, który przy oczkowaniu został obcięty, sam lub przy lekkim nacisku palcem odleci. W tym roku oczko już nie wybije, chyba, że oczkowanie odbyło się z końcem czerwca, gdy tylko na nowych pędach roślin młodej pokazywać się świeże pączki w kącikach między gałązką a listkiem. Oczkowanie takie wczesne jest jednak dość zawodne, choć nieszkodliwe, bo jeśli oczko nie przyjmie się, można całą manipulację przecież później powtórzyć. Zasadniczo oczkowanie wykonuje się z końcem lipca i wtedy jest największy procent przyjęć. Dodać należy że w ten sam sposób, tylko nieco później, bo z końcem lipca i początkiem sierpnia, oczkuje się wszystkie drzewka, a nawet i róże, które chce się albo uszlachetnić, albo zmienić na inne gatunki. Żadnych maści nie stosuje się. Jest to w ogóle najmniej kłopotliwy sposób uszlachetniania. Na następną wiosnę dopiero ścina się resztę gałązki nad oczkiem, zostawiając mały czopek, który służy do wyprostowania pędu, wyrastającego z oczka przez przywiązanie go, gdy na parę centymetrów podrośnie. Inne wybijające oczka skrupulatnie usuwa się, pozwalając rosnać tylko szlachetnemu pędowi. W następnym roku pęd szlachetny jest już tak silny, że czopek pozostawiony w celu korygowania kierunku jego wzrostu wycina się ostrym nożem, a ranę zaszmarowuje maścią ogrodniczą, lub gdy jej brak, choćby zwykłą gliną.

**TRUSKAWKI** są zasadniczo rośliną owocującą najwyżej trzy do czterech lat, potem plantację należy przekopać i zakładać nową. Dlatego najlepiej dosadzać je częściowo, by każdego roku mieć owoce. Jest to roślina żarłoczna, wymaga więc

dobrze uprawionej i dobrym nawozem zasilonej gleby. Im gleba lichsza, tym lepszej wymaga uprawy.

Jest oczywiście dużo różnych odmian truskawek, o różnych wielkościach, kształtach i zapachu owoców. Są wcześniejsze i późniejsze odmiany, oraz powtarzające, t.zw. remontanty. Z tych różnych odmian okazały się najlepsze, bo najłatwiejsze w hodowli, a dobrze owocujące: Deutsch Evern, która owocuje w czerwcu, Scharples owocujące z końcem czerwca i początkiem lipca, oraz Hanza (Murzynki) i Madame Moutot owocujące dość późno, bo z końcem lipca. Wymienione odmiany zostały wypróbowane w najgorszych warunkach, bo w ogrodzie szkolnym, którego gleba wiosną tworzy bagno, latem zaś wysycha, tworząc wprost skałę. Mimo to znoszą doskonale te warunki, wymagając tylko silnego nawożenia i wzniesienia ziemi. Inne gatunki, jak np. Ananasowa, nie wytrzymały próby i wyginęły.

Sposób sadzenia jest bardzo prosty. Stare rośliny wypuszczają t. zw. wąsy, na końcach których tworzą się młode roślinki, które zwykle już w sierpniu wypuszczają korzonki własne i na własną rękę rozpoczynają swój byt. W sierpniu zatem lub we wrześniu wyjmujemy je z gruntu, odcinamy od matecznej rośliny i sadzimy na nową plantację. Przyjmują się ogromnie łatwo, byle miały nieco wilgotności w gruncie, dlatego nie szkodzi, gdy po posadzeniu przez jakiś czas będą podlewane. Można je sadzić również na wiosnę, chodzi jednak o to, że zasadzone w sierpniu, a najpóźniej we wrześniu, zdążą się ukorzenie jeszcze w tym roku i wytworzyć pączki na kwiat, na wiosnę więc zakwitną i wydadzą owoce. Najobficiej jednak owocują w drugim i trzecim roku. Najlepiej sadzić je na zagony 1,20 m. szerokie co 50 cm. w kwadrat. Odstępki takie duże są potrzebne, ponieważ dobrze pielęgnowane rozrastają się szybko i bardzo silnie, a mając dość naświetlenia nie gniją i wydadzą owoce dorodne ładnie zabarwione i o dużej zawartości cukru. Gdy tylko zawiążą owoce, należy podkładać pod nie najlepiej zwykłą słomę, zwiniętą w formę wiechcia, tak, by kiść obciążona owocami nie leżała na ziemi, łatwo bowiem owoce od wilgotnej ziemi gniją, powalane przy tym ziemią tracą dużo na wartości. Sposób ten okazał się najlepszy, lepszy od podkładania mechu, a już stanowczo lepszy i higieniczniejszy przede wszystkim od wyścielania ziemi pod truskawkami nawozem końskim, co stosują często na większych plantacjach. Zaraz po zbiorze owoców całą plantację należy skrupulatnie wyciąć z chwastów, których ze względu na okres owocowania nie można było usunąć, bo zanieczyściłyby się owoce i połamały łodyżki, na których są osadzone. Następnie nawozi się całą plantację i płytko przykopuje nawóz, tak, by nie uszkodzić płytko ukorzeniających się roślinek. Naturalnie przez całe lato należy co pe-

wien czas usuwać ciągle wyrastające wąsy i młode roślinki, bo wyczerpują roślinę mateczną. Jeśli są młode truskawki potrzebne, wystarczy na ten cel pozostawić kilkanaście sztuk, a każda z nich wyda po 15 — 20 i więcej nowych roślinek.

**MALINY** oplacają się z dwóch względów. Owoce jest pokupny i zawsze na nadmiar można znaleźć amatorów, doskonały na soki i ma duże zastosowanie w apteczce domowej. Z powodzeniem zastąpić może wszystkie apteczne środki napotne, tak często stosowane szczególnie przy przeziębieniach. Dobrze również działa na nerki, zwłaszcza w formie herbatki z suszonych owoców. Ludność wiejska wie o tym dobrze i n.p. w Małopolsce można prawie wszędzie spotkać sok malinowy nawet u ludności stojącej na niskim stosunkowo poziomie kulturalnym.

Jeśli roślina ta w stanie dzikim rośnie i owocuje niepielęgnowana ręką człowieka, tym doskonałsze powinna dawać wyniki w ogrodzie. Ponieważ jest również rośliną bardzo żarłoczną, wymaga przynajmniej co dwa lata nawożenia silnym obornikiem, lub nawet nawozem kłoczącym, najlepiej bezpośrednio po zbiorze owoców.

Naturalnie jest sporo różnych odmian szlachetnych. Wszystkie jednak mają tę wspólną cechę, że cierpią od grzybka „*Didymella aplanata*“. Choroba ta objawia się sinością i pękaniem kory na młodych pędach rocznych, które albo jeszcze w tym roku tracą liście i giną, albo nawet wytrzymują do drugiego roku i dopiero, gdy zaczną wiązać owoce, schną. Zdaje się jednak, że na to jest rada, manowicie opryskiwanie siarczanem żelaza. Recepta jest następująca: osobno w 1 litrze wody ciepłej rozpuszcza się 1 kg siarczanu żelaza, osobno zaś 4 kg. niegaszonego wapna, lub dobrego gaszonego 8 kg. Do wapna dolewa się tyle wody, by razem wypadło 100 l. cieczy i na końcu wlewa się rozpuszczony siarczan żelaza. Płyn ma brudno zielony kolor. Jeśli mniej płynu potrzeba, bierze się proporcjonalnie mniej wapna i siarczanu żelaza. Płynem tym opryskuje się maliny dokładnie. Wszelkie inne środki, jakich używano, zawiodły, i trzeba było trzykrotnie zarażone zagony z malinami usuwać, a sprowadzać nowe odmiany. Od trzech lat, t.j. odkąd zastosowane zostało opryskiwanie siarczanem żelaza, choroba znikła i krzewy rosną i owocują normalnie. Jedyną trudność to opryskiwacz, bo tak siarczan żelaza, jak i wapno kosztują grosze. Każda jednak szkoła, szczególnie większa i posiadająca ogród, powinna zdobyć się na rozpylacz choćby najtańszy (36 zł.), by zapoznać z tym przyrządem starsze dzieci, szczególnie te, które pozostają na gospodarstwie rolnym, bo bez opryskiwania drzew owocowych, trudno mówić o racjonalnym i dochodowym prowadzeniu ogrodu owocowego.

Z malin hodowana jest przy szkole Malboro (Malborough). Rośnie wprawdzie dość słabo, ale silnie owocuje, a owoce ma foremne, ciemnoczerwone, aromatyczne. Opryskiwana, nie choruje wcale. Jest oczywiście dużo innych odmian, jak n.p. powtarzające (remontanty), z tą jednak tylko odmianą przeprowadzono doświadczenia.

Maliny sadzić należy w odstępach metrowych i nie dopuszczać do zagęszczenia się, owoce bowiem tracą na wartości, są drobniejsze i mniej słodkie. Można je sadzić wzdłuż płotów, choć daleko więcej w tym wypadku daje korzyści żywoplot morwowy. Posadzone na osobnych grządkach lub w środku między rzędami drzewek, starannie opiekane i zasilane nawozem, uginają się pod ciężarem dorodnych owoców, tak, że trzeba rozciągać druty do podtrzymywania gałązek oblepionych kiściami owoców. Po przeowocowaniu trzeba te wszystkie łodygi, które w tym roku owocowały, wyciąć, pozostawia się zaś tylko młode pędy, które

wybijają od korzeni, i to tylko po kilka najsilniejszych przy każdym krzaku. W jesieni, gdy liście opadną, lub w zimie i te młode pędy przycina się na 1 — 1,25 m. nad ziemią, gdyżby się bowiem zostawiło tak, jak wyrosły na 2 i więcej metrów wysokie, owocując na wierzchołkach, połamią się pod ciężarem owoców lub pod naciskiem wiatru. Dwie grządki malin po 1,20 m. szerokie i 20 m. długie powinny w trzecim, a najdalej w czwartym roku po posadzeniu dać przeciętnie 40 kg. owocu. Na wyrób wina maliny się nie nadają, zresztą są do tego celu za drogie, nadają się jedynie na wyrób soku i suszu.

Dzieci starsze pracując w ogrodzie zapoznają się z hodowlą tych pożytecznych roślin, w nagrodę zaś za swoją pracę mogą otrzymywać sadzonki, które ponicsą na wieś i zasadzą przy chacie. Pewnie, że może nawet 9/10 tych sadzonek zginie, bo skutkiem lichego ogrodzenia zniszczą je kury i bydło, część jednak utrzyma się.

K. ŻELAZOWSKA.

## Amerykańska rosa mączna na agrestcie.

Choroba agrestu, amerykańska rosa mączna, dopiero przed kilkudziesięciu laty zawleczona z Ameryki do Europy, rozpowszechniła się już dziś niemal wszędzie i wyrządza ogrodnikom dotkliwe straty.

Oznaki tej choroby, wywołanej przez pasorzytnicy grzyb z rodziny mączniaków, są następujące: na porażonych częściach rośliny, a więc na pędach, liściach i jagodach, pojawia się późną wiosną biała, puszysta, podobna do pleśni nalot. Później przybiera on wygląd mączysty, a to wskutek oddzielających się od niego niezliczonej wprost liczby letnich zarodników grzyba. Wiatr, woda, a nawet owady przenoszą je na części dotąd zdrowe i w ten sposób choroba się rozszerza.

Nalot ten wkońcu brunatnieje i staje się bardziej zbity, tak, że przypomina wyglądem swym wojłok. Tworzy on na dojrzewających jagodach agrestu owe tak dobrze ogrodnikom znane ciemne, szpecące owoc plamy. Zarówno w owym brunatnym kożuszku na jagodach, jak i na innych porażonych częściach rośliny tworzą się liczne zarodnie grzyba, a w nich zarodniki, tym razem przystosowane już do przezimowania. Z wiosną zarażają one młode pędy, wywołując nawrot choroby.

Szkody, jakie wyrządza amerykańska rosa mączna, są znaczne. Pokryte plamami jagody nie osiągają nigdy swej normalnej wielkości, przy tym liczba jagód na krzakach chorych jest mniejsza. Tak samo porażone przez chorobę pędy nie rozwijają się prawie wcale, czernieją i zwolna zasychają; wzrost całej rośliny ulega zahamowaniu,

krzak słabnie z każdym rokiem, a często po paru latach takiej vegetacji wkońcu ginie.

Po za agrestem napada rosa mączna również i porzeczki.

Zwalczanie tej choroby polega na systematycznym niszczeniu wszelkich ognisk zarazy oraz na stosowaniu środków chemicznych. W tym celu należy wczesną wiosną obejrzeć dokładnie krzaki i wszystkie podejrzane o chorobę gałęzie wyciąć aż do zdrowego miejsca i spalić. Krzaki silnie porażone należy wykopać całkowicie. Takie przerzedzenie krzaków przyczyni się przy tym do lepszego przewietrzenia sadu, co jest bardzo ważnym w walce z chorobą czynnikiem.

Poza tym dokładnie należy wybierać i spalić wszystkie opadłe lub wiszące na krzaku zeschnięte jagody i liście, gdyż na nich właśnie zimują zarodki grzyba. Ziemię pod krzakami trzeba jesienią przekopać i utrzymywać przez cały rok w stanie spulchnionym.

Prócz usuwania chorych części, co do wyleczenia rośliny nie wystarcza, trzeba jeszcze zastosować opryskiwanie krzaków 1% roztworem sody krystalicznej lub 0.01% roztworem arsenianu sodu. Są to środki łatwe w użyciu, tanie, a skuteczne. Od systematycznego przeprowadzenia opryskiwań zależy w dużym stopniu wynik zwalczania.

1% roztwór sody przygotowuje się w ten sposób, że 100 gramów zwykłej, nieoczyszczonej sody rozpuszcza się w 10 litrach wody. Tym roztworem opryskuje się agrest w odstępach dwutygodnio-

wych trzykrotnie: raz przed zakwitnięciem krzewów, a potem po okwitnięciu jeszcze ze dwa razy.

Ażeby opryskanie było skuteczne, musi być dokonane przy pomocy opryskiwacza, który rozpyla ciecz na drobne kropelki. Płyn musi dokładnie pokryć obie strony blaszki liściowej i gałązki. Zraszamy agrest rano i wieczorem, gdy niema upału, w przeciwnym bowiem razie mogłoby nastąpić oparzenie liści. O ile by po zroszeniu spadł deszcz, należy je powtórzyć.

0,01% roztwór arsenianu sodu przygotowuje się przez rozpuszczenie 1 grama arsenianu sodu w 10 litrach wody. Jest to środek bardzo skuteczny, jednakowoż trujący, toteż nie należy go używać, gdy jagody są już duże. Najlepiej będzie zastosować go do pierwszych opryskiwań, a po zawiązaniu owoców używać raczej sody.

Bardzo dobre rezultaty osiąga się przez obfite

wapniowanie gleby (25 kg. wapna palonego na 1 ar na wiosnę i tyleż jesienią) oraz przez stosowanie nawozów fosforowych i potasowych (superfosfat, kainit, tomasówka). Świeży obornik i większe dawki nawozów azotowych uchodzą za szkodliwe.

Aby uchronić się przed zawleczeniem zarazy ze szkólek lub obcych sadów, należy sprowadzone krzaki zanurzyć przed posadzeniem na kilka minut do 0,4% roztworu formaliny (1 litr formaliny rozcieńczyć 100 litrami wody), a opakowanie, w którym nadeszły spalić.

Amerykańska rosa mączna jest chorobą uporczywą i długotrwałą. Jednak przy dokładnym i co rok powtarzanym przeprowadzaniu walki z nią, urodzaj wraca do normy całkowicie, a liczba jagód pokrytych plamami jest znikoma. Toteż wszelkie trudy i koszty zwalczania opłaca się stokrotnie.

M. KRAWCZYK

## J a k u p i ę k s z y ć roślinnością ozdobną własne budynki szkolne. (WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE)

Z każdym rokiem przybywa własnych budynków szkolnych. W zależności od różnych przyczyn są to budynki mniej lub więcej okazałe, architektonicznie piękne lub obojętne, są również i całkiem skromne, ale wszystkie mają tę wielką zaletę, że są własne, a gospodarzem ich jest nauczyciel, i od niego tylko zależy, by—choćby te budynki były architektonicznie nawet brzydkie—zrobić je pięknymi przez stworzenie odpowiedniego tła roślinnego.

Najgorsza nawet i odrapana buda, obsadzona roślinami pnącymi, drzewkami i kwiatami, będzie robiła miłe wrażenie i dawała świadectwo, że ma dbałego gospodarza. Zresztą szkoła przecież ma promieniować na środowisko i służyć, jeśli są warunki, przykładem. Cóż to będzie za promieniowanie, ujęte w słowa i tak modne dziś slogany, jeśli szkoła niczym nie będzie się różniła od pierwszego lepszego domu, nie ogrodzona, z błotnistym dojściem i pokrzywami po kątach. W żadnym wypadku szkoła nie może być w tej sprawie obojętna lub stanowić nawet wzór negatywny, szczególnie jeśli chodzi o wieś.

Przede wszystkim każda szkoła musi być starannie ogrodzona i to najlepiej siatką na słupach betonowych, a w gorszym wypadku sztachetami. Bez ogrodzenia trudno myśleć o zasadzeniu jakichś roślin. Po wykonaniu ogrodzenia pierwszą czynnością kierownika szkoły powinno być zasadzenie żywopłotu. Rzecz nie trudna, ale wymaga dużej skrupulatności i cierpliwości (ze względu na to, że młode sadzonki są bardzo delikatne i w ciągu pierwszych kilku lat wymagają sporo pracy). Sądzę, że jedynym materiałem nadającym się specjalnie

do tego celu przy szkołach może być tylko morwa biała (*morus alba*), daje bowiem jako żywopłot najwięcej korzyści. Rośnie na każdej możliwej glebie, tam gdzie idzie żyto i kartofle. Można ją sadzić dość gęsto, np. w dwóch rzędach po pięćdziesiąt cm. w kwadrat. Zagęszcza się wówczas bardzo silnie przy czym można gałęzie krzyżować, przez co staje się trudna do przebycia dla nieco większych zwierząt domowych. Jeśli jeszcze środkiem między rzędami przeprowadzi się parę kolczastych drutów, jest i dla ludzi nie do przebycia. Na morwie żaden się szkodnik nie utrzyma, przez co nie wymaga ani opryskiwań, ani zbierania zeschniętych liści zeszłorocznych, w których, jak wiemy, zimują gąsienice szkodników; w ogóle nie ma obawy, by stała się rozsadnikiem szkodników, jakimi są często żywopłoty z innego materiału roślinnego, szczególnie z głogu i aliczy. Nawet bydło domowe niezbyt chętnie zjada liście i młode gałązki. Natomiast korzyści są duże. Owoce morwy są jadalne, choć niezbyt smaczne. Dzieci i wróble, a nawet kury przepadają za nimi, zawierają bowiem dużo cukru. Dają się przerobić na sok i na wino i to jedno z lepszych gatunków. Trudność jest tylko ze zbieraniem, ponieważ nie dojrzewają jednocześnie i łatwo w chwili dojrzewania za lada podmuchem wiatru opadają na ziemię.

Właściwą jednak korzyść daje żywopłot morwowy dopiero zastosowany w hodowli jedwabników, w Polsce już dawno wyszła z powijaków, a ludność i co gorzej, nauczycielstwo ciągle jeszcze sprawę traktuje jako coś egzotycznego, co jeszcze nie wyszło poza ramy eksperymentowania. Na pod-

stawie własnego dziesięcioletniego doświadczenia stwierdzam, że hodowla jedwabników jest daleko łatwiejsza i mniej wiadomości wymaga, niż porządna hodowla świni, opłacalność zaś, pomimo niskich cen na kokony, podobnie jak i na inne produkty rolne, jest wielokrotnie wyższą, niż zysk osiąganym z hodowli świni. Zarobienie dwustu złotych za miesiąc pracy, i to tylko w pewnym okresie dość wyręczającej pracy, jest w stu procentach pewne. Zbyt na surwiec przez długie lata jeszcze będzie zapewniony, jedwab naturalny bowiem jest dotychczas bezkonkurencyjny nie tylko, na sukienki i wytworną bieliznę, ale również na balony, spadochrony, jako surowiec do fabryk chemicznych, pytle do młynów, w chirurgii i t.d. Nawet w odpadkach daje się spieniężyć. Pracy w ciągu tego miesiąca hodowli jest wprawdzie sporo, szczególnie w ostatnim stadium wzrostu gąsienicy, bo wtedy całym masami trzeba im dostarczać liści, rosną bowiem najintensywniej, praca jest jednak czysta, a nawet przyjemna. Nie ma ani nieprzyjemnego zapachu ani odrażających odpadków. Jedną nektar otoczony żywopłotem morwowym daje nie tylko estetyczny wygląd zabudowaniom, chroni od kurzu i wiatrów, chroni przed inwazją much, które nie lubią miejsc zadrzewionych, daje owoce na wyrób kilkudziesięciu litrów doskonałego wina, ale płaci w gotówce rokrocznie obałemu gospodarzowi dwieście i ponad dwieście złotych. Żaden innego gatunku żywopłot nie może nawet w przybliżeniu równać się pod tym względem z morwą. Są żywopłoty grabowe, głogowe, z ligustru, akacji, róży dzikiej, bukszpanu i t.p. Jedne z nich są bardziej obronne, inne piękniej się prezentują, wszystkie jednak wymagają opieki i przycinania, a żadnej dodatkowej korzyści nie dają. Niektóre nawet są roszadnikami szkodników, jak na przykład gąsienic różnych motyli, które chętnie zimują wśród gęstwiny żywopłotu, mszyc i najróżnorodniejszych grzybków. Morwa tylko należy do tych nielicznych wyjątków u nas, że nie ma ani wśród świata drobnoustrojów, ani owadów i zwierząt nieprzyjaciół. O ile zaś są to tak nieliczne, że nawet nie warto ich brać w rachubę. Sądzę, że szkoła spełni dobrze swój obowiązek wobec społeczeństwa, popularyzując morwę jako jedno z najszlachetniejszych drzew (krzewów) i najwięcej dochodowych, przez obsadzanie nią szczególnie nowowzniesionych budynków szkolnych.

Hodowla morwy z nasienia wcale nie jest trudna, wymaga jednak sporo cierpliwości i sumienności w pracy. Nasienie wysiewa się na grządkę sto dwadzieścia centymetrów szeroką w trzech rzędach. Siew rzędowy jest obowiązkowy, ponieważ nasienie wschodzi wolno, nawet do czterech tygodni zasiane więc rzutem, po skielkowaniu przygłuszyłyby chwasty, tego młode roślinki boją się bardzo i na zachwaszczoną grządkę z reguły giną. Siew się z końcem kwietnia w ziemię średnio wilgotną, zasob-

ną w pokarmy i o drobnej strukturze. Jeśli taką glebą nie dysponujemy, można porobić rowki parę centymetrów głębokie i szerokie i po prostu nawieźć lepszej ziemi w te rowki. Trochę jest z tym kłopotu, ale rezultat siewów pewniejszy. Po zasianiu dość gęsto, ponieważ nie zawsze w stu procentach nasienie wschodzi, dobrze jest tyłcem grabi wgnieść nieco rządek, tak by się utworzył rowek nad zasianą morwą. Ma to tę dobrą stronę, że przy podlewaniu wychodzi daleko mniej wody, bo woda wylana zatrzymuje się w rowku i nasycza najlepiej w tym miejscu ziemię. Ze względu na to, że nasienie wolno wschodzi, należy co pewien odstępek w rowek wrzucić po parę ziarenek rzodkiewki lub jęczmienia. Rośliny te szybko wschodzą i wyraźnie wskazują linię siewu, choćby rowek wiatry zasypały lub deszcz zamulił. Sposób ten zresztą stosuje się w tym samym celu i z tym samym skutkiem przy wszystkich siewach roślin wolno wschodzących, jak np. marchwi, pietruszki, buraków i t.d. Naturalnie zanim jeszcze roślinki wejdą, trzeba starannie wycinać motyczką, a lepiej jeszcze strzeżąc chwasty, dopóki małe, bo potem trzeba ręką wrywać, co kosztuje daleko więcej pracy i czasu. Morwa wschodzi charakterystycznie, dwoma wydłużonymi jasno zielonymi liścieniami, tak że bardzo łatwo można ją odróżnić od wschodzących chwastów, które stale i skrupulatnie musi się usuwać, jak już bowiem zaznaczyłem, morwa bardzo silnie reaguje na bardzo słabe nawet zachwaszczenie. Oprócz tego, trzeba co parę dni lekko i po wierzchu wzruszać ziemię wzdłuż rzędków, by nie dopuścić do zeskorupienia, na wypadek zaś suszy podlewać. Jeśli jest zbyt zagęszczona, należy przerwać. Można zresztą i te roślinki, które się musi usunąć, bo rosną w dużym zagęszczeniu, wykorzystać i przepikować je, t.j. przesadzić w inne miejsce. Na czynność tę wybiera się dni pochmurne, lub nawet lekko deszczowe. Jeśli ziemia sucha, należy ją wpięć dobrze podlać, by na kilka centymetrów przesiąkła. Młode roślinki pikuje się nie wcześniej, zanim nie dostaną po dwa do czterech listków prócz liścieni. Wyjmuje się je lekko ze wzruszonej łopatą ziemi. Nigdy nie należy przemocą wrywać, obrywają się bowiem drobnutkie i delikatne włósniki, przez co młoda roślina pozbawiona możliwości pobierania pokarmów, a szczególnie wody, zanim zdąży wytworzyć nowe, musi z pragnienia zginąć. Zasada to zresztą dotyczy wszystkich roślin, które się przesadza z jednego miejsca na drugie. Po przesadzeniu musi się obficie podlać a jeśli nastąpią gorące dni, to nawet cieniować gałęziami lub innym materiałem przed zbytnią operacją słoneczną. Gdy młode roślinki podrosną na trzy do czterech centymetrów, można je zasilić saletrą wapniową, rozsypując ją wzdłuż rzędków roślin, tak jednak, by nie padała bezpośrednio przy roślinkach lub na listki, przypala je bowiem i giną. Jeśli ziemia jest możliwa, a rok

przeciętny, po dwu lub trzykrotnym zasileniu wyrcną roślinką do jesieni w drzewka nawet do 50 cm wysokości. Morwa w pierwszym roku życia jest wrażliwa na silniejsze mrozy, dlatego na zimę należy ją lekko nakryć gałęziami drzew szpilkowych, słomą lub nawet wysuszoną nacią kartoflaną, którą należy kołeczkami przyczepić do ziemi, by wiatr nie zwał. Nakrycie nie powinno być grube, może bowiem wytworzyć za dużo ciepła i młode drzewka wygniją. Na wiosnę wybiera się lepiej wyrosnięte drzewka i sadi na stałe miejsce. Oczywiście linią, na której ma się sadzić żywopłot, już w poprzednim roku powinna być odpowiednio uprawiona. Ziemię należy przekopać głęboko, choć na dwie łopaty, wynawozić, przy czym nawóz zakopuje się pod samym wierzchem; położony głębiej ma małe znaczenie, nie rozkłada się bowiem, lecz torfije. Tak przygotowaną ziemię pozostawia się w ugorze aż do wiosny. Oczywiście dobrze byłoby, jeśli dysponuje się siłą roboczą i czasem, zamiast pozostawiania ugoru, zasiać na całej linii seradeł, łubin lub wykę, a gdy wyrosnie i zakwitnie, przykopać ją. Takie potraktowanie wzbogaciłoby bardzo ziemię w łatwo dla rośliny przyswajalne pokarmy. Przystępując do zasadzenia żywopłotu, kopie się najpierw rowek głęboki stosownie do długości korzeni sadzonek. Jedna ściana tego rowka jest prostopadła. Na powierzchni tej ściany rozkłada się wachlarzowato na kształt dłoni z rozczapierzonymi palcami, skierowanej w dół, korzenie sadzonek, przysypuje ziemią i mocno obcisła, kierując siłę nacisku nie z góry, lecz z boku w kierunku ściany, na której rozłożone zostały korzonki. Uważać należy, by nie zagiąć korzonków ku górze, roślina bowiem będzie chorowała. Najdłuższe korzenie przycina się. Chwilowo operacja ta szkodzi roślinie, ułatwia nam jednak pracę przy sadzeniu i zmusza roślinę do wytworzenia bliżej powierzchni, a zatem w glebie zasobniejszej w pokarmy, całej masy bocznych korzonków, przez co, po przebyciu chwilowej choroby, roślina nadrabia z dużą nadwyżką stracony czas. Zasada takiego sadzenia zresztą obowiązuje prawie przy wszystkich roślinach. Sadi się co 50 cm w kwadrat, a lepiej „mijanego”, jeśli się chce mieć żywopłot dwurzędowy, co 30 cm, jeśli ma być jednorzędowy. Po posadzeniu należy oczywiście obficie podlać, by ziemia dobrze przylegała do korzonków. Następnie przycina się na parę (4—5) cm. nad ziemią łodyżkę, chodzi bowiem o to, by z bocznych oczek (pączków) wyrosły gałęzie. Wystarczy, jeśli ich wyrosnie trzy do czterech. W ciągu lata należy naturalnie systematycznie usuwać chwasty z linii, wzruszać wierzchnią warstwę ziemi i zasilac nawozami sztucznymi, a jeszcze lepiej rozcieńczoną 1 : 10 gnojówką. Do tego celu można nawet wykorzystać nawóz ustępowy, który trzeba jednak przez pewien czas przetrzymać na przymie zmieszany z dużą ilością ziemi, np.

1:20. W ten sposób pielęgnuje się żywopłot przez pierwsze 2 — 3 lat, potem już i chwasty są mniej szkodliwe i nawożenie niekonieczne, ponieważ drzewka są już wyrosnięte i mają silnie rozwinięty system korzeniowy. Przycinać naturalnie należy każdego roku wczesną wiosną za każdym razem coraz wyżej, tak by w piątym roku żywopłot osiągnął już pełną wysokość około 2 m. W szóstym roku żywopłot jest dojrzały do hodowli jedwabników. Można zresztą zacząć hodowlę już w piątym roku. Ze względu jednak na byt wczesne wyczerpywanie roślinek, tnie się bowiem wtedy w stanie ulistnionym, a więc zabiera się roślinie dużą część materiału budulcowego, przedwczesne rozpoczynanie eksploatacji nie jest wskazane, osłabia bowiem rozrost morwy. Dodać należy, że zasilanie, czy to sztucznymi, czy naturalnymi nawozami, powinno odbywać się tylko w pierwszym okresie wegetacyjnym rośliny, zatem od wczesnej wiosny do końca lipca, lub w jesieni po zakończeniu się wegetacji. Zasilanie późniejsze powoduje przedłużenie wegetacji i co za tym idzie, na sen zimowy pędy nie zdążą należycie zdrewnieć, skutkiem czego łatwiej przemarzają. Zasada ta dotyczy wszystkich roślin, nie wyłączając i drzew.

Równocześnie z ogrodzeniem i pracą nad żywopłotem musi się wykonać rozplanowanie terenu i przystąpić do prac przygotowawczych do hodowli roślin ozdobnych. Całość terenu dzielimy na cztery zasadnicze części: 1) boisko, 2) podwórze, 3) ogród ozdobny, 4) ogród użytkowy.

Na boisko wybiera się tę część terenu, przez którą nie ma potrzeby poprowadzenia przejazdów lub ścieżek do przechodzenia, położoną bezpośrednio obok budynku i z bezpośrednim dostępem z budynku. Najlepiej cały teren boiska, by je izolować od zewnątrz, otoczyć również żywopłotem.

Ogródek ozdobny powinien znaleźć się nie tylko przed frontem, ale wszędzie tam, gdzie jest wolne miejsce, które nie nadaje się do wyzyskania na inne cele. Obramienia kwiatami brzegów dróg i ścieżek, obszerniejsze trawniki ze skupieniami krzewów ozdobnych i kwiatów mogą znaleźć się zarówno przed frontem budynku po bokach boiska, jak i w ogródku warzywnym i owocowym. Rozplanowanie jest rzeczą bardzo trudną, dlatego zainteresowanych odsyłam do podręcznika p.t. „Poradnik Techniczny - Ogrodnicy projektowania, zakładania, i prowadzenia ogrodów przy szkołach” — wydany przez T-wo Popierania Ogródków Szkolnych w Warszawie (Aleja Szucha Nr 25 — Gmach M. W. R. i O.P. II piętro — pokój 46), gdzie również można otrzymać bezpłatną poradę w każdej sprawie dotyczącej ogródków szkolnych. W każdym razie przed przystąpieniem do pracy należy dobrze obmyśleć plan, ponieważ potem uniknie się mnóstwa błędnych

posunąć, co zaoszczędzi bardzo dużo pracy, czasu i kosztów.

Ograniczę się do podania kilku roślin ozdobnych, które rosną prawie w każdej glebie i są najmniej kłopotliwe w hodowli, a dają duży efekt dekoracyjny.

Do takich wypróbowanych krzewów należą: bez, jaśmin, róża cukrowa, dzikie wino. Szczególnie dzikie wino powinno znaleźć się przy każdej szkole. Obsadza się nim wszystkie budynki gospodarcze, zasłania ustępy i rozprowadza po ścianach samego budynku szkolnego. Do tego ostatniego celu nadaje się szczególnie wino z gatunku *Ampelopsis Veitchii* ponieważ samo pnie się i ładnie, płasko rozkłada się po ścianach. Rozmnażanie wina jest niesłychanie łatwe, wystarczy wczesną wiosną wetknąć kawałek pędu w wilgotną ziemię, by wyrzucił korzonki i liście, a po dwóch latach da już kilkunasto metrowe pędy, byle był w jako tako żyznej ziemi posadzony. Ani cienia, ani słońca nie boi się ta roślina, a za każdą okazaną jej troskliwość reaguje bujnym wzrostem.

Z drzew dobrze idą: brzoza biała (szczególnie piękna jest brzoza płacząca), lipa, kasztan, jesion i świerk. Krzewy te i drzewa wszędzie można łatwo mieć, przesadzone przyjmują się łatwo i rosną szybko, a posadzone na trawnikach lub w miejscach, które pozostają wolne, albo wymagają ocienienia, po paru latach rozrastają się i spełniają swoje zadanie dekoracyjne. Drzewa to należy sadzić z rzadką, co kilkanaście lub kilkadziesiąt metrów, rozrastają się bowiem silnie, a zależy nam na tym, by poza cieniem mieć w naszym ogródku ozdobnym i miejsca nasłonecznione, gdzie powinny rosnąć skupiny kwiatowe.

Dalej idą kwiaty zimotrwałe. Do nich należą wypróbowane: irysy, dalie (georginie) i płomyki (floksy). Z tych trzech gatunków można tworzyć przepiękne kwietniki i obramienia dróg i ścieżek.

Irysy należą do roślin zimotrwałych. Tworzą ładną zieloną linię, jeśli posadzimy je na rabatach wzdłuż ścieżek. Kwitną wczesną wiosną, ale i później są ozdobne aż do samej jesieni przez to, że tworzą równą zieloną linię. Są to rośliny żarłoczne, wymagają dużo nawozu, ale ani suszy, ani zbytniej wilgoci nie boją się. Trzeba je co trzy lata przesadzać, zagęszczają się bowiem zbytnio i przestają kwitnąć. Można je naturalnie posadzać w tym samym miejscu, tylko glebę trzeba dobrze wynawozić. Całego zespołu kłaczy oczywiście sędzić nie można, należy je rozdzielić tak, by przy każdej roślinie tylko jeden kłęcz pozostał. W ciągu roku w ten sposób z jednej rośliny można otrzymać dziesięć i więcej nowych. Najlepiej przesadzać je w sierpniu.

Dalie, nazywane również georginiami, należą do najpiękniejszych kwiatów. Rywalizują z różami i chryzantemami; brak zapachu kompensują obfitością i przepychem kwiatów. Jest ich setki różnych odmian. Od krzewnych do przędzliwych, dwumetrowych

wysokości, od kwiatów o średnicy 3 cm do olbrzymów o kilkudziesięciocentymetrowej średnicy. Dla szkoły najodpowiedniejsze są o wysokości 1 mtr do 1,5 mtr, o kwiatach wielkich, w jasnych kolorach i obficie kwitnące. Zbyt wysokie są niewygodne, ponieważ łań powiew wiatru łamie je, mają bowiem bardzo kruche łodygi, zbyt niskie zaś dają mały efekt. Pięknie wyglądają sadzone wzdłuż dróg w dwumetrowych odstępach. Oczywiście trzeba im dawać paliki i przywiązywać, bo obciążone kwiatami, szczególnie po deszczu, łatwo się przy silniejszym wietrze łamią. Sadzi się je z początkiem maja w dołki dobrze przyprawione nawozem; nawet ostry nawóz łatwo znoszą. Bulwy w ciągu roku rozrastają się tak silnie, że w następnym z wiosną należy je dzielić na kilka lub kilkanaście łodyg wiotkich. Jeśli dzielić na kilka lub kilkanaście sztuk.

Jeśli by się posadziło cały zespół, wyrosnie kilka lub kilkanaście łodyg wiotkich; kwiat wówczas mają drobny i brzydki, rozczochrane przez wiatry, z ponadmiarywanymi łodygami wcale ozdoby nie stanowią. Przy dzieleniu bulw trzeba pamiętać, że dalie tworzą oczka tylko na szyjce lub granicy między szyjką łodygi a samą bulwą, nigdy zaś na bulwie, choćby największej i najzdrowszej. Z tej racji bulwy dzieli się dopiero na wiosnę, kiedy oczka są wyraźnie widoczne. Każda nowa część musi mieć przede wszystkim oczko, choćby nawet najslabiej rozwinięte, i bulwę; wystarczy nawet kawałeczek bulwy, byle z oczkiem, by wyrósł piękny kwiat dalii. Puszcza się je oczywiście na jeden lub najwyżej dwa pędy, łatwiej jest je przywiązywać do palika i w ogóle pielegnować. Za dobrą pielęgnację wywdzieczają się obfitym kwitnieniem. Zasila się je zatem w ciągu wegetacji kilkakrotnie albo rozcieńczoną 1 : 10 gnojówką, albo rozpuszczonym w wodzie siarczanem amonu w ilości 50 gr na jedną dalie. Kwiaty przekwitające należy obcinać, opadające bowiem płatki zatrzymują się na liściach i powodują gnicie, przez co oszpecają wygląd rośliny. Po pierwszych przymrozkach jesiennych liście i łodygi ulegają zwarzeniu, ścina się je wtedy na parę centymetrów nad ziemią i wykopuje, otrząsając lekko z ziemi, bulwy są bowiem bardzo kruche, łatwo, w pobliżu szyjki szczególnie, załamują się i trzeba je potem na wiosnę odrzucać. Następnie przypina się etykiety (cynkowym drutem) z oznaczeniem odmiany i składa do piwnicy na zimę. Zimują bardzo dobrze tam gdzie dobrze przechowują się kartofle, byle nie w pomieszaniu z nimi, ponieważ łatwo zarażają się od nadgniłych kartofli i również gniją. W ciągu dwóch lat z jednej sztuki można dochodować się do stu sztuk. Są i inne sposoby szybkiego rozmnażania; np. podpada się bulwy w ciepłym inspekcie lub nawet w kuchni w koszu z wilgotnymi trocinami, a gdy wypuszczą kiełki, obrzuwa się i sadzi tak, jak „zaszczepki“ kwiatów doniczkowych, gdy się zaś ukorzenia, przenosi się w grunt. Bulwa wypuści nowy kiełek w miejsce oberwanego. I jedna roślina i druga rozwijają się



dzonych. poza tym, że o tydzień lub dwa później zacząć kwitnąć. Kto by więc chciał zadać sobie trud, może otrzymać nie sto, a dwieście sztuk z jednej dalii w ciągu dwóch lat. Dalej posadzone wzdłuż dróg prowadzących do budynków, nieco z tyłu za irysami, dają niezrównany efekt, szczególnie, jeśli są jednej odmiany o jasnych kwiatach (np. różowe, wielkokwiatowe). Kwitną przez całe lato aż do mrozów.

Płomyki (Phlox) są jednoroczne i trwałe. Dla nas nadają się przede wszystkim trwałe i niewysokie — do 40 cm, wyższe bowiem łatwo wiatr przewraca lub wyłamuje, choć łodyżki mają dość sztywne. Są w różnych kolorach. Ponieważ bardzo łatwo się rozmnażają, wystarczy sprowadzić wybraną odmianę według cennika, gdzie kolor kwiatu i wysokość są dokładnie określone, z pierwszego lepszego większego zakładu ogrodniczego — parę sadzonek z wiosną, by po dwóch, trzech latach samemu dohodować się potrzebnej ilości. Są stosunkowo tanie, bo sztuka kosztuje zaledwie kilkadziesiąt groszy. Rozmnaża się przez dzielenie na wiosnę karp korzeniowych, gdy tylko wypuszczą pierwsze kielki. Jeden korzonek z kielkiem wystarczy do otrzymania całego krzaka w ciągu lata. Posadzone na wiosnę, w tym samym roku jeszcze ładnie kwitną. Kwiat jeset stosunkowo krótkotrwały, ale w masie wygląda przepięknie. Sadzić je należy w połączeniu z innymi kwiatami, by gdy jedno przekwitną, drugie mogły zaraz ich miejsce zająć, np. bratki, irysy, płomyki i dalie. Najpierw zakwitną irysy, potem bratki, dalej płomyki i w końcu dalie. Oczywiście kwitnienie jednych nie przeszkadza, gdy równocześnie zaczynają i inne kwitnąć. Chodzi o to, by w tym samym miejscu mieć przez cały okres kwiaty. Płomyki zimą w gruncie. W zasadzie nie wymagają nakrycia, gdy ziemia jednak jest nie pokryta śniegiem, dobrze jest przyrzucić choina lub czymkolwiek, mroz suchy szkodzi bowiem korzeniom.

Naturalnie jest to roślina również dość żarłoczna i nie bardzo obawia się przenawożenia, jak zresztą również wszystkie trwałe, ale poza tym nie wymaga troskliwszej opieki. Płomyki zagęszczają się łatwo, należy je zatem co parę lat przesadzać.

W końcu idą kwiaty jedno i dwuletnie. Tych jest nieograniczona ilość. Są jednak przeważnie dość kłopotliwe w hodowli, wymagają stosowania specjalnych siewów w doniczkach, inspekcje lub szklarni, inne są mało dekoracyjne lub mają bardzo krótki okres kwitnienia. Nam chodzi o to, by kwiaty te poszły w środowisko. Trzeba więc wybrać takie, które będą wymagały najmniej pracy, a dawały największy efekt. Ograniczę się do wymieniania tylko dwóch gatunków, które w połączeniu z trwałymi w zupełności wystarczają do dekoracji kwietnej szkoły. Są to bratki i smagliczka (Alissum Benthami).

Bratki są pospolicie znane i hodowane, mimo, że sporo pracy wymagają. Spotyka się je nawet po wsiach. Posadzone w masie, jeśli się jeszcze dobrane odpowiednie kolory, dają niezrównane efekty. Dlatego tak chętnie są używane do zestawiania pięknych kwietników po stacjach kolejowych i w miastach. Zakwitają wcześniej na wiosnę i zdobią obfitym kwieciami aż do sierpnia. Hoduje się je w następujący sposób. W sierpniu sieje się nasienie w zupełnie podobny sposób jak morwę, tylko w kilku rzędach na małej grządce. W czasie suszy zasiew oczywiście należy obficie podlewać, a nawet ocieniać. Gdy wzejdą i dostaną po parę listków, dobrze jest przepikować, tworzą wówczas bardziej krępe krzaczki, ale nie jest to rzeczą konieczną. W jesieni mogą już być przesadzone na stałe miejsce w odstępach dziesięciocentymetrowych. Można to również wykonać i na wiosnę, o tyle lepiej nawet, że na zimę trzeba je lekko nakrywać choiną lub słomą, na rozsadzone więc na większej przestrzeni trzeba by zużyć więcej materiału do nakrycia. Przesadzone na wiosnę zakwitną nieco później, ale za to dłużej będą kwitły. Nakrycie na zimę trzeba tak samo kołeczkami przypiąć do ziemi, by wiatr nie zwał, jak i przy morwie. Ziemię należy dobrze znawozić, bo bratki lubią nawóz. Dobrze jest w czasie wegetacji każdy krzaczek zasilić saletrą wapniową. W czasie dużej suszy trzeba podlewać.

Z podlewaniem trzeba w ogóle być ostrożnym. Roślina wytwarza system korzeniowy tam, gdzie znajduje dla siebie dostateczną ilość wilgoci. Jeśli zatem znajduje tę wilgoć, sztucznie dostarczoną pod wierzchem, tam wytwarza najwięcej korzeni, bo nie ma potrzeby zapuszczania ich głębiej. Jeśli więc „pryzwyczajimy“ roślinę do podlewania, trzeba to stale robić, w przeciwnym razie bardzo słabo rozwija się i kwitnie. Jeśli unika się podlewania, roślina radzi sobie sama i sięga po wilgoć korzeniami w głębsze warstwy ziemi. Z tej racji, jeśli już zachodzi konieczność podlewania, najlepiej stosować system wgłębny w następujący sposób. Wierci się zaostrzonym patykiem obok rośliny dwa, trzy kilkunastocentymetrowej głębokości otwory i nalewa w nie parę razy wody, potem zasypuje. W ten sposób, chociaż jest nieco więcej pracy, zyskuje się na dalszą metę, woda bowiem nie paruje w powietrze, rozlana zaś z wierzchu w 80% ulatnia się, a przy tym zasklepia ziemię i powoduje jeszcze gorsze wysychanie. Wlana zaś w otwory służy roślinie na dłuższy okres czasu i jedno takie podlanie może zastąpić dziesięć codziennych podlewań zewnętrznych. Jeśli doda się do wody gnojówki w stosunku 1 : 10, daje już po paru dniach bardzo wyraźne wyniki. Stosować to można do wszystkich roślin, a nawet i drzew, rezultat jest zawsze pewny. Jest to jakby „karmienie rośliny z ręki“.

Smagliczka (Alissum Benthami) jest rośliną jednoroczną o niskim, ale zwartym wroście (dzieści do dwudziestu cm wysokości). Obsypała jest

od czerwca do późnej jesieni drobniutkimi białymi i niepozornymi kwiatkami, ale w takiej masie, że robi w całości bardzo miłe wrażenie. Wydaje przy tym bardzo miły, miodowy zapach. Służy na obwódki drózek ogrodowych. Daje się równać pod sznur, cięcie jej wcale nie szkodzi, bo szybko odrasta. W sierpniu przestaje kwitnąć, wówczas należy ją nisko ścinać, a po dwóch tygodniach odrośnie i na nowo zakwitnie. Sieje się drobniutkie nasionka wprost na miejsce przeznaczenia wczesną wiosną. Jeśli powstanie nierówno, można z miejsc zagęszczonych rozsądzić tam, gdzie słabiej powschodziła tak, by jedna roślinka od drugiej była o 2—3 cm w jednym rzędzie oddalona. Sieje się na obwódki tylko jednym rzędem.

Ilość wymienionych gatunków drzew, krzewów i kwiatów w zupełności wystarcza do obsadzenia

#### AL. KONIECZNY.

### Jak zorganizowałem i prowadzę ogródek przy szkole.

W szkole powszechnej we wsi Przytuły-Rozwory, obwołu ostrołęckiego, pracuję od 1 września 1935 roku. Szkoła I stopnia o 2 siłach nauczycielskich. Budynek szkolny nowy. Przy szkole zastałem grunt o obszarze około 60 arów. Wychodząc z założenia, że szkoła swym otoczeniem powinna promieniować na środowisko, zaraz przystąpiłem do pracy w tym kierunku. Przede wszystkim podzieliłem grunt na następujące działki 1) ogródek kwiatowy, 2) ogródek warzywny, 3) sad, 4) boisko.

Na ogródek kwiatowy przeznaczyłem grunt przed frontem budynku przestrzeni 180 m<sup>2</sup>. Zaraz tejże jesieni wraz z dźwigą szkolną przystąpiłem do uprawy ziemi w ogródku oraz do odpowiedniego rozplanowania rabat i klombów, które na wiosnę zostały obłożone darnią. Alejki zostały wysypane żwirem i ubite. W ziemi gromadziliśmy nasiona, bulwy i cebulki kwiatów, a na wiosnę po odpowiedniej selekcji i rozplanowaniu odbył się siew. Zastosowałem kwiaty pospolite, które umiejętnie rozmieszczone dają wcale ładny wygląd. Niedługo trzeba było czekać, bo już w początkach lata szkoła wabiła oczy przejeżdżających i przechodniów. Dotychczas zebrane nasiona dzieliły dzieci pomiędzy siebie do swoich ogródków. Obecnie zamierzamy obdzielać nasionami bunczaki szkoły.

Pracę nad założeniem ogródka warzywnego rozłożyłem sobie na trzy lata, a to dlatego, że nie wszystkie warzywa udają się na świeżym oborniku. W pierwszym roku wyznaczyłem działkę 60 m<sup>2</sup>, położyłem nawóz i zastosowałem warzywa t.zw. kapustne; w drugim roku dodałem drugą działkę — 60 m<sup>2</sup>, na niej tylko położyłem nawóz, na której wypadły kapustne, a na I działce zasiałem t.zw. korzeniowe i w końcu, w trzecim roku dodałem osta-

części ozdobnej terenu przy szkole. Odpowiednie, planowe i staranne ich rozmieszczenie przy należytej pielęgnacji wystarczy, by budynek od wiosny do jesieni tonął w powodzi zieleni i kwiatów. Pracy jest początkowo sporo, ale później przyjemności jeszcze więcej. Ponieważ rośliny te nie wymagają ani specjalnych zabiegów, ani urządzeń, szklarni, irspektów it.d., można opiekę nad nimi przekazać dzieciom. Rozmnażają się prawie wszystkie bardzo łatwo i silnie, nadmiar więc można rozdawać dzieciom w formie nagrody za pracę w ogródku. Szczególnie dużym popytem cieszą się bratki i dalie. Te ostatnie nawet można sprzedawać; ludność bardzo chętnie kupuje, jeśli wyznaczy się ceny niewysokie — dziesięć do dwudziestu groszy za sztukę. W ten sposób szkoła może mieć nawet spory dochód, z czego da się zakupić np. potrzebne narzędzia ogrodnicze i nawozy.

nią działkę — 60 m<sup>2</sup> i znów tylko na niej dałem nawóz-obornik, gdzie teraz będą kapustne, na I — strączkowe, a na II — korzeniowe. W ten sposób otrzymałem t.zw. trzy kwatery i zastosowałem uprawę warzyw trzypolową, którą uważam za łatwą, celową i wskazaną przy prowadzeniu ogródków szkolnych. Obszar ogródka zależny tu będzie od miejscowych warunków i możliwości.

Jeśli chodzi o założenie sadu, to z początku miałem trudności z powodu braku funduszy na kupno drzewek. Jednak i tu wkrótce znalazło się wyjście. Zwróciłem się do Inspektoratu Szkolnego i za pośrednictwem tegoż otrzymałem ze szkoły Zarządu Drogowego w Ostrołęce bezopłatnie 40 sztuk drzewek owocowych, jabłoni i grusz. Uroczystość sadzenia drzewek odbyła się w jesieni 1935 roku przy współudziale rodziców i dźwigy szkolnej.

Wszelkie roboty w ogrodzie szkolnym wykonuje dźwig szkolna pod kierunkiem nauczyciela. Akcja rozpoczęta w roku 1935 prowadzona jest nadal systematycznie. Rezultaty tego wszystkiego są już widoczne, gdyż poza dodatnim wpływem na dźwigę szkolną, szybko znikają zbiorowiska różnych chwastów przed chatami, a ich miejsce zajmują ogródki kwiatowe. Z każdym rokiem wzrasta liczba sadów zakładanych przez rodziców. Zaczęło się rozwijać również i warzywnictwo. W wielu gospodarstwach rozwija się uprawa i spożywanie nieznanych dotąd pomidorów, ogórków i innych. Spotykałem głosy niektórych kolegów, nawet w prasie, przeciwników ogródków szkolnych, którzy dowodzą, że z chwilą wyjazdu nauczyciela na ferie letnie ogródek zarosnie chwastami i stanie się rozsądnikiem tychże w okolicy. Otóż ogródek starannie uprawiony i utrzymany na pewno da mało chwastów, choćbyśmy go

zostawili na jakiś czas bez opieki. Ale trzeba trochę pomyśleć, to i opieka na pewno się znajdzie, tym bardziej, jeśli jest własny budynek szkolny. Wyobraźmy sobie szkołę bez ogródka. Cóż wtedy będzie rosło na gruncie szkolnym? Naturalnie samo tylko chwasty. A jak wygląda wtedy nawet najpiękniejszy budynek szkolny? Nie trzeba być tutaj specja-

listą, lecz wystarczy mieć trochę chęci i zamiłowania, a przez należyte podjęcie omówionej dziedziny pracy przyczynimy się do podniesienia wyglądu estetycznego środowiska oraz jego poziomu kulturalnego i gospodarczego i spełnimy jeden z ważnych naszych obowiązków, jako wychowawców i nauczycieli.

W. Dworańczyk.

## Jak na nieużytkach powstał wzorowy ogródek szkolny.

Obecny program szkół powszechnych w materiale nauczania zajęć praktycznych zawiera między innymi dział p.t. „Zajęcia ogrodnicze i hodowlane“.

Dążeniem każdej szkoły jest mieć wskazany programem obszar na ogródek szkolny. Niektóre szkoły są w tych szczęśliwych warunkach, że posiadają potrzebny w tym celu teren, inne natomiast nieposiadają go wcale, jeszcze inne mają niekiedy nawet więcej, niż potrzeba, lecz przeważnie ziemi bardzo lichej, nieużytków, ponieważ podczas komasacji zazwyczaj najgorsze grunty przeznaczone są pod budowę szkoły. W podobnych warunkach znalazła się szkoła w Milejczycach. Naokoło szkoły znajdują się żółte piaski. Gdzież urządzić ogródek szkolny? Co będzie rosło na piasku? Istotnie, trudno było dać na to pytanie odpowiedź. Przy dobrych chęciach i wyteżonej pracy wszystko dało się jednak zrobić. Trzeba było pokazać sąsiadom szkoły, że i na piasku będą rosły: kapusta, buraki, pomidory, marchew i t.d.

Pierwszą czynnością było wyznaczenie terenu na ogródek szkolny i podział na cztery pola, jak to podaje „Instrukcja o urządzeniu i prowadzeniu ogrodu przy szkołach powszechnych“, wydana przez Kuratorium O. S. B. Następnie trzeba było zrównać pola. Z braku nawozu (obornika), użyźniliśmy glebę szlamem z pobliskiego bagna, który przwieźli rodzice działwy uczącej się w miejscowej szkole. Przywieziony szlam dzieci rozrzuciły po całym ogródku. Ponieważ zachodziła obawa, że szlam może być kwaśny, posypaliśmy go miałem wapiennym. Wreszcie przystąpiliśmy do przekopywania tych pól. Na kupno obornika nie mieliśmy pieniędzy, przeto byliśmy zmuszeni, na tym nawożeniu poprzestać. Z chwilą nadejścia ciepłych dni wiosennych, przygotowaliśmy pola do siewu.

Teraz pytanie, co siał? Skąd wziąć potrzebnych nasion? Dzieci i na to znalazły radę. Niektóre nasiona i flance przyniosły z domu, inne kupiono za pieniądze spółdzielni uczniowskiej. Także nieopisana radość zapanowała wśród dzieci, kiedy zaczęły wschodzić pierwsze marchewki, rzodkiewki!... Podczas każdej przerwy dzieci ze star-

szczych klas przebywały w ogródku i z zadowoleniem obserwowały wzrost i rozwój warzyw. Słyszało się stale wśród dzieci: „Tu ja siałem, tam Bolek. Widzisz, u mnie gęsto zesza rzodkiewka, u ciebie marchew nie powrosła“ i t.p. Mijały dni i tygodnie, a uczniowie na zajęciach praktycznych i w wolnych chwilach od nauki stale pracowali w ogródku. Saletrowali sałatę, kapustę, podlewali kwiaty i warzywa. Byliśmy dumni, kiedy gospodynie i gospodarze Milejczycy zafrzymywali się przy płocie i podziwiali ładną sałatę, która rosła na „żółtym“ piasku. Co za uciecha była, gdy sami uczniowie sprzedawali ową sałatę miejscowemu sklepikarzowi. Nie było jej wiele, ale nikt jeszcze z gospodarzy nie miał sałaty o tak wczesnej porze. Dzieci szkolne pierwsze ją wyhodowały.

W roku następnym było już znacznie lepiej, ponieważ za sprzedaną sałatę, buraki i kapustę kupiła szkoła dobre nasiona. Postanowiliśmy siał tylko te warzywa, które wczesną wiosną można sprzedać, bo to i same dzieci mówiły, że „za wczesne warzywa dobrze płacą“. W następnym roku zmieniliśmy płodozmian, a grządki, zasłono kompostem rokowały lepsze plony niż w roku ubiegłym. Początkowo potrzebne do pracy w ogródku narzędzia przynosiły dzieci z domu. Muszę zaznaczyć, że duże miałem trudności z prowadzeniem zajęć w ogrodzie. Spora gromadka, licząca 40 uczniów, nastęrczała mi sporo trudności w przydziale pracy. Otóż postanowiłem sobie pracę ułatwić, dzieląc klasę na grupy. Na czele każdej grupy stał jeden uczeń, który kierował robotą. Ja zaś byłem głównie wśród tej grupy, która wykonywała jakąś nową pracę. Przed rozpoczęciem każdej czynności w ogródku szkolnym omówiłem z uczniami cel i znaczenie, by uniknąć pracy mechanicznej, np. „kopania, aby kopać“. Uczeń musi wiedzieć, dlaczego to czy owo się robi i jak to trzeba robić. A tymczasem często się zdarza, że sam nauczyciel kopie, grabi, sieje, a uczniowie są tylko widzami. Należy tego unikać, ponieważ postępując w ten sposób nie nauczymy dzieci tego, co przewiduje program w dziale „zajęcia ogrodnicze i hodowlane“.

Jesienią 1937/38 r. szkolnego przy sprzedaży warzyw założyliśmy księgę kasową. Prowadzili ją

uczniowie kl. VI i VII. Dochód z ogródka wyrażał się kwotą 30 zł. Za zarobione pieniądze szkoła kupiła 14 szpadli do zajęć w ogródku, 1 polewaczkę, 5 grabi, 1 grackę do czyszczenia drózek, 3 motyki oraz oszklili 3 okna inspektowe. Inspekt dała nam gmina z uwagi na duże zainteresowanie się działwy szkolnej ogrodnictwem. W bież. 1938/39 roku szkolnym mamy już wszystko to, co nam potrzebne do racjo-

nalnego prowadzenia ogródka szkolnego.

Często jeszcze i dziś słyszy się, jak ludzie nie mogą się nadziwić, że nasza szkoła założyła ogródek na piasku, a jednak najwcześniej sprzedaje różne warzywa. Uważam, że obecny ogródek szkolny w Milejczycach spełnia ważne zadanie, gdyż służy do celów dydaktycznych, wychowawczych, propagandowych i gospodarczo-dochodowych.

## Dalszy przykład założenia i prowadzenia ogrodu szkolnego na piaskach

opisuje p. Eugeniusz Sokołowski, kierownik publicznej szkoły powszechnej II stopnia w Kuninie, pow. ostrołęcki.

Obszar ogrodu szkolnego wynosi  $\frac{1}{2}$  ha. Glebę stanowi prawie lotny piasek.

Pracę rozpoczęto od użyczenia ziemi przez zasilenie w glinę i próchnicę. W tym celu przy pomocy rodziców i dzieci gromadzono nawóz i żyzną ziemię, a przede wszystkim przygotowywano kompost z rozmaitych odpadków i śmieci, pomijając kuchennych oraz odchodów z ustępów, mieszanych z trocinami, pozostającymi od wielu lat w drwalce szkolnej. Po 1 1/2-rocznym okresie nagromadzony materiał został na wiosnę użyty do wynawożenia ziemi w ogrodzie.

Równocześnie opracowano z dziećmi szkolnymi rozplanowanie ogrodu, wykonano pomiar w terenie i przystąpiono do robót przy uprawie ziemi i warzyw. Szerokość grządek ustalono na 1 m. ścieżek między grządkami na 30 cm, główne ścieżki komunikacyjne na 2 m.

Cały obszar ogrodu podzielono na części: warzywną, kwiatową i szórkarską. Najwięcej uwagi poświęcono warzywom. W uprawie warzyw zastosowano płodozmian trójpolowy: I-liściaste (kapustne) i owocowe (pomidory, ogórki), II-korzeniowe (marchew, pietruszka, selery, buraki) i cebulowe (cebula, czosnek, pory), III-strączkowe (fasola, groch, bób, soja). W I polu na oborniku, dostarczonym przez rodziców dzieci, posadzono kapustne, II i III pole zasilono nawozami pomocniczymi w następujących dawkach w stosunku na ar (100 m<sup>2</sup>):

pod buraki — azotniaku 2 kg, soli potasowej 3,5 kg, supertomasyny 2 kg;

pod marchew i pietruszkę — azotniaku 2 kg, soli potasowej 1,5 kg, supertomasyny 2 kg;

pod ogórki — azotniaku 2 kg, soli potasowej 3 kg, supertomasyny 1,5 kg;

pod fasolę — soli potasowej 3 kg, supertomasyny 4,5 kg, saletry wapniowej 1,5 kg;

pod groch — soli potasowej 3,5 kg, supertomasyny 4 kg, saletry wapniowej 1 kg.

Roboty pielęgnacyjne przy uprawie roślin podzielono między dzieci klas: IV, V i VI, które prace wykonywały z dużym zainteresowaniem.

Wyniki osiągnięto następująco:

Kapusta dochodziła do 9 kg — głowa. Z dwóch zagonków marchwi, 1 m szerokości i po 6 m długości zebrano 1 q. Celem wzbudzenia zaufania rodziców, kierownik szkoły często zapraszał ich do ogródka, aby naocznie przekonali się, że i na piasku będzie warzywo, a nawet kapusta, w co na początku bardzo wątpili. Dziś ogródek przedstawia inny wygląd. Ziemia zmieniła kolor, nabrała struktury, a jest to dopiero czwarty rok nad nią pracy. Rodzice, widząc to wszystko, innym okiem zaczęli patrzeć na pracę w szkolnym ogródku. Chętnie przywieźli mi kilkanaście fur gliny, która w dużej mierze zmieniła strukturę ziemi. Glinę należy rozsypać cienką warstwą na ziemię i poostawić ją przynajmniej przez zimę, aby się dobrze rozlasowała i jako taką dopiero można przekopać z ziemią. Tak zrobiono z częścią ogródka przeznaczoną na szkółkę. Otoczenie szkoły, to jest część przeznaczoną na kwiaty, obsiano trawą, a w niej powyrzynano kłomby kwiatowe. Drogi i dróżki wysypano grubym żwirem, aby wiatr nie przenosił z nich piasku i nie zasypywał zagonków.

Następnej wiosny zebrane nasiona rozdano dzieciom, które urządziły pod opieką kierownika szkoły ogródki kwiatowe przed swymi domami. I tam, gdzie kiedyś pod oknami trzymano prosięta lub gęsi, dziś mienią się swymi kolorami piękne kwiaty.

### O D R E D A K C J I.

Zwraca się uwagę, że zagadnieniom dotyczącym prowadzenia ogrodów szkolnych, poświęcono już w Dz. Urz. K.O.S.B. następujące artykuły:

w r. 1935 na str. 141: Z. Romanowicza: „Nauczanie warzywnictwa w szkole rolniczej metodą konkursów“.

na str. 264: J. Radomskiego „Ogród szkolny i zagadnienia gospodarcze“.

w r. 1937 na str. 260: inż. ogr. A. Tucewicz „O urządzeniu wychowalni i prowadzeniu hodowli jedwabników w szkołach“.

na str. 352 „Znaczenie ogrodów przy szkołach powszechnych“.

w r. 1938 na str. 452: inż. A. Bachowskiego „Wytyczne do planu pracy w ogródku szkolnym“.

ST. JĘDRZEJCZYK

## Pomoce i materiały uzupełniające do nauki przyrody martwej.

Komplety A i B pomocy do nauki przyrody martwej zostały — staraniem Kuratorium — wzbogacone materiałami uzupełniającymi, na co złożyły się: 10 próbek, 15 korków,  $\frac{1}{4}$  kg. rurek szklanych o średnicy 7 i 8 mm, po 2 rurki gumowe półmetrowej długości, oraz 5 m drutu dzwonkowego. Materiały te mają umożliwić montowanie niektórych przyrządów do przeprowadzania doświadczeń i z tego względu zasługują na omówienie.

1. **Próbki.** Wykomane ze szkła trudnotopliwego, mogą być używane do b. wielu ćwiczeń i doświadczeń, a m. in. do:

- mierzenia temperatury wrzącej wody, oraz powstającej przy tym pary,
- dystylowania wody,
- otrzymywania tlenu z nadmanganianu potasu,
- otrzymywania wodoru z ogrzewanych wilgotnych opiłek żelaznych,
- suchej dystylacji węgla kamiennego i otrzymywania gazu świetlnego,
- ogrzewania białka rozpuszczonego w wodzie,
- prażenia cukru, chleba (zwęglanie),
- hodowli bakteryj i pierwotniaków,
- wykazania ciśnienia powietrza ku górze; w tym celu bierzemy dwie próbki, większą i mniejszą, tak dopasowane, by jedna w drugą wchodziła dość swobodnie, ale nie za luźno; większą próbkę napełniamy wodą i wkładamy w nią mniejszą do  $\frac{1}{3}$  głębokości, następnie — trzymając ręką większą próbkę, a mniejszą lekko podtrzymując palcem — odwracamy obydwie dnami do góry: woda z większej próbki wycieka z boków, a ciśnienie powietrza wtłacza mniejszą do wnętrza (rys. 1 na tabl. 1).

Jak widać z tych kilku przykładów zastosowania próbek — będą one używane przeważnie łącznie z lampką spirytusową, co wymaga ostrożności w obchodzeniu się oraz przestrzeganiu następujących zasad:

- napełniać próbkę wodą (do gotowania), lub nadmanganianem potasu czy opiłkami żelaznymi tylko do  $\frac{1}{3}$  pojemności; drobno tłuczonego węgla kamiennego (do suchej dystylacji) można wsypać więcej;
- z chwilą gdy woda zaczyna wrzeć — należy unieść próbkę nad płomień, by nie dopuścić do zbyt gwałtownego wrzenia, co może spowodować wysadzenie korka, lub rozerwanie próbki — jeżeli jest ona zatkana;
- w płomieniu trzymać próbkę ukośnie;

- do zatykania próbki używać korka dopasowanego, ale niezbyt ciasnego; jeżeli przez korek ma przechodzić rurka — przetknąć ją najpierw przez korek, a potem zatkać próbkę;
- temperaturę wody i pary mierzyć w próbce bez korka.

Po użyciu należy próbkę dokładnie oczyścić; wewnątrz wycieramy ją patyczkiem, owiniętym na końcu watą lub gałgankiem. Jeżeli w próbce utworzył się osad — na koniec patyczka nakładamy kawałek surowego ziemniaka i wycieramy nim ścianki; osad z węgla i opiłek żelaznych można wydrapać spłaszczonym na końcu i zagiętym drucikiem.

2. **Korki.** Każda szkoła otrzymuje 15 sztuk, 4-ch różnych rozmiarów; z uwagi na średnicę górnej, większej podstawy — oznaczymy korki liczbami: 18-stki, 20-stki, 26-stki i 30-stki. Najmniejsze z nich — 18-stki — nadają się do mniejszych próbek, 20-stki — do większych. Ponieważ jednak ani korki, ani próbki nie są dokładnie jednakowych rozmiarów — należy korki do poszczególnych próbek dopasować na stałe. Dopasowanie uskutecznia się przez opiłowanie korka na papierze szklistym, drobnoziarnistym; korek nieco za duży opiłowujemy do tego stopnia, aż da się on wcisnąć do połowy swej wysokości w próbkę: takie umieszczenie korka jest prawidłowe. Natomiast korek cały wepchnięty trudno jest wyjąć z próbki, a włożony za płytko — zbyt słabo tkwi w próbce i może z niej wypaść w czasie doświadczenia nawet pod wpływem ciężaru przetkniętej rurki. (Rys. 2, tabl. 1). Korki 26-stki mogą służyć do zatykania butelek o grubszych szyjkach, a największe — 30-stki — nadają się do kolby Erlenmayera. Można w tych korkach wierceć po dwa otwory, np. do mierzenia temperatury pary wrzącej wody (w jednym otworze termometr, w drugim rurka odprowadzająca parę (rys. 3, tabl. 1), albo do wykazania prężności powietrza (rys. 4, tabl. 1).

Do wiercenia otworów w korkach do rurek cieńszych, 7-milimetrowych, użyjemy bora średniej grubości, a do grubszych — 8 mm — najgrubszego bora z kompletu A; sposób wiercenia otworów został podany w październikowym n-rze Dziennika Urzędowego K.O.S.B. z bież. roku szk., str. 446, więc go tutaj nie powtarzam.

Poza zwykłym zastosowaniem do zatykania — korki mogą być także użyte jako przykłady ciał pływających, a z trzech korków 26-stek możemy

sporządzić plywak, na którym umieścimy zapalony kawałek świeczki, puścimy plywak na wodę w wannie lub miednicy, nakryjemy kloszem i wykażemy zużycie powietrza przy paleniu (rys. 5, tabl. 1); korki wystarczy związać sznurkiem — nie spowoduje się wówczas ich uszkodzenia.

Po użyciu korki należy wyjąć z próbówek butelek, zsunąć je z rurek i przechowywać o obrotach np. w pudełku, albo też można je włożyć b. lekko z powrotem do próbówek, uważając, by nie były zaciśnięte, gdyż tracą wówczas swą elastyczność. Pozostawienie korka na rurce przez czas dłuższy powoduje trudność w zsunięciu go, oraz brak należytej szczelności przy powtórnym użyciu.

3. Rurki szklane. Dostarczone zostają właściwie w stanie surowym, wymagają przeto odpowiedniej przeróbki i przygotowania do celów użytkowych. Obróbka rurek szklanych nie jest rzeczą zbyt trudną, wymaga jednak pewnej zręczności i wprawy. Na tablicy 2 podano najbardziej przydatne kształty rurek, jakie trzeba wykonać.

Zasadnicze działy obróbki rurek będą to: przecinanie, zginanie, wyciąganie i otapianie. Omówimy po kolei każdy z tych działów.

A. Przecinanie. Jest kilka różnych sposobów przecinania rurek szklanych, a więc: a) przy użyciu diamentu szklarskiego — robimy poprzeczną rysę w odpowiednim miejscu na rurce i łamiemy ją; b) jeżeli nie ma diamentu — rysę robimy za pomocą drobno naciętego pilnika i łamiemy rurkę podobnie, jak w poprzednim wypadku; c) okręcamy rurkę kilkakrotnie nitką bawełnianą, zwilżamy ją obficie spirytusem, zapalamy go i obracamy rurką wokół osi podłużnej, by płomień ogrzał rurkę równomiernie ze wszystkich stron; gdy płomień zgaśnie — na ogrzane miejsce puszczamy kilka kropel zimnej wody: rurka pęka i łamie się.

Te sposoby nadają się do przecinania cienkich rurek, takich właśnie, jakie otrzymują szkoly; gdyby zaszła potrzeba przecięcia rurki o większym przekroju (np. obcięta uszkodzonej próbki) — stosujemy następujący sposób: robimy we właściwym miejscu rysę diamentem lub pilnikiem, po obu jej stronach oblepiamy rurkę 1,5—2 cm szerokimi i 10—15 cm długimi paskami bibuly, zwilżamy je wodą i ogrzewamy rurkę — w miejscu gdzie jest rysa — nad płomieniem lampki spirytusowej, obracając przy tym rurką; jeżeli po chwili pęknięcie nie nastąpi samo — puszczamy na rysę kroplę zimnej wody, a skutek będzie niezawodnie.

B. Zginanie. Służy do tego płomień lampki spirytusowej, musi on być jednak dostatecznie silny; w tym celu wyciągamy knot i roztrzepujemy go tak, by płomień był szeroki i miał około 6 cm wysokości. Odcinamy kawałek rurki odpowiedniej długości, robimy znaczkę np. atramentem w miej-

scach, gdzie mają być zgięcia i jedno z nich wkładamy w płomień. Obracamy rurkę, by ogrzewała się równomiernie ze wszystkich stron, a gdy po chwili uczujemy brak oporu — puszczamy dłuższy koniec, by własnym ciężarem spowodował powolne zginanie się rurki. Gdy wygięcie osiągnie pożądany kąt — ustawmy rurkę z płomienia i studzimy ją powoli.

Przy zginaniu tym sposobem powstają fałdy, których nie da się usunąć; by tego uniknąć — należy przed ogrzaniem napełnić rurkę suchym, dobrze wypłukanym piaskiem, zatkać oba konce i wtedy dopiero przystąpić do zginania. Ponieważ jest to sposób trudniejszy i bardziej kłopotliwy, radzę stosować sposób pierwszy, tym bardziej, że fałdy na zgięciach nie stanowią przeszkody w używaniu rurki. Podkreślam tutaj konieczność silnego rozbicia, który musi szybko topić szkło, bo zbyt długie trzymanie rurki w ogniu zwiększa jej kruchość i lamliwość.

C. Wyciąganie. Do niektórych ćwiczeń i doświadczeń potrzebne są rurki ze zwężonym otworkiem na jednym końcu. Przygotowanie takiej rurki jest stosunkowo łatwe: wkładamy rurkę w płomień i obracamy, by się równomiernie ogrzewała, a gdy szkło zmięknie — powoli rozciągamy rurkę aż do zupełnego rozszerzenia. Otrzymujemy pożądany kształt, zasklepiony na końcu, więc odłamujemy zbędny kawałek, co udaje się nawet bez zrobienia rysy.

Rurki takiej możemy użyć do suchej dystalacji węgla kamiennego lub drzewa, do sporządzenia fontanny (rys. 6, tabl. 1), a nawet jako kropomierza, lub zakraplacza (zapuszczanie do oka kropel środka leczniczego — za poradą lekarza — pod warunkiem, że rurka zostanie przedtem dokładnie oczyszczona i wydenzyfikowana).

D. Otapianie. Sporządzone podanymi wyżej sposobami rurki mają ostre krawędzie, co łatwo może spowodować skaleczenie i co jednocześnie utrudnia zakładanie rurki gumowej i przesuwanie przez korek. Aby temu zapobiec, musimy ostre krawędzie każdej rurki otopić w płomieniu lampki. W tym celu wkładamy koniec rurki w płomień i ogrzewamy tak długo, aż zauważymy zaokrąglenie się krawędzi. Zwykle koniec rurki zwęża się nieco przy tej operacji, ale to tym bardziej ułatwia zakładanie rurki gumowej i przesuwanie przez korek.

Komplet złożony z 7 rurek, których kształty i wymiary podane są na tablicy 2, powinien wystarczyć do doświadczeń w szkole każdego stopnia; zaleca się z dostarczonych szkółom rurek wykonać 2 komplety (po 2 rurki każdego rodzaju).

Z rurkami wygiętymi należy obchodzić się b. ostrożnie, gdyż — jak nadmieniono wyżej — miejsca poddane działaniu płomienia są dość kruche i lamliwe. Ostrożność ta zalecona jest zwłaszcza przy

nakładaniu rurek gumowych i korków; aby uniknąć przykrego wypadku złamania rurki przed doświadczeniem, należy trzymać rurkę jak najbliższej tego miejsca, na które w danej chwili nasuwa się korek czy gumę; podobnie należy postępować przy zdejmowaniu. Dla zmniejszenia tarcia rurkę można lekko posmarować tłuszczem.

O ile korek z przetkniętą rurką tkwi w próbownicy, kolbie czy butelce — należy najpierw wyjąć korek razem z rurką, a potem dopiero zsunąć go z rurki.

Do oczyszczenia rurek prostych i zgiętych użyjemy zwitka waty, który przewiązujemy mocną nitką około 1 m długą, a na jednym jej końcu przewiązujemy mały ciężarek ołowiany. Ciężarek ten pozwala przesunąć nitkę przez zgięcia rurki i umożliwia w ten sposób wytarcie jej wewnątrz (rys. na tabl. 2).

4. Rurki gumowe. Średnica przystosowana do rurek szklanych. Mogą być używane do:

- a) połączeń z rurkami szklanymi, zwłaszcza w tych wypadkach, gdy w czasie doświadczenia musimy wykonać przyrządem ruch, co uniemożliwia sztywna rurka szklana, albo gdy niezbędne jest przedłużenie rurki szklanej,
- b) zmontowania fontanny (rys. 6, tabl. 1),
- c) przelewania płynu z naczynia ustawionego wyżej do innego, umieszczonego niżej (omówić przy tym zastosowanie praktyczne).

Nakładanie rurki gumowej na szklaną można sobie ułatwić w sposób następujący: zatemperowany koniec ołówka wkładamy na głębokość 2-2½ cm w rurkę, następnie zdejmujemy ją tak, by koniec jej wywinął się na zewnątrz; tak wywinęty koniec gumy łatwo już założyć na rurkę szklaną. Zdejmowanie rurki można uskutecznić również przez wywijanie.

Wystarczy nasunąć 1—1½ cm rurki gumowej na szklaną, by trzymały się one dostatecznie mocno.

Czyszczenie rurek gumowych odbywa się tak samo, jak rurek szklanych.

5. Drut dzwonek, izolowany. Z 5-metrowego kawałka byłoby wskazane odciąć 50—80 cm, a resztę przeciąć na dwie równe części, które będą służyć do uruchomienia dzwonka elektrycznego i do instalacji światła elektrycznego (przy zastosowaniu małej żarówki z latarki). Krótszego kawałka będziemy używać do zmontowania elektromagnesu (rys. 7, tabl. 1), oraz do wykazania działania prądu na igłę magnetyczną.

Przy łączeniu drutu z ogniwnem, baterijką i kontaktami dzwonka należy zwrócić uwagę na czystość w miejscach styku, a w razie gdyby drut uległ zaizolowaniu — oskrobać go lekko nożem.

Drut bardzo pocięty prostujemy, przeciągając go silnie np. przez kij, krawędź ławki lub inny przedmiot.

— : : —

Obok pomocy naukowych i materiałów uzupełniających, dostarczonych przez Kuratorium, każda szkoła powinna zaopatrzyć się we własnym zakresie — albo wspólnym wysiłkiem kilku sąsiednich szkół — w kilka przedmiotów, których wykonanie nie nasunie zbyt wielkich trudności, a które często potrzebne są niemniej, niż pomoce z kompletów A i B.

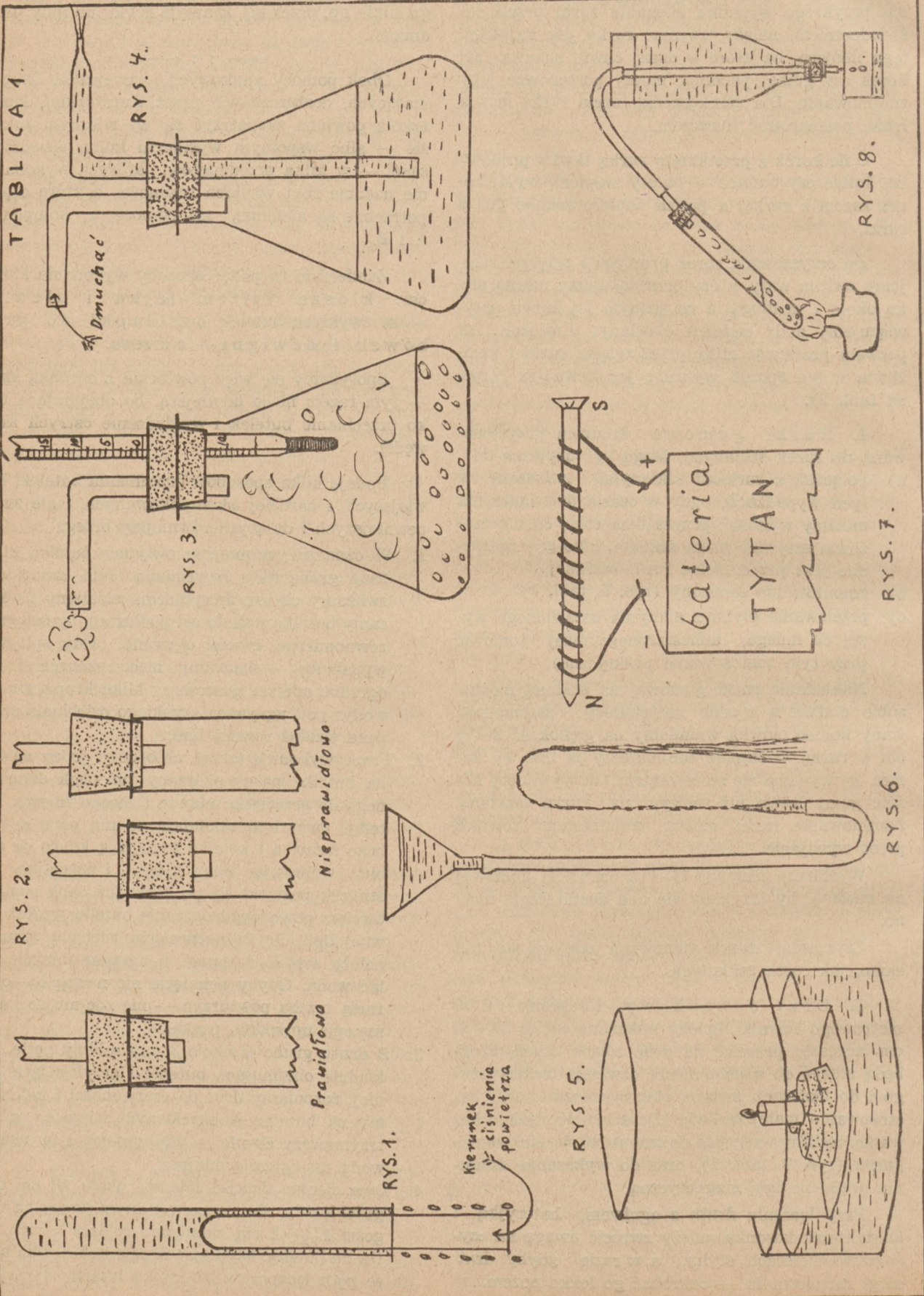
Zamierzam tu podać sposoby wykonania i użycia: klosza filtru, lejka i zlewki — ze zwykłych butelek, oraz łapki do próbowek i dźwigni — z drzewa.

Spotykamy się więc powtórnie z obróbką szkła — tym razem nieco łatwiejszą, bo obejmującą tylko przecinanie butelek i wygładzanie ostrych krawędzi.

Podaję kilka sposobów przecinania butelek, łatwiejszych i bardziej skomplikowanych, ale za to pewniejszych i dających równiejszy brzeg.

1. W oznaczonym miejscu owijamy butelkę kilka razy grubą nicią bawełnianą lub sznurkiem, zwilżamy obficie spirytusem, zapalamy i obracamy butelkę wokół osi podłużnej, by osiągnąć równomierne, mocne ogrzanie. Gdy spirytus wypali się — usuwamy nieco sznurek i na ogrzane miejsce puszczaemy kilka kropel zimnej wody: pod wpływem szybkiego oziębiania szkło pęka wzdłuż równej linii.
2. Prace wykonuje trzech chłopców: jeden nawija na butelkę pasek skórzany tuż obok oznaczonego do przecięcia miejsca i mocno trzyma butelkę, dwaj inni zakładają na nią pętlę z grubego sznurka i kolejno pociągają konce do siebie, wywołując silne tarcie i uważając, by sznurek posuwał się po szkło tuż obok paska i tarcie powodował ogrzanie butelki wzdłuż równej linii. Po kilkudziesięciu ruchach sznurek należy szybko ściągnąć, a ogrzane miejsce polać wodą. Gdyby pęknięcie nie nastąpiło — operację trzeba powtórzyć — nie zdejmując nawiniętego uprzednio paska.
3. Z drutu grubości około 3 mm robimy pętlę, dokładnie obejmującą butelkę i przylegającą do niej, rozpalamy drut do czerwoności i nakładamy na butelkę w określonym miejscu, a po trzymawszy chwilę — zdejmujemy i przyskamy wodą na ogrzane miejsce.
4. Dwa cienkie druciki żelazne, około 20 cm długości każdy, skręcamy w jednym końcu na długości 1½—2 cm, następnie robimy z nich pętlę na butelce, skręcając drugie końce. Oba końce pętli łączymy z baterijką latarki elektrycz-

TABLICA 1.





nej. Przepływający prąd rafia na duży opór drutu i rozżarza go do czerwoności, a ten z kolei ogrzewa butelkę. Na dostateczne jej ogrzanie trzeba poczekać 2—3 minuty, bo cienki drut oddaje niezbyt wielkie ilości ciepła. Dalej — jak przy poprzednich sposobach: kilka kropel wody puszczonych na ogrzane miejsce powoduje pęknięcie butelki.

Należy przy tym uważać, aby półkola pętli były dokładnie równe, gdyż w przeciwnym razie użytkany na nich różne temperatury (krótsza część półkola stawia mniejszy opór, więc przepłynie tamtędy więcej prądu — i odwrotnie). Jeżeli siła prądu z baterijki okaże się za mała do rozżarzenia drutu — należy połączyć ją szeregowo (tj. biegun dodatni z ujemnym i odwrotnie) z czynnym ogniwem Leclanche'a, lub z drugą baterijką.

Ostre krawędzie obciętych butelek możemy wygładzić za pomocą drobno naciętego pilnika, albo gładkiego kamienia piaskowca (np. osetki do ostrzenia kos lub noży), wreszcie przy użyciu karborundu. Wygładzanie pilnikiem lub osetką musi być wykonywane lekko i delikatnie, bo gwałtowniejsze ruchy powodują odpryskiwanie kawałeczków szkła na brzegach naczynia. Bardziej wskazano są ruchy pilnika wzdłuż krawędzi, a nie w poprzek. Wystarczy wygładzić krawędzie do tego stopnia, by nie kaleczyły rąk — inne nierówności mogą pozostać.

Pozostawiając do wyboru którykolwiek z podanych sposobów obcinania butelek i wygładzania krawędzi — odsyłam czytelnika do rysunków na tablicy 2, z których widać jasno, jak z jednej butelki możemy otrzymać klosz i lejek, z drugiej — filtr i zlewkę. Lejek należy tylko zatkać mocno korkiem z przetkniętą przez niego rurką szklaną 6 — 8 cm długą — i już jest gotowy do użycia.

Klosz i zlewka osobnych wyjaśnień nie wymagają

Filtr, otrzymany z górnej części butelki, zakładamy od wewnątrz zwitkiem bibuły lub waty, wysypujemy warstwę grubego żwiru, drugą — drobniejszego, na nią warstwę drobno tłuczonego węgla drzewnego i wreszcie warstwę czystego, wypłukanego piasku.

Ten sam przyrząd (bez żwiru, piasku i węgla) może być użyty jeszcze w dwóch wypadkach:

- 1) do wykazania przepuszczalności gleby piaszczystej i nieprzepuszczalności gliniastej,
- 2) jako dystylator. W tym celu umieszczamy w nim rurkę szklaną, a następnie rurkę gumową łączymy z probówką lub kolbą, w której gotuje się woda. Dystylator napełniamy zimną wodą. Para powstająca z wrzącej wody w probówce, przepływa przez rurkę gumową, gdzie ochładza się trochę, potem przez rurkę szklaną, za-

nurzoną w wodzie, gdzie ulega skropleniu i spływa do podstawionej zlewki. (Montaż dystylatora przedstawiony jest na rys. 8, tab. 1).

Do wykonania omówionych przyrządów użyjemy butelek 1-litrowych z bezbarwnego szkła.

Probówki, jak wyżej nadmieniono, będą używane najczęściej do gotowania, prażenia itp. ćwiczeń w wysokiej temperaturze, zatem korzystanie z nich bez łąpek drewnianych jest prawie niemożliwe. To też każda bez wyjątku szkoła, otrzymująca próbówki, musi zapatrzyć się w 2—3 łąpki. Można je wykonać z listewki 12—15 mm grubej i 20 mm szerokiej. Szczegółowe wymiary podane są przy rysunku technicznym na tablicy 2. Obie części łączymy sprężynką, albo — co jest łatwiejsze — 5-5 mm szerokim pierścieniem gumowym (ze starej dętki rowerowej), owiniętym dwukrotnie.

Przy doświadczeniach należy pamiętać o tym, że łąpkę trzyma się tylko za jej dłuższą część; przy chwytaniu próbówki łąpką trzeba zachować ostrożność, by zbyt gwałtownym zwarcie nie spowodować rozbicia próbówki.

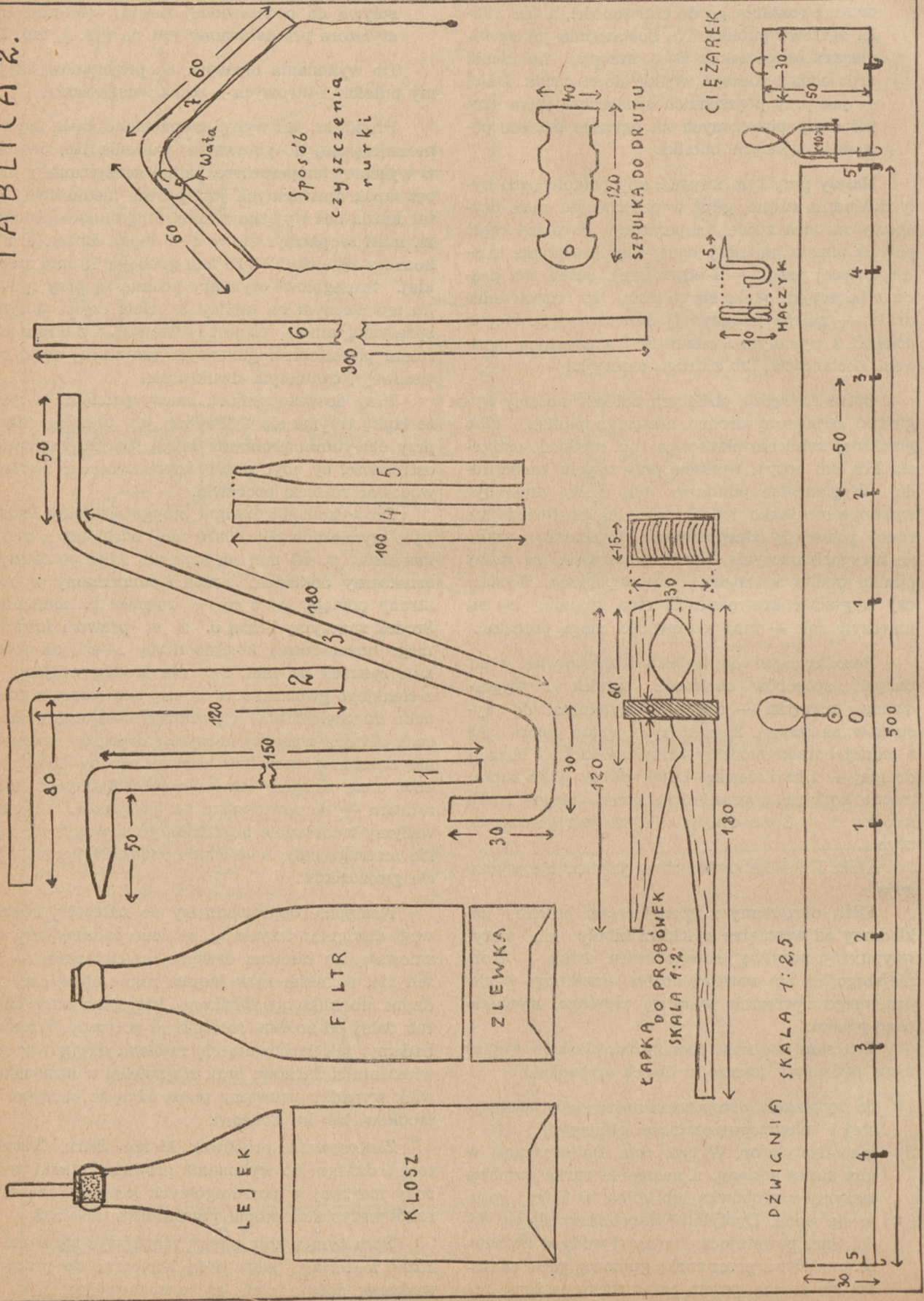
Do wykonania dźwigni przygotowujemy listewkę o wymiarach 800x30x10 mm, odcinamy z niej 6 kawałków po 50 mm na ciężarki, a na pozostałym oznaczamy dokładnie środek i odmierzamy w obie strony odstępów po 5 cm — również b. dokładnie. Środek znaczymy liczbą 0, a w prawo i lewo od niego umieszczamy kolejno liczby 1—5 (jak wskazuje rysunek na tabl. 2). Na środku wbijamy oś z cienkiego gwoździka, a do niej dorabiamy z drutu ucho do zawieszania. W punktach 1—4 oraz na końcach dźwigni wbijamy haczyki z drutu do zawieszania ciężarków; podobne haczyki robimy do ciężarków, a na drugich ich końcach wbijamy kółeczka z drutu — do zawieszania na haczykach. Ciężarki ważymy i dokładnie uzgadniamy ich wagę; za ciężkie zestrugujemy, a za lekkie obciążamy przez wbicie gwoździków.

Następnie doprowadzamy do należytej równowagi dźwignię: trzymając za ucho badamy, czy równoważą się ramiona dźwigni bez ciężarków — jeżeli nie, w takim razie lżejsze ramię obciążamy jednym lub kilku gwoździkami, które wbijamy bliżej lub dalej od środka, zależnie od potrzeby. Wreszcie badamy, jak zachowują się ramiona dźwigni po zawieszeniu ciężarków; brak równowagi w którymkolwiek wypadku usuwamy przez odgięcie haczyka ku środkowi lub ku końcowi.

Zastosowanie probówek, klosza, filtru, dystylatora i dźwigni do wykonania programu nauki przyrody martwej w poszczególnych klasach i kursach szkół wszystkich stopni przedstawia tablica 3.

Poza tym szkoły winny zaopatrzyć się same w różne materiały, jakie będą konieczne do przeprowadzania doświadczeń; są to mianowicie:

TABLICA 2.



spirytus denaturowany,  
woda wapienna,  
nadmanganian potasu (w szkołach II i III st.)  
— 10-20 g,  
opiłki żelazne (od kowala lub ślusarza),  
węgielki drzewne,  
sznurki i nici,  
druz różnej grubości,  
gwoździ i szpileczki,  
monety niklowe i miedziane,  
pręciki — żelazny i miedziany, 2-3 mm grubo,  
15-20 cm długie,

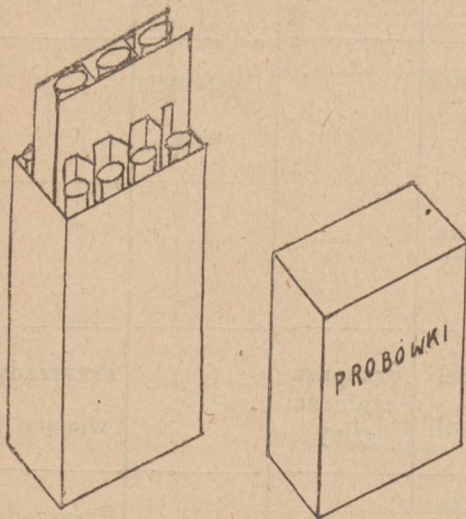
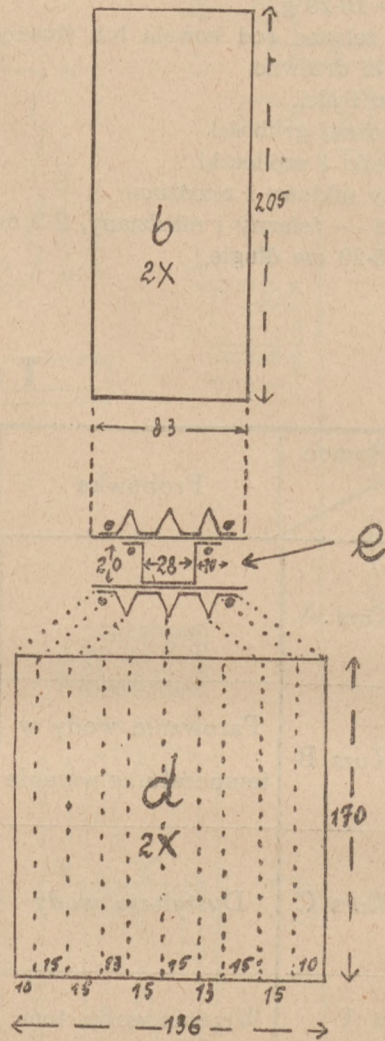
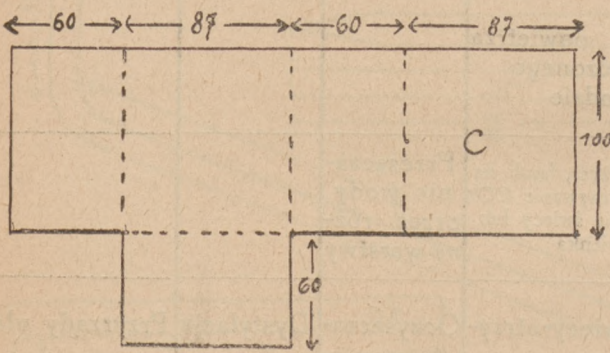
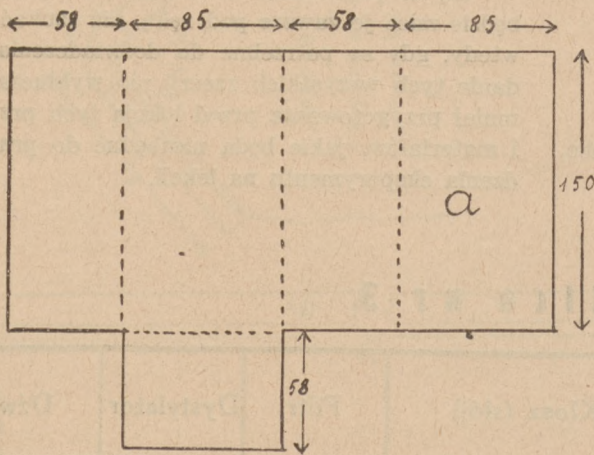
plytki szklane lub tekturki do nakrywania  
klosza,  
wata, bibuła kancelaryjna,  
świeczka,  
zapalki.

Są to przeważnie drobiazgi, ale praktyczniej będzie mieć je zawsze pod ręką, niż szukać dopiero wtedy, gdy są potrzebne do doświadczenia. Posiadanie tych wszystkich rzeczy nie wyklucza bynajmniej przygotowania przed lekcją tych przyrządów i materiałów, jakie będą niezbędne do przeprowadzenia eksperymentu na lekcji.

**Tablica nr 3.**

Pomoc		Klasa	Probówka	Klosz (słów)	Filtr	Dystylator	Dźwignia
Klasa IV Szkoły I st.	Kurs A			Wykazanie powietrza rozpuszczonego w wodzie			
	Kurs B	Parowanie wody w temperaturze wrzenia	Kiełkowanie żyta, fasoli na wodzie. Otrzymywanie CO <sub>2</sub> przez spalanie świecy lub drewnianka		Przesączenie wody przez różne warstwy		
	Kurs C	Dystylacja wody		Palenie świecy-otrzymywanie CO <sub>2</sub>	Oczyszczanie wody	Dystylacja wody	Przyrządy ułatwiające pracę
Klasa V szkół II i III st.		Wrzenie wody, temperatura wrzenia, dystylacja wody.		Stwierdzenie, że powietrze ma objętość. Otrzymywanie CO <sub>2</sub> . Oznaczanie temperatury mieszaniny.		Dystylacja wody	
Kl. VI Szkoły II stopnia	Kurs A	Otrzymywanie tlenu i wodoru. Sucha dystylacja węgla kamien. Ogrzewanie białka.		Zużycie powietrza przy paleniu. Otrzymywanie CO <sub>2</sub>			
	Kurs B			Pływanie ciał. Kiełkowanie żyta, fasoli	Przepuszczalność gliny.		Przyrządy ułatwiające pracę
Szkoła III st.	Kl. VI	Otrzymywanie tlenu i wodoru. Prażenie cukru, chleba		Zużycie powietrza przy paleniu. Otrzymywanie CO <sub>2</sub> Palenie się CO <sub>2</sub>			Przyrządy ułatwiające pracę
	Kl. VII	Sucha dystylacja węgla kam. Działanie na białko: ogrzewanie octu i spirytusu. Hodowla bakteryj.		Pływanie ciał			

TABLICA 4.



Rozmieszczenie probówek

a,b,c - tektura

d,e - karton

•• - miejsca przyklejenia przegródek kartonowych do tekturek

PUDEŁKO DO PROBÓWKI

SKALA 1:4

### Przechowywanie.

Najbardziej delikatne spośród omówionych przyrządów — próbówki — należy przechowywać w sporządzonych do tego celu stojakach (w tych szkołach, które mają osobne szafy na pomoce naukowe), albo też w pudełkach, które by dostatecznie zabezpieczały próbówki przed stłuczeniem.

Wzór takiego pudełka i rysunek techniczny podaje na tablicy 4. Sądzę, że rysunek wystarczająco zorientuje czytelnika o sposobie wykonania pudełka, więc na tym miejscu dodam tylko, że przegródki kartonowe przyklejamy do tekturek jedynie brzegami; pozostawienie ruchomej harmonijki pozwala na bardziej szczelne umieszczenie w przegródkach próbek, które dzięki temu zostają unieruchomione.

Dopasowane do próbek korki mogą się mieścić również w tym samym pudełku pod warunkiem, że będą tylko lekko włożone w próbówki. Pozostałe korki mogą być przechowane w którymkolwiek pudełku z inną pomocą, np. z kolbą, pompą lub w wanience.

Na klosz (z lejkiem) i filtr było by wskazane zrobienie zwykłych tekturowych pudełek, przystosowanych do wymiarów pomocy.

Do rurek szklanych sporządzimy osobną polezłkę: w listewkę o przekroju  $1\frac{1}{2}$  cm i 15—18 cm długości wbijamy długie gwoźdźki tak, by łebkami wystawały  $1\frac{1}{2}$ —2 cm ponad powierzchnię. Gwoźdźki owijamy watą i przybijamy półeczkę — owiniętymi gwoźdźkami ku górze — do bocznej ściany szafy, tuż nad górną półką. Na gwoźdźki zasadzamy rurki, oznaczone na tablicy 2 liczbami: 1, 2, 4, 5 i 7; rurki 3 i 6 zawieszamy na wbitych w ścianę szafy gwoźdźkach, zagiętych ku górze.

Drut dzwonekowi zwijamy na tekturze, wycię-

tej wg wzoru, podanego na tablicy 2 (szpulka do drutu) — każdy kawałek w osobnej przegródce. Szpulkę zawieszamy również na gwoźdźku.

Rurki gumowe, zwinięte węzowato, mogą być umieszczone w kloszu, w wanience, albo w osobnym pudełku, może nawet razem z korkami.

Nadmanganian potasu i opilki żelazne najlepiej będzie przechowywać w osobnych butelkach, szczelnie zatkanymi.

Na pozostałe drobiazgi zaleca się sporządzić osobne pudełko, płaskie i dość duże, aby przedmioty w nim mogły leżeć jeden obok drugiego, a nie jeden na drugim. Sznurki i nici powinny być nawinięte na szpulki, albo na patyczki.

— : : —

Na zakończenie dodam, że w obwodzie ostrołęckim 2 szkoły, posiadające pracownie zajęć praktycznych, wykonały pudełka do próbek dla wszystkich szkół w obwodzie; próbówki zostały dostarczone szkołom w takich właśnie pudełkach, w których też są przechowywane. Fundusze na ten cel przeznaczono z części, przypadającej szkołom ze sprzedaży złomu, zebranego w r. 1938.

Kilkanaście innych szkół podjęło się:

- 1) przygotowania kloszy, filtrów, lejków i zlewek z butelek,
- 2) wygięcia rurek wg podanych na tabl. 2 wzorów,
- albo 3) wykonania łapek do próbek (po 2 dla każdej szkoły), oraz dźwigni z ciężarkami).

W ten sposób — pod hasłem: Wspólnymi siłami! — zamierzone jest zaopatrzenie w ciągu roku szkolnego 1938/39 wszystkich szkół na terenie obwodu w pomoce, omówione w niniejszym artykule.

### FR. WASĄŻNIK.

## Polacy w Ameryce pamiętają o Łomży.

Moment dziejowy zmartwychwstania Polski nie wszystkich jej synów zastał w granicach odradzającego się niepodległego Państwa. Wielu naszych rodaków oddzieliły losy od Macierzy miedzą graniczną, wielu rzuciły na tułaczkę za chlebem po wszystkich kontynentach globu ziemskiego.

Najliczniejsza rzesza naszego wychodźstwa osiadła w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Nie ma zdaje się powiatu na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, który by nie miał swych przedstawicieli za oceanem. Ma ich też Łomża i powiat łomżyński.

Jedni z nich, uciekając przed uciskiem wrogów,

drudzy goniąc za szczęściem i lepszą dolą, znaleźli gościnę na dalekiej Ziemi Amerykańskiej. Nie zapomnieli oni jednak o Starym Kraju, o Polsce.

Rzewna to pamięć i budująca krzepka miłość... Lata całe, ba — dziesiątki lat rozłąki z krajem rodzinnym nie zabiły uczuć przywiązania i tęsknoty do osób najbliższych, do Ziemi Ojczystej, do tych polskich pól „malowanych zbożem rozmaitym, wyłaczanych pszenicą, posrebrzanych żytem, do pagórków leśnych, do tych łąk zielonych“... do rodzimych strzech, do zagona ojców i dziadów i do obyczajów ziemi polskiej.

**A przywiązanie tak wielkie, że nietylko najbliż-**

szych krewnych i znajomych ogarnia — gorącym płomieniem wspólnej więzi obejmuje wszystkich w Polsce, którzy acz może nieznajomi i obcy, ale jednej są krwi i jednej macierzy — dzieci.

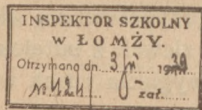
KLUB ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ, INC.

Adres: \_\_\_\_\_  
Skr.: \_\_\_\_\_

CHICAGO, ILL. *January 14* 1929

*Do Szanownego  
Inspektoratu  
Szkolnego  
w Łomży*

*Klub Ziemi Łomżyńskiej  
Urządził zabawę na Cel  
dla uczniów Ubogich w Łomży  
i tej zabawie przysłało 5000  
dollarów, które teraz wysyłamy  
przekazem pocztowym do  
szanownego Inspektoratu Szkolnego  
w Łomży i prosim po otrzymaniu  
tych pieniędzy przysłać nam  
pokwitowanie, że pieniądze  
są otrzymane, zatem*



*Adres: nas jest*

*Kreslim się  
Szczęśliwie  
Jasnes, S. Niebrzydowski  
przewodnicza komitetu, K. Kulikowska  
4832 Wolfram St Chicago Ill*

Oto grupa wychodźców Ziemi Łomżyńskiej nie zapomina obrazu Krainy Mazowieckiej, żyje jej urokiem, przenosi go na grunt amerykański i pielęgnując pamięć i tradycję Starego Kraju — zakłada Klub Ziemi Łomżyńskiej w Chicago — klub, który Polską żyje i dla niej na obczyźnie pracuje. Nawet w chwilach radosnej zabawy przenosi się myślą do rodzinnej kolebki. W ubiegłym karnawale organizuje zabawę i osiągnięty dochód 50-dolarów — przesyła na ręce Inspektora Szkolnego

w Łomży dla najbardziej potrzebujących dzieci szkół powszechnych

To uczucia miłości i tęsknoty za Polską kazały naszym braciom z dalekiej ziemi przychodzić najbardziej potrzebującej działy łomżyńskiej z pomocą. Z wdzięcznością też, napełniającą serca, przyjmuje młodzież dar od rodaków z Ameryki i śle im najserdeczniejsze pozdrowienia i staropolskie „Bóg zapłać“.

K R O N I K A.

Kurs modelarstwa okrętowego w Białymstoku.

W czasie od 25 do 31 stycznia rb. odbył się w gmachu państwowego liceum pedagogicznego w Białymstoku sześciodniowy kurs modelarstwa okrętowego dla nauczycieli zajęć praktycznych.

Udział w kursie wzięło dwiętnaście osób: 9 nauczycieli szkół powszechnych i 4 nauczycieli szkół zawodowych.

Prowadził kurs instruktor z Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonialnej p. Sowiński, opieku-

nom — z ramienia Zarządu Okręgu L. M. i K. w Białymstoku był p. prof. Rybarczyk.

Program kursu obejmował następujące zagadnienia:

1. Wykłady teoretyczne: a) cel modelarstwa w szkołach; b) typy motorowców i żaglowców; c) teoria żeglarstwa; d) projektowanie stałków i modeli stałków żaglowych.

2. Praktyka skutnicza: a) wykonanie modelu typu rejowca; b) wykonanie modelu typu skośnożaglowca; c) zaprojektowanie i wykonanie modelu skośnożaglowca bardziej precyzyjnego.

Zawdzięczając troskliwej opiece p. dyr. Zarremby, jako przewodniczącego Okręgowej Sekcji Młodzieżowej L. M. i K. i gospodarza gmachu, warunki pracy były bez zarzutu.

Tego rodzaju kurs jest pierwszym na terenie O. S. Brzeskiego. Nauczycielstwo zajęć praktycznych w dziedzinie modelarstwa okrętowego odczuwało wielkie braki, wobec czego modelarstwo skutnicze w szkołach prawie że nie istniały. Zaledwie w czterech gimnazjach ogólnokształcących robiono kajaki, co jednak nie jest równoznaczne z modelarstwem okrętowym. Tymczasem modelarnie lotnicze



istnieją prawie we wszystkich gimnazjach. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest brak instruktorów modelarstwa okrętowego.

Inicjatywę Sekcji Młodzieżowej L. M. i K. zorganizowania kursu skutniczego nauczycielstwo zajęć praktycznych przyjęło z nieklamany zadowoleniem. Na zebraniu w Ognisku metodycznym zajęć praktycznych w Białymstoku wszyscy uczestnicy zebrania zapisali się na kurs.

Pracowano z zapałem. Wykłady teoretyczne wyświetliły wiele spraw z dziedziny żeglarstwa — resztę uzupełni literatura, którą wskazano na kursie. Przez sporządzenie kilku charakterystycznych modeli żaglowców, uczestnicy kursu nabyli wiedzę i umiejętności, potrzebne im do prowadzenia modelarstwa okrętowego w szkołach. (W sprawie modelarstwa okrętowego w szkołach Ministerstwo W.R. i O.P. wydało okólnik Nr 18 z dn. 8 marca 1937 r. przedrukowany w Dzienniku Urz. Kuratorium O. S. Brzeskiego Nr 5 z r. 1937).

Niewątpliwie przez wprowadzenie modelarstwa okrętowego w szkołach, praca w Kołach L. M. i K. ożywi się, powstaną nowe szkolne Koła L. M. i K. młodzież bardziej ukocha morze, bo je lepiej pozna.

Dodatnią stroną kursu było i to, że zgrupował on nauczycieli różnych szkół: średnich ogólnokształcących, zawodowych, powszechnych. Współpraca między nauczycielami, jaka zaznaczyła się na kursie, nie skończyła się z chwilą zakończenia kursu. Nauczyciele szkół średnich wyrazili gotowość przyścia z pomocą tym kolegom ze szkół powszechnych, którzy mają gorsze warunki pracy (słabiej wyposażone w narzędzia pracownie). Powszechnie w dalszym ciągu pracować wspólnie w dziedzinie modelarstwa okrętowego na zebraniach grupy metodycznej zajęć praktycznych w Białymstoku.

**Henryk Karpowicz**

Kierownik Ogniska Metodycznego  
zajęć praktycznych w Białymstoku.

**ZE SZKOLNICTWA POWSZECHNEGO.****OBWÓD BRZESKI.****Uroczystość przekazania radioodbiornika szkole w Wistyczach.**

W dniu 15 stycznia b.r. odbyła się uroczystość przekazania publicznej szkole powszechnej w Wistyczach radioodbiornika ofiarowanego przez pracowników Banku Polskiego.

W uroczystości wręczenia radioodbiornika wzięli udział przedstawiciele ofiarodawców oraz p. Starosta Powiatowy, Inspektor Szkolny, Nauczycielstwo i młodzież szkolna.

**OBWÓD KOSOWSKI.**

Wydział Powiatowy w Kosowie Poleskim przystąpił na członka Wiejskiej Spółdzielni Kinematograficznej w Warszawie, wpłacając kwotę zł. 5.000.

Od dnia 15.I.1939 r. powiat Kosów Poleski posiada objazdowy dźwiękowy aparat kinowy, który obsługuje dwóch pracowników przysyłanych przez Spółdzielnię.

Trasę objazdową wyznaczył Inspektorat Szkolny. Apartura dociera do najdalszych zakątków wiejskich, budząc zachwyt u ludności, która nigdy nawet niemego filmu nie oglądała. Opłaty na wioskach wynoszą od 10 do 30 groszy.

Na podkreślenie zasługują: dobór dobrych filmów polskich, objaśniające prelekcje oraz dodatki takie jak np. „Marszałek na Zaolziu“.

**OBWÓD KOSZYRSKI.****Gwiazdka w szkole powszechnej w Hucie Kamińskiej.**

Piękną inicjatywę pod przewodnictwem p. mjr. Kurdziela podjęli pracownicy „Parku“ Pułku Lotniczego w Warszawie, którzy na urządzenie gwiazdki ofiarowali 5 godzin dodatkowej pracy. Z godzin wypracowanych zebrali 900 zł. Za pieniądze kupili: 40 par bucików, 20 swetrów, 100 szalików, 100 par pończoch, 100 par rękawiczek, artykułów szkolne i słodycze.

Przyjazd delegacji w osobach prezesa Koła Opiekuniczego i dwóch członków wywołał wielką radość wśród dzieci, które do ostatniej chwili nie spodziewały się tak bogatej gwiazdki.

Przy współudziale rodziców i dzieci, po powitaniu Delegacji, odbyło się rozdzielanie podarków. Szczera radość malująca się na buziach dzieci, pannaowała długo, a swoją wdzięczność ujawniły one w krótkich a serdecznych listach, w których wyraziły również nadzieję, że kontakt między dziećmi a Pracownikami „Parku“ zostanie dalej utrzymany.

Do ogólnego zadowolenia przyczyniło się jeszcze zakupienie odbiornika radiowego dla szkoły przez rodziców uczniów. Warto nadmienić, że mimo iż Huta Kamińska to wieś bardzo uboga, jednak drogą wspólnego wysiłku dała szkole tak cenną pomoc naukową. Aparat stał się ważnym punktem kulturalnym dla wszystkich organizacji i pozostałej ludności, nie mówiąc o dzieciach szkolnych.

**Nauczycielstwo obwodu szkolnego koszyrskiego daje swą pracę dla T-wa Pomocy Polonii Zagranicznej.**

Doceniając ogromne znaczenie istnienia i działalności T-wa Pomocy Polonii Zagranicznej w odniesieniu do 8,5 milionowej rzeszy Polaków z Zagranicy, Nauczycielstwo Obwodu Koszyrskiego nie tylko jeszcze 2 lata temu gromadnie zapisało się na członków T-wa i regularnie płaci składki, ale również każdego roku w okresie wzmoczonej propagandy i urządzania Dnia Polaka z Zagranicy dokłada wszelkich starań i sił, aby zarówno uroczystości jak i zbiórki na Fundusz Szkolnictwa wypadły jak najokazalej i dały jak najlepsze wyniki. Najlepszym tego przykładem jest uroczystość „Dnia Polaka z Zagranicy“, jaka miała miejsce w Kamieniu-Koszyrskim w dniu 5.II b.r. Całkowity program dnia, poczynawszy od zbiórki ulicznej aż do akademii włącznie, był przeprowadzony prawie wyłącznie przez nauczycielstwo.

Zbiórka uliczna wraz z kwotą uzyskaną z wolnych datków przy wejściu na akademię dała około 80 złotych.

Na program akademii, którą zaszczylicili swą obecnością: P.P. Sekretarz Okręgowy T-wa Pomocy Polonii Zagranicznej Wizytator Roman Młyński, Starosta, Inspektor Szkolny i inni przedstawiciele urzędów, złożyły się produkcje słowno-muzyczne, oraz wyświetlanie dwu filmów z „Ornaka“ p.t. „Polacy Zagranicą“. Obecnych przeszło 350 osób.

Podobne uroczystości Dnia Polaka z Zagranicy odbyły się w każdej miejscowości gminnej i innych większych miejscowościach powiatu. Nawiasem wspomnieć należy, że obwód koszyrski liczy obecnie 310 członków, a liczba ta ciągle wzrasta. Ubiegłego roku całkowita zbiórka Funduszu Szkolnictwa Zagranicą dała około 450 zł. w roku bież. wyniki będą znacznie większe.

**OBWÓD OSTROWSKI.**

Staraniem publ. szkoły powsz. żeńskiej Nr 2 w Ostrowi-Mazowieckiej przy czynnym współudziale Opieki Szkolnej został zorganizowany w dniu 29 stycznia b.r. „Wieczór kołed“.

Na program złożyły się: koledy w wykonaniu chóru szkolnego oraz inscenizacje kołed. Następnie odbyła się wspólna herbatka dla rodziców dzieci szkolnych, podczas której przygrywała orkiestra Szkoły Podchorążych Piechoty. Serdeczny nastrój.



jaki panował w ciągu „Wieczoru“, pozostawił na zebranych długotrwałe, miłe wspomnienie.

Podkreślić należy przychylny ustosunkowanie się do szkoły powsz. Komendanta Szkoły Podchorążych Piechoty p. płk. Raganowicza, który udzielił orkiestry bezpłatnie.

Czysty zysk z imprezy w kwocie zł. 520 przeznaczono na bibliotekę szkolną i na zakup niezbędnych pomocy naukowych.

#### Podniosła i piękna uroczystość szkolna.

W Porębie odbyła się w dniu 18 lutego b.r. uroczystość poświęcenia gmachu szkoły powszechnej III stopnia oraz dekoracja kierownika tejże szkoły p. Bolesława Malewskiego Krzyżem Zasługi.

W tej pięknej uroczystości wziął osobiście udział Pan Wojewoda Białostocki. Oprócz nauczycielstwa i działwy szkolnej przybyli również p.p. starosta powiatowy, inspektor szkolny wraz z podinspektorem szkolnym, przedstawiciele administracji Lasów Państwowych, komendant powiatowy Policji Państwowej, Rada Gminna i sołtysi gm. Poręba w komplecie oraz organizacje społeczne i rodzice działwy szkolnej.

Aktu poświęcenia gmachu dokonał miejscowy proboszcz ks. kanonik Jan Nadratowski.

W pięknie przystrojonym okazałym gmachu szkolnym odbyła się właściwa uroczystość, na którą złożyły się przemówienia ks. kanonika, Pana Wojewody i przedstawicieli władz oraz pieśni chórów szkolnego i młodzieży pozaszkolnej, inscenizacje i tańce regionalne.

Bezpośrednio po swoim przemówieniu Pan Wojewoda Białostocki udekorował Kierownika szkoły p. Malewskiego Krzyżem Zasługi. Ogólne wzruszenie wywołało przemówienie jednego z pracowników pocztowych, b. wychowanka szkoły w Porębie, który podkreślił w imieniu młodzieży pozaszkolnej, że więź zadzierzgnięta ze szkołą jeszcze na ławie uczniowskiej nadal jest silną i trwa dzięki temu, że szkoła również i w tym nowym pięknym gmachu skupia wszystkich chętnych i żądnych pogłębienia swej wiedzy.

Należy podkreślić, że czterdziestoletnia prawie działalność pedagogiczna kierownika szkoły oraz sumienna a harmonijna praca całego grona nauczycielskiego wydały piękne owoce w postaci wielu placówek społecznych, a nawet gospodarczych dźwigających na wyższy poziom środowisko.

Serdeczna atmosfera panująca w czasie uroczystości wykazała też niezbicie, że nauczycielstwo, o ile pracuje zgodnie i z poświęceniem, staje się czynnikiem przodującym w terenie, znajduje w nim posłuch i zdobywa serce miejscowej ludności i na-

leżyte uznanie w społeczeństwie oraz właściwą ocenę swej pracy ze strony władz państwowych.

#### ORWÓD PIŃSKI.

#### „Fundusz Kulturalno-Społeczny“.

Oficerowie i pracownicy cywilni, zatrudnieni w Oddziale II Sztabu Głównego, opodatkowali swoje uposażenia miesięczne, by stworzyć „Fundusz Kulturalno-Społeczny“ z przeznaczeniem na pomoc dla szkół powszechnych na Polesiu. Po uprzednim porozumieniu się z Panem Kuratorem Okręgu Szkolnego w Brześciu n.B. Zarząd Funduszu postanowił m. in. zaopiekować się szkołą powszechną w Żółkynie. Akcja w tym kierunku obejmuje stałą subwencję po 50 zł przez 10 miesięcy w roku, począwszy od dnia 1 września 1938 r., z przeznaczeniem na dożywianie, zakup podręczników szkolnych i książek do biblioteki szkolnej oraz prenumeratę czasopism uczniowskich. W związku z tym został zorganizowany ścisły Komitet, którego zadaniem jest na'eżyta gospodarka subwencją. Sprawozdania r-kowe roczne dotyczące subwencji, będą przesyłane po zakończeniu każdego roku szkolnego do Zarządu Funduszu Kult.-Społecznego. Zarząd ten nadesłał pismo pod adresem p. Kierownika szkoły powsz. w Żółkynie, w którym wyraża przekonanie, że ofiarny grosz oficerów i pracowników cywilnych Oddziału II Sztabu Głównego zużyty będzie dla dobra młodzieży szkolnej, która będzie wychowywana na dobrych obywateli Polski.

#### Saperzy z Torunia dzieciom, poleskim.

W dniu 14 stycznia r.b. przyjechała do Zawidycz delegacja Baonu Saperów z Torunia celem wręczenia podarków działwie szkolnej i najbiedniejszym mieszkańcom tutejszej wsi. W skład delegacji wchodził: dypl. porucznik p. Feliks Grzegorzka, p. chorąży Jan Kowalski, p. sap. Jan Sapiecha, a z ramienia Rodziny Wojskowej p. Eleonora Sawicka. Delegacja przywiozła książki, 220 beretów, 220 paczek słodczy, 70 swetrów, 23 płaszcze. Delegacja zwiedziła spółdzielnię i mleczarnię i tam została powitana przez miejscowego gospodarza p. Borysa Strzałkowskiego. Następnie odbyło się nabożeństwo, odprawione przez O. Adama Sztarka. Po nabożeństwie Delegacja rozdała działwie podarki, po czym gromada wręczyła Gościom odpis uchwały, w której postanowiono ufundować krzyż. Z ramienia działwy szkolnej podziękował Delegacji uczeń klasy VI. Po uroczystościach w szkole Goście udali się na wieś celem rozdania darów najbiedniejszym w Zawidyczach.

Jeden z gospodarzy tutejszej wsi p. Polikarp Kirkowiec zaprosił Delegację do siebie. Przed samym wyjazdem Delegacji ludność samorzutnie ofiarowała jej kilka podarków.

St. Onichimowski.

### Ofiarowanie szkołom 100 apteczek.

W dniu 9 stycznia r.b. odbyła się w lokalu publicznego szkoły powsz. nr 3 im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Pińsku uroczystość wręczenia nauczycielstwu obwodu pińskiego stu apteczek szkolnych.

Leki do apteczek, wartości około 2.000 zł, ofiarowało Koło Polesia przy Towarzystwie Rozwoju Ziemi Wschodnich w Warszawie, natomiast szafeczki zostały wykonane przez obwód szkolny we własnym zakresie działania.



### OBWÓD PRUŻAŃSKI.

#### Akcja gwiazdkowa.

Działwa obwodu prużańskiego w wieku szkolnym, a częściowo i przedszkolnym, w okresie świąt Bożego Narodzenia doznała szczególnie wzruszających przeżyć. Z inicjatywy Inspektora Szkolnego, przy współdziałaniu Powiatowego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży, Kierownictwa wszystkich publ. i pryw. szkół powszechnych urządziły „choinki” dla dzieci.

Jak wynika z nadesłanych przez Kierownictwo sprawozdań, w uroczystościach choinkowych wzięło udział 17030 dzieci. Z tej liczby 3333 dzieci otrzymało różnego rodzaju podarki: obuwie, odzież, bieliznę, książki do nauki i t.p., pozostałe zaś dzieci obdarowane zostały słodyczkami, nadto w niektórych szkołach zorganizowano „herbatki”. W wielu szkołach uroczystości gwiazdkowe urozmaicono odegraniem sztuczki lub popisami działwy przez odśpiewanie kolęd i wygłoszenie odpowiednich deklamacyj.

Akcja gwiazdkowa we wszystkich szkołach powiatu kosztowała 4735 zł. 42 gr. Na pokrycie tak znacznych wydatków złożyły się następujące kwoty:

- 1) Inspektorat Szkolny przeznaczył na podarki dla biednych dzieci z funduszu grzywnien szkolnych 642 zł.,
- 2) Powiatowy Komitet Pomocy Dz. i Mł. w Prużanie wyasygnował na zakup słodyczy 600 zł.,
- 3) Wojewódzki Komitet P. D. i Mł. nadesłał 120 par obuwia wartości 958 zł.,
- 4) ze szkół i instytucji opiekuńczych w gotówce i naturaliach otrzymano 2.508 zł.

### OBWÓD STOLIŃSKI.

#### Umeblowanie szkoły w Zamoroczeniu przez Wielkopolski Pułk Artylerii Lekkiej w Bydgoszczy.

Do bardzo pięknych rezultatów, jakie wydała opieka Wojska nad szkołami w obwodzie stolińskim, należy bezsprzecznie zaliczyć umebrowanie i wyposażenie w pomoce naukowe szkoły-pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Zamoroczeniu.

Wielkopolski Pułk Artylerii Lekkiej w Bydgoszczy, opiekun tej szkoły, nabył dla niej kosztem 1210 zł. — 40 ławek, 2 tablice z linoleum, 1 specjalną szafę na pomoce naukowe, 2 stoły, 2 krzesła,

3 wieszadła, 1 umywalkę i 1 apteczkę — wszystko według najnowszych wzorów ministerialnych.

Przedtem jeszcze przybyła do szkoły z Zamorożeniu delegacja Pułku z p. majorem Z. Wituńskim na czele przywożąc ze sobą nowy 4-lampowy radio-aparat, biblioteczkę uczniowską, piłkę siatkową, zeszyty i przybory do pisania oraz słodycze dla dziatwy szkolnej.

Ostatnio Pułk przesłał 150 złotych celem umożliwienia wzięcia udziału 10 dzieciom tej szkoły w zbiorowej wycieczce 1000 dziatwy powiatu stolińskiego na wiosnę r.b. do Warszawy.

### OBWÓD SZCZUCZYŃSKI.

**Czyn obywatelski podoficerów pułku strzelców konnych w Grajewie.**

O 7 km od Grajewa w pobliżu granicy pruskiej leży niewielka wieś Kurejewka. Ludność tej wioski składa się z drobnych rolników. We wsi dotychczas nie było ani jednego radioodbiornika, co najbardziej odczuwały dzieci szkolne.

O wielkiej tęsknocie do radia dzieci z Kurejewki dowiedzieli się podoficerowie pułku strzelców konnych w Grajewie i oni to ofiarowali szkole całkowicie wyposażony odbiornik. Radość była wielka i to nie tylko w szkole, lecz w całej wsi, bo odtąd wszyscy mieszkańcy korzystają z audycji.

Od chwili ofiarowania aparatu został nawiązany stały kontakt pomiędzy szkołą a szlachetnymi Ofiarodawcami. W krótkim czasie szkoła otrzymała z górą 100 zł na przybory szkolne dla biednych dzieci, a nawet dzięki pomocy pp. Podoficerów kto wie, czy nie dojdzie do skutku wycieczka do Gdyni.

### OBWÓD WYSOKOMAZOWIECKI.

#### Biblioteka nauczycielska.

W pracy samokształceniowej na wsi daje się poważnie odczuwać brak odpowiedniej książki.

W związku z tym nauczycielstwo obwodu wysokomazowieckiego postanowiło na pierwszych w bież. roku szk. konferencjach rejonowych zorganizować własny księgozbiór powiatowy, który byłby łatwo dostępnym i posiadał odpowiedni wybór książek. Obecnie organizacja powiatowej biblioteki nauczycielskiej jest już faktem dokonany. Ze składek 30-groszowych powstał księgozbiór wartości 1000 zł. Pierwsze komplety biblioteczne są już we wszystkich rejonach konferencyjnych i cieszą się dużym powodzeniem. Ten pierwszy księgozbiór zawiera wyłącznie literaturę piękną najnowszych pisarzy polskich i tylko niektórych zagranicznych. W dalszym planie zaopatrywania jest przewidziana literatura popularno-naukowa i pedagogiczna oraz dzieła naukowe dla nauczycieli studiujących. Ob-

ługę wymiany książek w poszczególnych rejonach i prowadzenie karty czytelnika przyjęli na siebie p.p. gminni instruktorzy o.p.

### OBWÓD WYSOKOMAZOWIECKI.

W Rosochatem Kościelnem odbyła się w dniu 14 stycznia b. r. uroczystość poświęcenia nowego budynku szkolnego. W uroczystości tej wzięli udział: p. Starosta Sulatycki, p. Inspektor Szkolny Hartwig, przedstawiciele Zarządu Gminnego, okoliczne ziemianstwo i około 400 osób z całego rejonu szkolnego.

Z inicjatywą budowy szkoły w Rosochatem Kościelnem wystąpiło nauczycielstwo na czele z p. kierownikiem szkoły Dmochowskim, który przez swą niestrudzoną postawę przy budowie oraz zaradność gospodarczą doprowadził do tego, że budynek o 5 izbach szkolnych i 2 pokojach pomocniczych, rozpoczęty w 1937 r. w jesieni, jest już poświęcony i oddany do użytku.

Pomoc samorządu gminnego była nadzwyczaj intensywna. Społeczeństwo opodatkowało się dobrowolnie, a oprócz tego dało bezpłatnie niefachową robociznę i zwózkę wszelkich materiałów. Otóż przy współudziale T-wa P. B. P. S. P., Zarządu Gminnego i miejscowego społeczeństwa, oraz dzięki inicjatywie i pracy p. kierownika Dmochowskiego — w przeciągu jednego roku oddano dzieciom i nauczycielstwu 5 izb przestronnych, jasnych i ciepłych.

### ZE SZKOLNICTWA ŚREDNIEGO

#### OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO.

#### Rejonowa konferencja nauczycieli języka francuskiego w Pińsku.

Dnia 11 marca 1939 r. odbyła się w państw. Liceum i Gimn. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Pińsku wiosenna konferencja rejonowa brzeskiej grupy met. jęz. francuskiego.

Przedyskutowaniu sposobów egzekwowania lektury obowiązkowej i nadobowiązkowej ustalono:

Na sprawozdanie z lektury nadobowiązkowej obszerniejszej poświęcać 2 lekcje, przy czym pierwszą lekcję należy zużytkować na analizę z wyłonieniem zagadnień lub na streszczenie i ułożenie tematów do opracowania, drugą — na omówienie tematów lub wygłoszenie małych referatów. Ostatnie nie powinny trwać dłużej niż 10 min. Dyskusje powinny być przygotowywane w domu, po opracowaniu w klasie wspólnego planu. Część lektury obowiązkowej i nadobowiązkowej ściśle związanej z materiałem rzeczowym przerabia się zespołowo (lektura w grupach), a wnioski układa się wspólnie, notując je na tablicy.

Należy tak dobierać lekturę, aby treść odpowiadała epoce, którą klasa studiuje, jeżeli chodzi o lekturę

współczesną. Mamy na względzie po 1) potrzebę **dopełnienia wiadomości do materiału podręcznikowego**, po 2) potrzebę pogłębienia słownictwa mowy potocznej, po 3) poznawanie Francji i nawiązywanie do teraźniejszości.

Przy przerabianiu materiału podręcznikowego ustalono następujące punkty: 1) rozplanowanie materiału; 2) metodyczne przerabianie tego materiału z wykorzystaniem wiedzy uczniów z innych przedmiotów (historii, polskiego); 3) ogarnianie przerobionego materiału i syntetyczne ujęcie; 4) sprawdzenie z czytaniem i omawianiem atrykułów z pism fransuckich można stosować następujące metody: 1) Lektura jednego artykułu dla wszystkich z komentarzem i punktami na tablicy; 2) Sprawozdanie z różnych działów (współpraca grup); 3) Krótkie referaty przy opracowaniu zagadnień; 4) Przygotowana dyskusja na podstawie planu.

Omawiane postulaty odnosiły się do zakresu pracy w gimnazjum. A więc: 1) pielęgnowanie wymowy w klasach wyższych gimn. i licealnych. 2) stosowanie pisania już po tygodniu w kl. I liczonej (przepisywanie z tablicy) krótkich zdań, celem lepszego wymawiania i zapamiętywania;

3) podniesienie egzekutywy w zakresie przyswajania słownictwa; stosowanie zadań pism., głównie opartych na przerabianym tekście, które można poprawiać przy współudziale klasy z pomocą tablicy;

4) nawiązywanie do dawniej przerabianych czytanek w ćwiczeniach w mówieniu, oraz grupowanie słownictwa około pewnych środków pojęciowych.

N. Jawdyńska

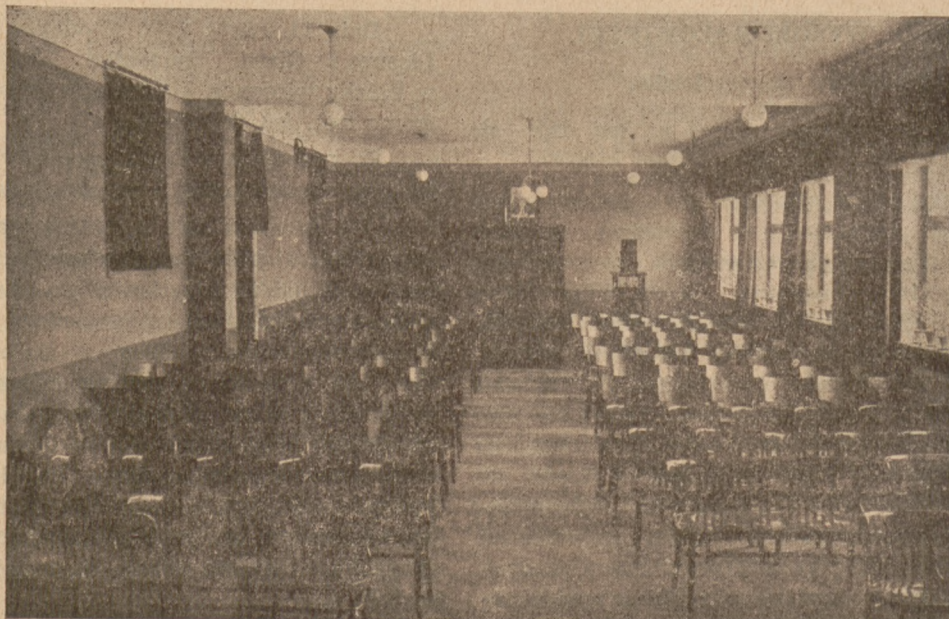
kierowniczka brzeskiej grupy metod.  
języka francuskiego

## ZE SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO.

### Kino dźwiękowe w świetlicy szkolnej.

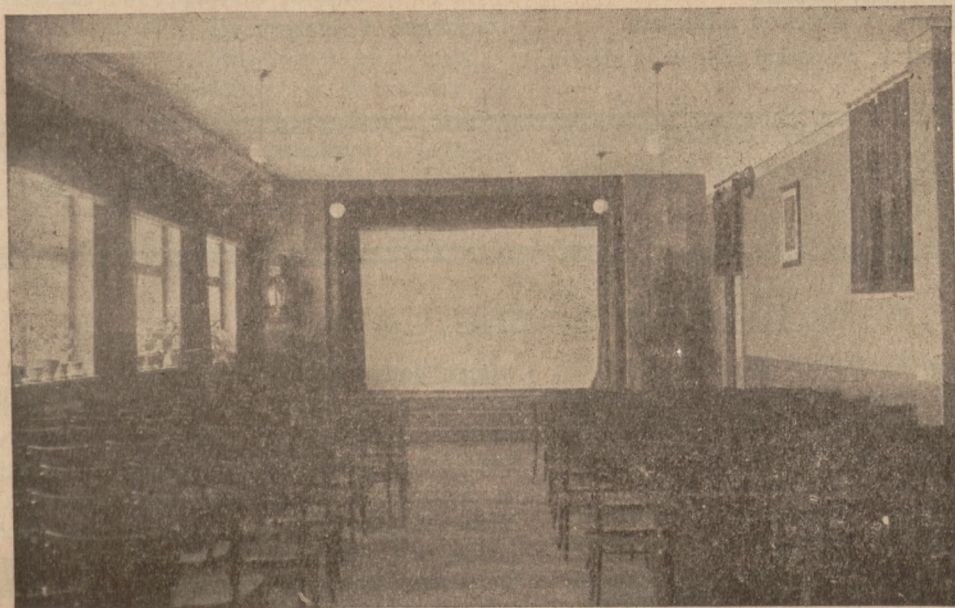
Na wniosek Dyrekcji Szkoły Technicznej im. Marszałka J. Piłsudskiego P. T. O. Z. w Brześciu n.B. Zarząd Opieki Rodzicielskiej przyjął na siebie sfinansowanie urządzenia w świetlicy szkolnej kina dźwiękowego. W tym celu nabyty został waskotaśmowy 16 mm. aparat za kwotę zł 2.760. Zorganizowane przez Dyrekcję kino prowadzi Zarząd Opieki Rodzicielskiej w godzinach popołudniowych w piątki i soboty od godz. 17-ej do 19-tej i w niedzielę od godz. 14-ej do 18-ej. Zwykle wyświetla się 1 obraz rozrywkowy dług. 1000 m. i 2 obrazy naukowe krótkometrażowe (100 — 200 m.) Filmy naukowe

Dyrekcja dobiera z dziedziny krajoznawstwa, przyrodoznawstwa, przemysłu i rolnictwa, oraz z dziedziny sportu i przysposobienia wojskowego. Koszt wypożyczenia filmów pokrywa się z 15 groszowych opłat za bilety wstępu. Młodzież uczęszcza do kina bardzo chętnie. Przeciętna frekwencja przypadająca na wyświetlany film wynosi od 600 do 800 uczniów i uczennic przeważnie ze szkół zawodowych. Do sali kina nie wolno wchodzić w płaszcach; młodzież korzysta z szatni bezpłatnie. Podczas wyświetlania filmów panuje wzorowy porządek, który utrzymuje V Drużyna Harcerska im. Stefana Czarlińskiego. Ponadto podczas wyświetlania filmów jest obecny dyżurny wychowawca. Kilku miesięczne doświadczenie potwierdza, że kino szkolne ma doniosłe znaczenie dydaktyczne i wychowawcze.



Dobre filmy rozrywkowe i naukowe odciągają młodzież od filmów nieodpowiednich. często niedozwolonych dla młodzieży, wyświetlanych w kinach

miejskich; poza tym filmy treści naukowej bardzo często uzupełniają program z poszczególnych przedmiotów.



#### **Kursy spawania i cięcia metali metodą gazową i elektryczną przy Pryw. Gimnazjum Mechanicznym P. T. O. Z. w Brześciu n.B.**

Wzorem lat ubiegłych w bież roku szk. prowadzony jest trzeci z rzędu kurs spawania i cięcia metali metodą gazową i elektryczną. Inicjatywa szkół w tym kierunku znalazła wielkie poparcie ze strony Władz Szkolnych jak również Stowarzyszenia dla Rozwoju Spawania i Cięcia Metali w Polsce oraz kilku fabryk produkujących materiały do spawania i cięcia metali. Celem umożliwienia jak-najliczniejszemu rzeszom rzemieślników, robotników, oraz bezrobotnym zapoznania się z omawianą dziedziną, która w przemyśle metalowym odgrywa tak wybitną rolę, Władze Szkolne przysły szkole z pomocą, w postaci sybzydium na prowadzenie kursu. Umożliwił to znacznie obniżenie opłat dla uczestników kursu.

Stowarzyszenie, dla Rozwoju Spawania i Cięcia Metali w Polsce, oraz niektóre fabryki zaofiarowały bezpłatnie na kurs potrzebną ilość tlenu, karcidu, bądź obniżając ceny innych materiałów spawalniczych o 35%.

Kurs stawia sobie za cel wyszkolenie spawacza, mogącego należycie spełniać swoje zadanie. Okres szkolenia wynosi 3 miesiące. Zajęcia teoretyczne w klasie obejmują ogółem 25 godz. nauczania oraz ok. 40 godz. zajęć praktycznych warsztatowych.

Kurs liczy 35 uczestników, podzielonych na 2 grupy. Zajęcia odbywają się 4 razy w tygodniu po 3 godziny w porze wieczorowej.

Należy zaznaczyć że absolwenci poprzednich kursów znaleźli łatwo zatrudnienie w przemyśle, względnie uruchomili własne warsztaty spawalnicze na Polesiu.

#### **Kursy motoryzacyjne przy Pryw. Gimnazjum Mechanicznym P. T. O. Z. w Brześciu n.B.**

Akcja szkolenia motorowego przy Pryw. Gmn. Mechanicznym prowadzona jest od kilku lat. Z początkiem bież. roku szk. zorganizowany został 10-ty z rzędu kurs motorowy, który trwał od września do grudnia 38 r., a obecnie odbywa się kurs 11-ty rozpoczęty w drugiej połowie stycznia 1939 r. Ogółem przeszkolono dotychczas ok. 400 osób. Ostatni kurs liczy 63 uczestników. Czas szkolenia na kursie wynosi 3 miesiące. Zajęcia odbywają się 2 razy tygodniowo po 4 godz. w porze wieczorowej. Szkolenie obejmuje ogółem 96 godzin zajęć teoretycznych, 25 godzin zajęć praktycznych w warsztatach oraz 6—8 godzin nauki jazdy na samochodach szkolnych.

Szkoła posiada ogółem 5 samochodów do nauki jazdy, 2 motocykle z przyczepkami, 1 traktor motorowy, 1 kompletny samochód dla celów demonstracyjnych, szereg silników, części samochodowych oraz komplet pomocy naukowych w postaci naturalnych modeli.

Poza tym personel szkoły zorganizował w ramach bezinteresownej pracy na terenie Organizacji Młodzieży Pracującej w Brześciu n. B. bezpłatny kurs motoryzacyjny dla bezrobotnej młodzieży po-

zaszkolnej (w wieku od 16 do 21 lat). Kurs trwać będzie 6 miesięcy i jest już w końcowej fazie realizacji. Ilość uczestników kursu 55.

#### Z OŚWIATY POZASZKOLNEJ.

**Kurs świetlicowy w Brześciu n. Bugiem.**

W dniu 3 lutego b.r. rozpoczął się w Brześciu

n. Bug. miesięczny kurs świetlicowy, zorganizowany przez Zarząd Miejski przy współudziale Inspektora-tu Szkolnego. W kursie uczestniczy 74 osoby spośród pracowników świetlicowych miejscowych sto-warzyszeń i instytucyj.

---



---

## NOWE KSIĄŻKI I CZASOPISMA

---



---

### Książki godne uwagi,

Dalszy ciąg wykazów zapoczątkowanych w n-rze poprzednim Dziennika Urzędowego K. O. S. B. Uwzględnia publikacje wyszczególnione w zesz. 1 rocznika VI „Nowej Książki“.

**Nawroczyński Bogdan:** POLSKA MYSL PEDAGOGICZNA. Książnica-Atlas. Str. 296.

Podstawowa ta i niezbędna książka przedstawia rozwój polskiej myśli pedagogicznej w zarysie historycznym, uwzględniając „nie tylko teorie pedagogiczne o charakterze bardziej lub mniej naukowym, lecz również publicystykę pedagogiczną, w której formułują się zazwyczaj ideały pedagogiczne“. Autora interesuje właśnie nie tyle obiektywna nauka pedagogiczna, ile to wszystko, co wyznaczało i wyznacza zasadnicze kierunkowe wychowania narodowego w związku z ogólną ideą społeczną i narodową; najciekawiej wypadł obraz polskiej myśli wychowawczej wieków dziewiętnastego (zwłaszcza ostatniej ćwierci) i dwudziestego.

**Szuman Stefan:** ROZWÓJ PYTAŃ DZIECKA. Badania nad rozwojem umysłowości dziecka na tle jego pytań. Str. 392. Warszawa 1939. Nasza Księgarnia. Biblioteka Dzieł Pedagogicznych (zł 7.60).

Nowe dzieło profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego stanowiące ważny wkład do badań nad umysłowością dziecka. Książka ważna dla nauczycieli zwłaszcza szkół powszechnych.

**Chałasiński Józef:** MŁODE POKOLENIE CHŁOPÓW. Procesy i zagadnienia kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce. Z przedmową Floriana Znanięckiego. I społeczne podłoże ruchów młodzieży wiejskiej w Polsce. II Świat życia, pracy i dążeń kół młodzieży wiejskiej. Warszawa 1938. Państw. Instytut Kultury Wsi (za 4 tomy zł 18).

Nauczyciel pełniący ważną i odpowiedzialną pracę pośród ludności wiejskiej, a obdarzony ambicją kształcenia duszy młodego jej pokolenia nie po-

winien pominąć możliwości zapoznania się z tym źródłowym i niezwykle sumiennie opracowanym dziełem, będącym w pewnym sensie wynikiem współpracy przedstawicieli młodzieży wiejskiej, która dostarczyła interesujących materiałów (pamiętniki). To obszerny i bogaty w szczegóły obraz młodej wsi. Na jego tle zjawia się i nauczyciel, nie zawsze wolny od krytycznej oceny ze strony młodej wiejskiej generacji.

**Wańkiewicz Melchior:** SZTAFETA. Książka o polskim pochodzie gospodarczym. 4 wielobarwne plausze, 386 ilustr. i 19 karykatur. Warszawa 1939. Biblioteka Polska. (zł 15).

Autor znakomitego reportażu „Na tropach Smętka“ daje książkę o rozwoju Rzeczypospolitej od ruiny Wielkiej Wojny po rezultaty ostatnich lat wysiłku inwestycyjnego. Nie jest to rozprawa ekonomiczna, lecz bogata seria żywych i sugestywnych obrazów rzeczywistości minionej i obecnej. Podobnie jak w poprzedniej książce, i tutaj na szczególną uwagę zasługują przeliczne ilustracje, wykresy, plansze, karykatury, fotografie, doskonale ożywiające tekst, a często przemawiające mocniej i bezpośrednio niż słowa. Książka cała pisana jest w tonacji — optymistycznej. Nauczyciel znajdzie w niej odpowiedź na wiele pytań z jakimi się spotyka w swej pracy szkolnej i pozaszkolnej.

**Fiedler Arkady:** JUTRO NA MADAGASKAR. Warszawa 1934. Rój. Str. 280. (zł 8).

Książki „podróżnicze“ autora „Kanady pachnącej żywicą“ nie potrzebują zalecenia. Ze względu również na żywotność tematu „kolonialnego“ zainteresuje czytelnika ten opis podróży na wyspę Beniowskiego. Poza żywo i poetycznie zarysowanymi obrazami kraju i mieszkańców, poza dowcipnie opowiedzianą anegdotą i egzotyczną przygodą, ze stronicy książki wyglądają ku nam mocne i wspinające postacie osiadłych na wyspie, a umięających dzielnie i ku podziwowi obcych realizować swe cele — Polaków.

Iwaszkiewicz Jarosław: DWA OPOWIADANIA. Warszawa 1938. Gebethner i Wolf. Str. 280. (zł 6.—).

Dwa opowiadania to „Słońce w kuchni“ i „Anna Grazi“. Odmienne ich tło: zimne fale morza Północnego i gorący urok owiecznych miasteczek Italii, ale obie stanowią opowieść o nieodwróconym przeznaczeniu, skradającym się nieznanymi drogami. Opowiadania dramatyczne, tragiczne, a przecież ujęte w świetnie pobieraną, spokojną i zimną pozornie formę. Książka niepokojąca, o artyzmie najwyższej klasy, podobnie jak „Panny z Wilka“ tegoż pisarza.

Rusinek Michał: ZIEMIA MIODEM PLYNĄCA. Powieść. Lwów. 1938. Książnica-Atlas. Str. 311. (zł 7.50).

Powieść ta jest dalszym ciągiem „Plutonu z Dzikiej Łąki“, lecz stanowi również zamkniętą całość. Obfity w dobrze uchwycone sceny realistyczne, skreślone ręką satyryka, a opowiada o dziejach pewnej kariery.

Wierzyński Kazimierz: KURHANY. Warszawa 1938. Tow. Wydawn. J. Mortkowiez. Str. 49. (Zł. 2.—).

Nielatwy w lekturze, głęboki i piękny cykl poetycki, stanowiący dalszy etap samotnego pochodu poety od żywiołowej „Wiosny i wina“ poprzez „Wielką Niedźwiedzicę“ i „Pieśni fanatyczne“ ku dramatycznym strofom „Wielkości tragicznej“ i „Kurhanów“. Jesteśmy na szczytach polskiej poezji.

Grossman Leonid: ŚMIERĆ POETY. Tyt. oryg. „Zapiski d'Archiaca“. Przeł. z ros. Wiadyst. Broniewski. Warszawa 1939. Wydawn. Europa. Str. 451. (Zł. 12.—).

Opowieść o absurdalnym dramacie ostatnich dni Puszkina na szerokim tle petersburskiego środowiska dworskiego. Z napięciem i poczuciem wzrastającego bezsensu czyta się o sieci intryg, wśród których wypadło ginąć przedwcześnie największemu obok Mickiewicza poecie słowiańszczyzny.

Roger Martin du Gard: RODZINA THIBAUT. Warszawa 1927—1939. Motrkowicz. Rój. I Szary zeszyt. II Pokuta. III Piękne czasy. IV Dzień przyjęć Dra Thibault. V La Sorellina. VI Śmierć ojca. VII Lato 1914. VIII Epilog. Tłum. z francuskiego. Szeroko, z rozmachem epickim zakreślony cykl powieściowy o losach rodziny Thibault, jeden z najwspanialszych utworów literatury europejskiej po wojnie światowej. W spokojnej, rzeczowej formie zamknięte dzieje ludzi, którzy stają się nam bliżsi, niż ci, o których ocieramy się co dnia w życiu codziennym „realnym“. Pedagogów zainteresuje ob-

raz trudnego dzieciństwa i powikłanych konfliktów duchowych „małego“ Jakuba, który wyzwala się spod cienia despotycznego ojca aż po śmierć własną. Książka głęboka, zrównoważona, klasyczna.

Oddzielnie zwrócimy uwagę na książki, które odpowiedzą zainteresowaniom mniej powszechnym i nie do każdej biblioteki się nadają:

Jan Gwalbert Pawlikowski: O LI-CE ZIEMI. Wybór pism. Wydawnictwo Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Skł. gł. Kasa im. Mianowskiego. Warszawa 1938. Str. XVI + 398.

Żywy problem ochrony przyrody, który znalazł poważne uwzględnienie w programach nauczania, a stanowi jedno z podstawowych zagadnień kultury współczesnej, zdawna nie był podparty w Polsce żadną publikacją o charakterze teoretycznym, która by pozwoliła zorientować się w podstawach idei ochrony natury pierwotnej. Zwłaszcza gdy, w przeciwieństwie np. do Stanów Zjednoczonych, sama idea i jej realizacja mimo sukcesów w latach 1919 — 1934 — znalazły się w Polsce na niebezpiecznym wirażu i pod obstrzałem zwolenników uprzemysłowienia nawet tego, co miało być tatrzańskim Parkiem Narodowym. Pożyteczna inicjatywa Państwowej Rady Ochrony Przyrody zebrania rozproszonych pism jednego z głównych pionierów ruchu ochrony przyrody i obrońców Tatr, profesora J. G. Pawlikowskiego, pozwoli nauczycielowi sięgnąć do źródeł i wytworzyć sobie własny pogląd na sprawę. Tom zawiera m. in. pracę podstawową i klasyczną „Kultura i natura“, która ustala właściwy stosunek pojęć, co nieraz potrzebne jest np. poloniście w pracy z młodzieżą dojrzalszą. Pawlikowski również roztrząsa sprawy t. zw. ochrony swojszczyzny (i stylu budownictwa regionalnego).

W związku z tą książką warto zaznaczyć, że ukazała się

OCHRONA PRZYRODY. Organ Państw. Rady Ochrony Przyrody. Rocznik 17. Skł. gł. Kasa im. Malinowskiego. Str. 361.

Nauczyciel niejednokrotnie staje w swej pracy wobec zagadnień ochrony cech regionalnych bądź ruchów regionalnych, nieraz też musi być pionierem właściwego stosunku do pomnika natury. Wiadoma jest rola, jaką nauczycielstwo odegrało w tworzeniu Parku Narodowego im. Żeromskiego w Górach Świętokrzyskich. Wiele ciekawych materiałów widać znaleźć tutaj, jak np. „Planowanie kraju drogą do utrzymania równowagi w przyrodzie“, bądź — aktualne na Polesiu — „Zagadnienia ochrony przyrody przy regulacji rzek“ i wiele innych.

Jan Nowakowski.

## NADESLANE.

T. Kudliński: UROKI. Książnica — Atlas. Lwów — Warszawa. Str. 652. Zł. 15.

Charakterystyczną cechą dla zainteresowań czytającej publiczności jest obecnie wyraźny zwrot do powieści historycznej.

Dlaczego — zapytać by można, żyjemy przecież w czasach tak gorących, tak interesujących, że raczej współczesność ta winna być tematem epiki literackiej a także pasjonować czytelnika.

Otóż niestety tak być nie może. Właśnie dlatego, że żyjemy w oszalamiającym nurcie wypadków i przewrotów, rzeźbiących z dnia na dzień nowe oblicze Europy, że rzeczywistość ta jest zbyt gorąca i świeża. Żadna transpozycja literacka nie zadowoli ani autora ani czytelnika. Patos rzeczywistości dziejącej się wokół nas, dygotającej jak wulkan, wstrząsa tak mocno i oszalamiająco nami, że nie pora jeszcze na przetworzenie tego genezyjskiego fermentu w dzieło literackie.

Nie pomogą więc ciągle nawoływania pod adresem współczesnej literatury, że nie dała wizji dnia dzisiejszego, czy choćby wczorajszego, gdyż twórczość literacka musi być syntezą epoki, musi koniecznie wylusknąć z niej sens historyczny, a synteza taka wyłania się dopiero pod działaniem jedyne go odczynnika — czasu. Pod jego to działaniem gorąca lawa dni naszych, cała skłócona różnorodność wypadków zastyga, spływa się w kształt jednolity, wówczas dopiero wyłania się styl i charakter epoki, — wypadki, — jedne należą, inne rosną, ukazując wreszcie sens historycznego działania się. Widzimy więc, dlaczego współczesność rzadko wkracza do epoki. Balzaca Komedia ludzka, Romainsa epos nam współczesny, te — wielometrowe, niemal gigantyczne dzieła, których pochłonąć nieraz nie sposób, pouczając, jak trudno zamknąć w powieści syntezę współczesności, która jakby rozsada formę literacką.

Dodajmy jeszcze, że wiek XX przerasta chyba wszystkie poprzednie epoki bogactwem zjawisk i wydarzeń w dziedzinie politycznej, społecznej i kulturalnej.

Dlatego ludzie współcześni, czując to wysokie ciśnienie teraźniejszości, czując jej wyczerpany aż do bólu patos — ogląda się w przeszłość, by przyrównać napięcie swych losów do tego co było — by sprawdzać, czy patos dnia dzisiejszego nie blednie na tle przeszłości.

Czyż może być epoka ciekawsza dla porównania z dniem dzisiejszym jak heroiczna epopeja napoleońska? Kiedy Europa podminowana wielką rewolucją francuską, krwią płaciła obficie za nowe formy życia, za nowe granice? Gdy „bóg wojny“ przebiegał Europę wzdłuż i w szerz, mieczem budując na wieki wielkość Francji, ludą napoleońską, usiłując zorganizować

zować nowy ład? Tę epokę narodzin Europy XX wieku, wykazującą tyle antagonii z dzisiejszymi czasami znajdzie czytelnik w „Urokach“ Tadeusza Kudlińskiego, będących próbą oryginalnego ujęcia powieści historycznej nawskroś nowoczesnymi środkami kompozycji i wyrazu. Serdeczne związanie Polaków z tymi dziejami nadaje uczuciowy ton powieści, w której autor rzuca nowe światło na heroiczny patos napoleońskiej epopei.

Powieść ta nie operuje dawnym sztucznym „Bohaterem“, lecz szuka istotniej treści w samych wypadkach historycznych, w ludziach, którzy tę historię tworzyli. Tym sposobem odpowiada dzisiejszym żądaniom prawdy i obiektywizmu, nowej rzeczywistości i ładu. Zarazem bez sztucznej sensacji, odsłania spłot wypadków najbardziej fascynujących i wiecznie żywych wzruszeń.

Maria Wyszacka: Z NASZEJ PRZESZŁOŚCI I TERAŹNIEJSZOŚCI. Podręcznik dla klasy VI szkoły powszechnej II stopnia. Kurs A. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych, Lwów 1938. Str. 136 + 2 mapy. Cena wraz z ze znaczkiem na T. P. B. P. S. P. zł 1,30.

Podręcznik nie tylko, że jest ściśle dostosowany do programu, ale starannie wypukła ważniejsze punkty programowe, łączy poszczególne fragmenty dziejowe, dając uczniowi obraz całości bez przeladowania szczegółami. Materiał nauczania dobrany jest pod kątem wychowawczym, naświetla momenty wysiłku indywidualnego i zbiorowego, wywołuje poczucie wartości naszego dorobku i w ten sposób przyczynia się do wytworzenia w świadomości ucznia pozytywnego stosunku do naszej państwowości i do jej budowniczych.

Autorka dużo wysiłku włożyła, aby podręcznik uczynić zajmującym, prostym i łatwym.

Na końcu każdego rozdziału została podana rubryka pt. „praca ucznia“. Znajdują się tu wskazówki dla ucznia, czego ma w rozdziale szukać, na co zwrócić uwagę, jak wiązać treść danego rozdziału z poprzednimi, duży więc jest położony nacisk na samokształcenie.

Liczne ilustracje, trafnie i starannie dobrane podnoszą wartość dydaktyczną książki. W książce podane też są wszystkie potrzebne mapki.

Antoni Kudławiec: GEOGRAFIA EUROPY. Podręcznik dla klasy II gimnazjalnej. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych, Lwów, 1938. Str. 217 + 2 tablice. Cena zł 2,10.

Podręcznik „Geografia Europy“ na II klasę gimnazjalną składa się z dwóch części: ogólnej, przedstawiającej położenie, rzeźbę, klimat, sieć wodną, stosunki ludnościowe i polityczne oraz z części regionalnej opisującej poszczególne państwa. Na pierwszy plan w opisie wysuwają się państwa sąsiadujące z Polską oraz państwa o dużym znaczeniu gospodarczym i politycznym.



Uwydatnione są najbardziej charakterystyczne cechy geograficzne, odróżniające jedne państwa od drugich.

Podręcznik jest przejrzysty, przystosowany do możliwości i zainteresowań młodzieży. Mimo zwięzłości podaje obszerny i aktualny materiał, uwzględniając ostatnie zmiany polityczne i gospodarcze Europy. Zagadnienia antropologiczne, a zwłaszcza gospodarcze potraktowane są przy poszczególnych państwach obszernie, podkreślony jest wpływ warunków przyrodzonych na stosunki ludzkie.

Autor zestawia i porównywuje przy każdej sposobności zjawiska i stosunki poszczególnych państw z analogicznymi w Polsce, przedstawia warunki, w jakich żyje ludność polska na obczyźnie, pogłębiając i utrwalając wiadomości o Polsce i Polakach poza granicami.

Liczne ćwiczenia i umiejętnie opracowane pytania, umieszczone na wstępie do każdego rozdziału, zmuszają ucznia do samodzielnej pracy i ułatwiają prowadzenie lekcji nauczycielowi. 60 dużych, ładnie wykonanych mapek, blokdigramów, wykresów jest uzupełnieniem tekstu i obrazuje plastycznie stosunki gospodarcze, ludnościowe i fizjograficzne Europy. Do każdego prawie państwa dołączona jest mapa gospodarcza. Przeszło sto oryginalnych fotografii ilustruje opisy. Na końcu podręcznika zamieszczone są dwie obszerne tablice, zawierające bogoty i najnowszy materiał statystyczny, demograficzny i gospodarczy, który nie obciążając tekstu cyframi, pozwala na wykonywanie ćwiczeń, rysowanie wykresów i omawianie wielu zagadnień.

**Józef Wróblewski: GEOMETRIA WYKREŚLNA W ZAKRESIE I KLASY LICEUM MATEMATYCZNO-FIZYCZNEGO.** Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów 1938. Str. 82. Cena zł 1.50.

Mimo abstrakcyjnego charakteru przedmiotu, autor potrafił uczynić swój wykład żywym i jasnym. Nowe dla ucznia pojęcia i związki geometryczne wyprowadzone z pojęć żywych i znanych, stają się prostymi i zrozumiałymi.

Na specjalne uznanie zasługują rysunki, które dla nauki geometrii wykreslonej mają znaczenie podstawowe, a które wykonane zostały w podręczniku z wzorową przejrzystością i dokładnością.

**Kazimierz Kosiński i Leon Rygier: PRZEMIANY.** Książka polska dla II klasy gimnazjalnej. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów 1938. Str. 387. Cena zł 2.80.

Książka Kazimierza Kosińskiego i Leona Rygiera nie jest niespodzianką: w zeszłym roku szkolnym ukazała się pod tym samym tytułem część pierwsza, przeznaczona dla I klasy gimnazjalnej.

Jak sam tytuł wskazuje, celem jej jest zobrazowanie przemian, zachodzących w ciągu wieków w życiu i kulturze polskiej przy pomocy utworów pisarzy now-

szych i najnowszych, jak również i wybranych tekstów dawniejszych (od Galla i Kadłubka do Wacława Potockiego).

Uzgodnienie wymagań programu z bezpośrednimi zadaniami polonistyki osiągnęli autorzy dzięki umiejętnemu doborowi czytanek, których wysokie walory artystyczne nie pozwalają się wybić na plan pierwszy historyzmowi obowiązującemu podręcznik, lecz, przeciwnie, tematy historyczne przetapiają się w drobne dzieła sztuki. Najwybitniejsi pisarze XVI i XVII stulecia wraz z najświetniejszymi talentami XIX i XX wieku składają się na cykl utworów, których lektura daje nie tylko duży zasób wiadomości, nie tylko działa dodatnio w sensie wychowawczym, ale kształci smak i język uczniów.

Obfite komentarze, zarówno dotyczące realiów historycznych jak i słownictwa, bardzo ułatwiają nauczycielowi posługiwanie się tym podręcznikiem.

**Maria Froelichowa i Jadwiga Ledóchowska.** Podręcznik do ćwiczeń w pisaniu dla klasy V szkoły powszechnej. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów 1938. Str. 80. Cena wraz ze znaczkiem na T.P.B.P.S.P. zł 0,60.

Nauka ortografii jest jednym z najtrudniejszych działów w nauczaniu języka polskiego. Pochłania ona wiele wysiłku zarówno ucznia jak i nauczyciela w ciągu wielu lat pracy szkolnej.

Mimo wszystko jednak jesteśmy świadkami zjawiska, że uczniowie kończąc szkołę powszechną nie wynoszą odpowiedniego opanowania ortografii — piszą z błędami, często bardzo rażącymi.

Zastanawiając się nad przyczyną tego zjawiska musimy dojść do przekonania, że gdzieś tkwi błąd i niewątpliwie doszukać się go należy w metodzie pracy.

Opanowanie olbrzymiego materiału, utrwalenie go i zmechanizowanie jest trudem wielkim, droga więc, jaką do tego dojść chcemy, musi być jak najbardziej przemyślana, skrócona i uproszczona.

Tę nową drogę w nauczaniu ortografii wskazuje podręcznik do ćwiczeń w pisaniu dla kl. V. M. Froelichowej i J. Ledóchowskiej.

Najistotniejszą cechą tej metody jest uproszczenie skomplikowanej nauki ortografii przez zredukowanie materiału pamięciowego. Dotyczy to w szczególności wyrazów z ó, rz, h, en, on, om, oraz j, które to wyrazy są najtrudniejszą częścią ortografii.

Tu autorki stanęły na stanowisku, że wyrazy z u, ż, ch, e, a, i należy traktować jako zasadę i o tym uczeń musi wiedzieć, wyrazy zaś z o, rz, h, en, em, on, om, jako odchylenie od niej.

Wychodząc z tego założenia dają w swym podręczniku tylko ćwiczenia z wyrazami z ó, rz, h, en, em, on, om, j.

W myśl tego zredagowane są również zasady ortograficzne podane przy końcu każdego działu.

Następnie podręcznik zawiera typy ćwiczeń, prowadzące do usamodzielnienia ucznia w pracy, co jest dziś ważnym zagadnieniem w nauczaniu.

Wreszcie autorki dają na końcu podręcznika słowniczek, który znaczne usługi oddaje uczniowi i nauczycielowi.

Ponieważ słownik ortograficzny jest dziś tak ważną pomocą naukową nie tylko ucznia, ale i każdego piszącego człowieka, należy ucznia wdrożyć do sprawnego posługiwania się nią przez odpowiednio częste użycie go.

Nauczycielowi słowniczek ten daje obraz przereobionego w tej klasie materiału.

W podręczniku na ogół nie ma ćwiczeń z oddzielnymi wyrazami. Ponieważ na tym poziomie uczeń operuje przede wszystkim zdaniami, obrazy więc wyrazowe występują w pewnych grupach.

Dodać przy tym należy, że teksty do ćwiczeń są zajmujące i estetyczne.

**Mieczysław Zydler: URLOP NA WODZIE.** Żagłówką z Poznania do Gdyni — Reportaż ze szlaku: Warta, Noteć, Kanał Bydgoski, Brda, Wisła, Zatoka Gdańska. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych, Lwów 1938, Str. 93 + 2 nlb., 19 ilustracji. Cena zł 1,80.

Książka ta to nie tylko ciekawy reportaż, lecz równocześnie nader pożyteczny przewodnik. „Żywiłowe tempo, w jakim poczęła się u nas ostatnio rozwijać turystyka wodna, — pisze autor w przedmowie — nie dostrzymuje kroku odpowiednia literatura pomocnicza. Daje się tu wciąż jeszcze odczuwać dotkliwy brak przewodników i sprawozdań, dotyczących najważniejszych nawet szlaków, do których między innymi zaliczyć wypada szlak: Poznań—Gdynia. Ta niewątpliwie luka była mi bodźcem do skreślenia opisu wyprawy żeglarskiej, którą zrobiłem Wartą, Notecią, Kanałem Bydgoskim, Brdą, Wisłą i morzem do Gdyni“.

Wyprawę tę opisuje autor w sposób barwny i zajmujący, podnosząc uroki włości wodnej, którą, jak twierdzi, „daje siły i zdrowie oraz uczy o kraju ojczystym trafniej od najlepszego podręcznika geografii“.

Na uwagę zasługują piękne zdjęcia z wyprawy.

**Jerzy Tepa: NA POLSKIEJ ANTENIE.** Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych, Lwów 1938, Cena zł 4,—.

W barwnych obrazach reportażowych przedstawia autor istotę i dzieje wynalazku, historię polskiej radiofonii społecznej i oświatowej — wreszcie w szeregu felietonów i scenek dialogowych wyjaśnia trudne arkana pracy autorskiej dla mikrofonu, dokumentując swoje tezy licznymi przykładami z audycji radiowych.

Książka, bogato ilustrowana, winna się znaleźć w rękach każdego nauczyciela, oświatowca, kierownika świetlicy, a przede wszystkim młodzieży szkolnej, która z ciekawością śledzić będzie nie tylko dzieje wynalazku, ale i jego obecny rozwój i zagadnienia z nią związane.

**Roman Kozłowski: TACZANKA NA PRZÓD.** Wspomnienia wojenne opowiadane młodzieży. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych, Lwów 1938, Str. 158, 13 ilustracji S. Haykowskiego. Cena zł 2,80.

W książeczce tej zebrał autor, uczestnik kampanii bolszewickiej, wspomnienia swoje z walk 3 baterii I Dywizjonu Artylerii Konnej na ziemiach Wołynia i Podola.

Zwiedzając wraz z dziećmi miejsca dawnych pobojowisk, opowiada im autor w sposób miły i bezpretensjonalny swoje przygody wojenne od chwili przydziału do baterii do zakończenia wojny i opuszczenia wojska.

Książeczkę ozdobioną pełnymi życia ilustracjami S. Haykowskiego czyta się lekko z prawdziwym zainteresowaniem. Można ją zalecić zarówno młodzieży szkolnej, jak i czytelnikom dojrzałym.

**Wiktor Brumer: MEININGEŃCZYCY.** Wiedza o teatrze. Zbiór podręczników teatrologicznych, wydawany z inicjatywy Związku Artystów Scen Polskich, Tom II. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych, Lwów 1938, Str. 55 + 1 nlb., 12 ilustracji na papierze kredowym. Cena zł 2,—.

„W pracy niniejszej — pisze autor w przedmowie — chodziło mi o możliwie wszechstronne oświetlenie czynu artystycznego Meiningerów. Staralem się o obiektywne wykorzystanie wszelkich dostępnych mi źródeł i materiałów. Nie unikałem obszerniejszych nawet cytatów, oddając głos bezpośrednim świadkom działań Meiningerów. Chodziło mi o to, by nagromadzić jak najwięcej charakterystycznych przykładów, obrazujących wysiłki w kierunku stworzenia zespołu, ożywienia komparserii, przestrzegania realizmu historycznego oraz świadczących o wybitnym poczuciu teatralności księcia Jerzego i jego najbliższych współpracowników. Tylko bowiem idąc tą drogą — drogą przykładów — można wyrobić sobie bezstronny sąd o roli, jaką Meiningerzy w dziejach teatru odegrali“.

Książka składa się z rozdziałów następujących: I Teatr niemiecki przed wystąpieniem Meiningerów; II Aktor i zespół; III Statysta — aktorem; IV Prawda historyczna; V Poczucie teatralności; VI Znaczenie Meiningerów. W zakończeniu podana jest bibliografia przedmiotu.

Książka stanowiąca tom drugi nowego cyklu p.t. „Wiedza o teatrze“ (tom pierwszy znajduje się w druku) napisana jest w sposób przystępny, łatwy i zajmujący. Na uwagę zasługują doskonale reprodukcje rysunków ks. Jerzego z Meiningen oraz piękna okładka W. Siemiątkowskiego.

---

---

# K O M U N I K A T Y

---

---

## Zjazd koleżeński w Wągrowcu.

W dniach 28 i 29 maja b.r. odbędzie się zjazd wychowanków byłego Państw. Seminarium Naucz. w Wągrowcu. Zainteresowanych p. p. Kolegów-Nauczycieli uprasza się o podanie swego adresu p. prof. T. Nożyńskiemu (Wągrowiec, Bydgoska, 13) w terminie do 31 marca b.r. (k. b.).

Komisja Okręgowa prosi, by w tym terminie zorganizowane były obchody jaknajbardziej uroczyste indywidualne lub w miejscowościach skupiających kilka czy więcej Kół — wspólnie.

Jednocześnie Komisja Okręgowa zawiadamia, iż w roku bieżącym część materiału do zorganizowania obchodu „Dnia Matki“ zamieszczona będzie w numerze marcowym „Czynu Młodzieży P.C.K.“, należy zwrócić nań uwagę i materiał należyście wykorzystać.

Termin audycji radiowej poświęconej „Dniu Matki“ będzie podany w „Czynie Młodzieży P.C.K.“.

Komisja Okręgowa prosi o nadesłanie fotografii oraz sprawozdań opisowych — bezpośrednio po obchodach, a najpóźniej do dnia 15 maja, celem wykorzystania tego materiału w miesięcznikach wydawanych przez Polski Czerwony Krzyż.

## Zakład Ciemnych we Lwowie—przyjmowanie dzieci.

Kierownictwo szkoły powszechnej specjalnej dla niewidomych przy Zakładzie Ciemnych we Lwowie komunikuje, że w roku szkolnym 1939/40 będą wolne miejsca dla dzieci niewidomych, z resztkami wzroku, lub z zanikającym nerwem wzrokowym, lecz psychicznie i umysłowo zdrowych, od lat 7 — 14. Dzieci ubogich rodziców przyjmowane będą nawet bezpłatnie.

Uczniowie pobierają naukę szkolną, oraz kształcą się zawodowo w rzemiosłach (szczerkarstwo, koszykarstwo) i w muzyce (gra na skrzypcach, fortepianie, organach). Po ukończeniu szkoły powszechnej w tut. Zakładzie, mogą być przyjęci do gimnazjum specjalnego dla niewidomych.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacji udziela: Kierownictwo szkoły powszechnej specjalnej dla niewidomych przy Zakładzie Ciemnych we Lwowie, ul. Św. Zofii Nr 31.

Ukazał się spis imion prawosławnych w brzmieniu polskim i staro-słowiańskim, który nabywać można w kwocie 20 groszy za 1 egzemplarz w Dowództwie Okręgu Korpusu Nr II Sam. Ref. Ośw. w Lublinie.

Spis ten został uzgodniony z Ministerstwem W. R. i O. P.

Posiadanie takiego spisu jest niezbędne dla kierowników szkół celem odpowiedniego przekładu imion prawosławnych przy sporządzaniu spisów dzieci, sporządzaniu metryk szkolnych i innych spisów urzędowych.

Kuratorium zwraca uwagę organizatorów wycieczek na możliwość korzystania z usług Ligi Popierania Turystyki przy urządzaniu wycieczek do Gdyni. Specjalnie L. P. T. może udzielić bezpłatnie wszelkich informacji oraz zapewni już za opłatą po mieszczenia i przewodników. W sprawach tych należy się zwracać bezpośrednio do Biura Turystycznego L. P. T. w Gdyni, ul. Pierackiego 2, tel. 38-00.

# Centralna Biblioteka Pedagogiczna

przy Kuratorium Okręgu Szkolnego Brzeskiego

**w Brześciu nad Bugiem, ulica Sadowa Nr. 14.**

Konto P. K. O. Nr. 143.553.

CZYNNA W DNI POWSZEDNIE W GODZINACH 16 — 20.

**Największa biblioteka naukowa na Polesiu, liczy ponad 12.000 tomów,**

Jest biblioteką nauczycieli pracujących na terenie całego Okręgu Szkolnego, w woj. białostockim, poleskim i warszawskim.

900 czytelników korzystających stale z księgozbioru

Zgłoszenia abonamentu na zwykłej karcie pocztowej. Zamiejscowi czytelnicy wypożyczają książki pocztą na abonament indywidualny (jedna osoba) lub zbiorowy (kilka osób zgłoszonych). Na abonament indywidualny wysyła się jednorazowo 3 tomy, na zbiorowy do 10 tomów (zależnie od ilości korzystających), na przeciąg 1 miesiąca. Możliwe jest uzyskanie prolongaty na jeden miesiąc. Czytelnik winien podawać numery żądanych dzieł według katalogu. Ze względu na duże zapotrzebowanie niektórych książek, wskazane jest podawanie większej ilości żądanych dzieł.

Koszt przesyłki książek do czytelników ponosi Biblioteka, przesyłkę zwrotną opłaca czytelnik przy nadawaniu, przy czym korzysta z 50 proc. zniżki od opłaty pocztowej, bez względu na ilość i wagę wysyłanych książek. Na paczce należy zaznaczyć: „Książki. Opłata ulgowa. P. T. 17.XII.1936 — Dz. T. Nr 16, p. 36“.

Opłaty: przy abonamencie indywidualnym 50 gr. przy zbiorowym — 1 złoty miesięcznie (zamiejscowi czekiem P.K.O. na Nr. 143.553).

KATALOGI DO NABYCIA LUB WYPOŻYCZENIA W BIBLIOTECE.

**U W A G A:** Ze względu na częste wpłaty na konto P. K. O. Biblioteki kwot, mających inne przeznaczenie, zwraca się uwagę, że konto Nr 143.553 jest własnością tylko Centralnej Biblioteki Pedagogicznej. Wpłat do Kuratorium i in. należy dokonywać na inne konta.

Adres Redakcji i Administracji: Brześć n/B.

Prenumerata roczna Dziennika Urzędowego 5 zł.

Kuratorium Okręgu Szkolnego Brzeskiego.

Cena pojedynczego numeru 50 groszy.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Ogłoszenia na okładce: cała strona 160 zł., 1/2 strony 80 zł., 1/4 strony 40 złotych.

Ogłoszeń w tekście nie umieszczamy.

Konto P. K. O. Nr. 30.527.

Odbito w drukarni „Literackiej“ w Brześciu n/B. z polecenia Kuratora Okręgu Szkolnego Brzeskiego.